



Waldemar Słowik
sekretarzem
gm. Janowiec

strona 24



Założ google i spotkaj się
z Izbellą Czartoryską

H. Mielniczenko, dyrektor Muzeum Czartoryskich w Puławach

strona 2



strona 22



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota puławska

pulawy.24wspolnota.pl

6 - 12 kwietnia 2021 r. ■ nr 14 (408) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

BARANÓW ■ JANOWIEC ■ KAZIMIERZ DOLNY ■ KOŃSKOWOLA ■ KURÓW ■ MARKUSZÓW ■ NAŁĘCZÓW

Dzieło mieszkanki
gm. Żyrzyn docenione
przez marszałka



Prezydent Maj dostał od Morawieckiego tylko milion

Skąd weźmie 13?

STR. 6 Budowa sali gimnastycznej przy SP nr 3, ma kosztować ponad 14 mln zł.

Paweł Maj ubiegał się o 11 mln dotacji na budowę sali

Końskowola: Radni grożą palcem zastępcy wójta

STRONA 4

Opozycja ma uwagi
odnośnie działań
Mariusza Majkute-
wicza i domaga się
od wójta reprimen-
dy dla wicewójta.



P. Murat
wiceprzewodniczący RG
To jakieś kuriozum.
Pan jako szef powinien
tego pana przywołać
do porządku



S. Gołębiowski
wójt gm. Końskowola



L. Rodzoś
radny
Mam dosyć jeżdżenia po
mnie, jak po burej suce
przez pana zastępcę

Na co dostali inni?

W sumie na inwestycje
z Rządowego Funduszu
Inwestycji Lokalnych do
powiatu puławskiego
trafi ponad 15 mln zł.

STRONA 6

Danuta Smaga starosta puławski	Jan Gedeł wójt gm. Janowiec	Marcin Łaguna wójt gm. Wąwolnica	Arkadiusz Małecki wójt gminy Kurów	Wiesław Pardyka burmistrz Nałęczowa
1,3 mln zł na remont dworku w Kęble	420 tys. zł na Centrum Integracji Społecznej	925 tys. zł na kanaliza- cję i oświe- tlenie	900 tys. zł na straźni- cę OSP	11,2 mln zł na siedzibę ZGK, rondo i kanalizację

Najbardziej wpływowi księża w powiecie. Kto na liście?

s. R2

J. Peziot ksiądz egzorcysta	K. Krakowiak proboszcz parafii pw. MB w Puławach	P. Trela dzikan dekanatu puławskiego

Groził siekierą, bo zwrócono mu uwagę za złe parkowanie



STRONA 9



Kulisy zwolnienia Larsa Walthera z KS Azoty Puławy

STRONA 18

REKLAMA

KUBUS
KASACJA POJAZDÓW

Kasacja Pojazdów

Płacimy za kompletne auto
24-100 Puławy ul. Dęblińska 39

Laweta gratis

tel.: 512 843 897, 507 156 808

S T O P K A

Wspólnota

Adres redakcji:
ul. Fieldorfa-Niła 18/9, 24-100 Puławy
pulawy@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Marta Pietron,
tel. 780 029 979
pietron@24wspolnota.pl

Dziennikarze:
Kamil Wąsik,
tel. 792 045 126
wasik@24wspolnota.pl

Dominik Kęsik,
tel. 780 029 981
kesik@24wspolnota.pl
Mateusz Polynka (sport),
tel. 516 019 184
polynka@24wspolnota.pl

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Iwona Piskorska,
tel. 517 070 830,
piskorskawspolnota@gmail.com

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Wygnanów 20, 21-306 Czemierniki
Księgowość: tel. 510 166 892

Kolportaż: tel. 791 193 007

Skład:
Jarosław Pałys
Druk:
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

KURÓW

• Biuro Ubezpieczeń Łukasz
Piłat, ul. Głowackiego 1/18
(przy sklepie Dino)

PUŁAWY

• Redakcja Tygodnika
Wspólnota Puławska, ul.
Fieldorfa-Niła 18/9, Puławy
(budynek HTM 1, obok BRICO)
w godz. 9.00 - 14.00
• Pośrednictwo
Ubezpieczeniowe Stanisław
Samonek, ul. Piłsudskiego 69,
Puławy
tel. 81 886 74 10
pn. - pt. 8.00 - 17.30
sb. 8.00 - 13.00

A U T O P R O M O C J A

W
24
NASZ
PORTAL

pulawy.24wspolnota.pl

Nowe atrakcje w Muzeum Czartoryskich w Puławach

Założ gogle i spotkaj się
z Izabellą Czartoryską

Mija 220 lat odkąd na mapie Puław pojawiła się Świątynia Sybilli, jako pierwsze najstarsze muzeum narodowe w Polsce. W związku z tym Muzeum Czartoryskich postanowiło przygotować film animowany, który będzie opowiadał o budowie tego miejsca. Dodatkowo ma powstać aplikacja działająca w technologii VR (rzeczywistość wirtualna), dzięki której będzie można przenieść się do czasów księżnej Izabelli.



Honorata Mielniczenko,
dyrektor Muzeum Czartoryskich w Puławach
Inspiracją do powstania projektu była przede wszystkim zaginiona Szkatuła Królewska, w której księżna Izabela przechowywała najcenniejsze pamiątki po władcach Polski oraz bohaterach narodowych

Budynek został wzniesiony w latach 1798-1801 jako Świątynia Pamięci na stromej skarpie wiślanej przez Piotra Aignera na wzór świątyni Westy w Tivoli niedaleko Rzymu. Świątynia ma dwie okrągłe sale. Nad jej wejściem znajduje się napis „Przeszłość-Przyszłość”. W tym miejscu księżna Izabela Czartoryska gromadziła pamiątki

rodzinne Sieniawskich, Lubomirskich i Czartoryskich, a także pamiątki po wielkich Polakach. W 1830 r. przed powstaniem listopadowym, zbiory zostały zabrane do Paryża, a następnie wróciły do Krakowa, stając się załącznikiem Muzeum Książąt Czartoryskich. Obecnie Świątynię można zwiedzać. W tym roku mija 220 lat od jej powstania. Muzeum postanowiło z tej okazji przygotować krótki film animowany, pokazujący historię budowy obiektu. Ma powstać również aplikacja, która zabierze zwiedzających do wirtualnej rzeczywistości. Dostarczone zostaną trzy zestawy gogli VR.

- Inspiracją do powstania projektu była przede wszystkim zaginiona Szkatuła Królewska, w której księż-

na Izabela przechowywała najcenniejsze pamiątki po władcach Polski oraz bohaterach narodowych. Zależało nam, aby odtworzyć jej wygląd i tak zrodziła się koncepcja odtworzenia całego wnętrza Świątyni Sybilli. Na podstawie zachowanych materiałów archiwalnych, rycin, obrazów, a także opisów i pamiątek z pomocą nowoczesnych technologii zostanie zrekonstruowane wnętrze pierwszego polskiego muzeum, które można będzie zobaczyć przy pomocy gogli. W realizacji jest również film animowany, krótka opowieść przedstawiająca historię powstania Świątyni Sybilli, a „narratorką” będzie Księżna Izabela. Zostaną w tym celu wykorzystane jej słowa zapisane w listach i innych materiałach źródłowych. Kwerendy naukowe trwały od wielu miesięcy - mówi Honorata Mielniczenko, dyrektor Muzeum Czartoryskich w Puławach. Prace nad projektem są intensywne. Jak zapowiada kierownictwo muzeum z nowych atrakcji będzie można skorzystać pod koniec czerwca.

Dominik Kęsik

R E K L A M A

ZYMON SKWARCZ
ORTOPEDA

Gabinet Ortopedyczny
dr n. med. Szymon Skwarcz

Leczenie chorób i urazów
narządu ruchu

Przyjęcia w Puławach:
ul. Wróblewskiego 3/5A
(Witmedica)

REJESTRACJA: 604 414 416

POŻYCZKA OKAY
Pośrednictwo finansowe

SZYBKO
WYGODNIE
BEZPIECZNIE

POŻYCZKI CHWILÓWKI

Do 2000zł
w 15 minut
na 30 dni!!

Dla osób zadłużonych,
z komornikiem
i widniejących w BIK.
Minimum formalności.

DUŻA PRZYZNAWALNOŚĆ!

Zapraszamy! Sprawdź naszą ofertę:
www.pozyczkaokay.pl
Przyjdź do nas! Puławy, Piłsudskiego 40
lub zadzwoń: 730-740-544

R E K L A M A

REHABILITACJA
szybko * skutecznie * bez kolejek
Tel. 602 661 183

PRZYCHODNIA

PCK – PUŁAWSKIE
CENTRUM KARDIOLOGICZNE
PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA
24-100 PUŁAWY,
UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,
TEL. (81) 888 14 89
LUB
690 997 070

PORADNIA KARDIOLOGICZNA:
DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHOROBY SERCA
I UKŁADU KRAŻENIA

PRACOWNIA
ECHOKARDIOGRAFII
(ECHO SERCA PUŁAWY)

PRACOWNIA PRÓB
WYSIŁKOWYCH
(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)

PRACOWNIA HOLTERA
(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)

INFORMATOR

INSTYTUCJE I URZĘDY

URZĄD MIASTA
81 458 60 01

STAROSTWO POWIATOWE
81 886 11 00

URZĄD SKARBOWY
81 887 96 41

URZĄD STANU CYWILNEGO
81 880 45 54

SĄD REJONOWY
81 888 93 00

PROKURATURA REJONOWA
81 886 10 06

SZPITAL SPECJALISTYCZNY
81 450 22 74

URZĄD CELNY
81 886 82 91

SANEPID
81 886 48 91

BIBLIOTEKA MIEJSKA
81 451 19 00

POWIATOWY LEKARZ
WETERYNARI
81 886 33 20

URZĄD PRACY
81 886 40 96

USŁUGI

ANTENY
Autoryzowany serwis anten, L-SAT,
tel. 602 894 594

FRYZJER
Salon Fryzjerski K i M Puławy

KOMINIARZ
Mariusz Opiński Puławy 600 231 032

KOSMETOLOG
Be BeautyClinic Gabinet
Kosmetyczny 697 370 337

KRAWCOWA
Agnieszka Grzejdą 603 401 765

PRZEPROWADZKI
Usługi transportowe Fiołka Trans
603 472 217, 727 524 050
886 996 166

UBEZPIECZENIA
Iwona Kula-Przeździecka 604 129 283

USŁUGI PRAWNE
Biuro Usług Prawnych 604 797 922

USŁUGI SZEWSKIE
Mariusz Węgliński 81 888 80 01

USŁUGI SZKLARSKIE
Szkło Instal 669 422 544

TAPICER
Marcin Kędziora 504 789 259

WETERYNARZ
Marwet Puławy 509 104 036

WYWÓZ NIECZYSTOŚCI
Usługi Asenizacyjne Grześ,
Grzegorz Jędrzyński 668 251 541

NAPRAWY

AGD
Autoryzowany Serwis AGD,
Zuh Elmar 81 888 60 60

ZEGARMISTRZ
I DORABIANIE KLUCZY
Wiesław Grotnik 609 463 956

TRANSPORT

USŁUGI TRANSPORTOWE
Fiołka Trans 603 472 217, 727 524 050

TAXI
Taxi Elmo, całonocowo
81 887 30 40, 80 011 96 64

BUDOWLANO-REMONTOWE
Johnbud, Janusz Wrzeszykowski
887 076 949

ELEKTRYK
El-Bud – Tomasz Wiejak 889 195 075

HYDRAULIK
Hydro-Tech Artur Gojdz 505 046 034

FINANSOWE
Kantor Exchange Artur Bielecki
881 339 122

ZDROWIE

STOMATOLOGIA
Dental-Med, Pelen Zakres Usług
696 080 999

DENTYSTA
Anna Olejnik 501 688 522

GASTRONOMIA
PAPOO – Restauracja i Pub
i Catering 537 659 888
Pizzeria Czarny Piotruś 81 887 88 22
Restauracja Pod Dębami tel.691024470

Bieg na tysiąc kilometrów, czyli sposób na pandemię

Nauczyciel z Puław przebiegł 1000 km w 42 dni

Czy da się przebiec całą Polskę w nieco ponad miesiąc? Da się, co udowadnia Robert Małkus z Puław, który w ramach sportowego wyzwania Run Forrest pokonał tysiąc kilometrów w 42 dni. W swojej kategorii zajmuje pierwsze miejsce. – To był dla mnie sposób na odnalezienie się w pandemicznej rzeczywistości. Nie warto rezygnować z aktywności i zamykać się w czterech ścianach – mówi miłośnik sportu i gór.



Robert Małkus, aktywny puławianin, prezes Puławskiego Towarzystwa Miłośników Gór, ma na swoim koncie nowe osiągnięcie – w 42 dni pokonał 1000-kilometrowy bieg Run Forrest „Od Morza do Tatr”. Udowadnia to specjalny certyfikat i pamiątkowy medal ukończenia wyzwania. W swojej kategorii wiekowej M50-60 Robert Małkus zajmuje pierwsze miejsce. Wyzwanie trwa jeszcze do 21.12.21.

Ruch na przetrwanie w trudnych czasach

Robert Małkus, na co dzień nauczyciel wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej w Bronowicach, gościł już wcześniej na łamach „Wspólnoty Puławskiej”. To prawdziwy sportowy zapaleńiec, zakochany w górach. W tygodniku opisywaliśmy jego wyprawę na Mont Blanc, a także informowaliśmy o założeniu przez niego Puławskiego Towarzystwa Miłośników Gór.

Teraz pan Robert zyskał nowe osiągnięcie na swoim koncie. Spróbował sił w biegu Run Forrest „Od Morza do Tatr” i ukończył go z bardzo dobrym wynikiem. To biegowe wyzwanie, którego uczestnicy pokonują w dowolnym czasie dystans tysiąca kilometrów. Symbolicznie startują znad polskiego morza – z Władysławowa, a metą biegu jest stolica polskich gór – Zakopane. Trasa ma charakter wirtualny – zawodnicy po dołączeniu do wyzwania poko-

nują kilometry, rejestrując swoje osiągnięcia za pomocą aplikacji do biegania na telefon. Organizatorzy wyzwania weryfikują postępy biegaczy. Każdy startujący na bieżąco może sprawdzić na mapie, gdzie już zabiegł na swojej wirtualnej trasie Władysławowo-Zakopane. Po ukończeniu biegu zawodnicy są klasyfikowani w tabelach rankingowych, zgodnie ze swoją kategorią wiekową.

Pierwszy w swojej kategorii

Robert Małkus do wyzwania dołączył w lutym. Wystartował 11 lutego i po 42 dniach – 24 marca – pokonał metę.

– Nie było to łatwe, bo wymagało ode mnie pewnego samozaparcia i motywowania się. Przynajmniej na początku, bo później organizm tak nawykł do codzien-

nego biegania, że rozpięta mnie energia i nosiło w domu. Zaczęłam od krótkich odcinków, nawet 5-kilometrowych, a później każdego dnia zwiększałam dystans. Przez wiele dni biegałam dystans dłuższy od półmaratonu. Pod koniec, żeby zmieścić się w czasie, jaki sobie założyłam, musiałem przebiec dystans maratoński 42 km – tak było przedostatniego i ostatniego dnia wyzwania. Na to wyzwanie natknąłem się przypadkiem surfując po internecie i stwierdziłem „dlaczego nie?”. Bardzo cieszę się, że dołączyłem do tego biegu i ukończyłem go w fajnym czasie. Myślę, że to świetny sposób, żeby pozostać aktywnym w pandemii i gorąco wszystkim polecam takie i podobne wyzwania. Warto ciągle szukać pasji, nowych zainteresowań, rozwijając je i pozostawać aktywnym. Dla mnie najważniejsze jest, żeby

się nie dać i zawsze żyć tak, jakby to miał być ostatni dzień – mówi Małkus.

Obecnie jest pierwszy w swojej kategorii wiekowej mężczyzn 50-60 lat i dwudziesty pierwszy w klasyfikacji otwartej. Do tej pory wyzwanie podjęło 1000 uczestników w różnych kategoriach wiekowych. Rywalizacja cały czas trwa. Wyzwanie wystartowało 21 grudnia zeszłego roku i potrwa okragły rok. Dlatego osoby, które dołączą do wyzwania teraz, na pokonanie 1000 kilometrów mają jeszcze dużo czasu. Co więcej Run Forrest to wyzwanie nie tylko dla biegaczy, ale i osób lubiących spacerować, bo całą wirtualną trasę można pokonać maszerując.

Fanatyk gór

Robert Małkus to także prezes Puławskiego Towarzystwa Miłośników Gór, działającego od 2016 r. Towarzystwo skupia ludzi chodzących po górach, a takich zapaleńców jest w Puławach – zdaniem szefa PTMG – niemało.

– Towarzystwo umożliwia im wymianę doświadczeń i wiedzy. Promujemy bezpieczną turystykę górską i zdrowy styl życia. Jesteśmy też klubem dyskusyjnym – wspólnie poznajemy literaturę i filmy o tematyce górskiej oraz organizujemy prelekcje i spotkania. Nie mówiąc już o wyjazdach górskich i rajdach pieszych. Na razie ze względu na pandemię musieliśmy ograniczyć naszą działalność, ale na pewno do niej powrócimy. Zapraszamy w nasze szeregi wszystkich miłośników gór – mówi pan Robert.

Kamil Wąsik

Ul. Piasecznica – miasto i powiat dają po połowie na projekt drogi

Przygotowanie dokumentacji to pierwszy krok do budowy ważnego odcinka drogi na puławskich Włostowicach. Temat po raz drugi pojawił się na sesji miejskiej rady i tym razem podjęto uchwałę o przekazaniu powiatowi 39 tys. zł właśnie na ten cel.

Droga na ul. Piasecznica to ważna, oczekiwana przez kierowców inwestycja, która pozwoli na ominięcie części Włostowic naszpikowanej w progi zwalniające. Ponieważ droga należy do powiatu, to właśnie ten samorząd odpowiada za przygotowanie inwestycji, jednak zgodnie z przyjętą praktyką, połowę finansowania zabezpiecza Miasto Puławy. Kiedy więc powiat uruchomił przetarg na wykonanie dokumentacji budowy drogi, miasto zaplanowało przeznaczyć na pomoc 25 tys. zł. Tyle miało wy-

starczyć, ale okazało się, że ceny w przetargu były droższe niż zakładano. Z tego powodu na sesji w lutym radni zobowiązali prezydenta do zabezpieczenia 40 tys. zł. Nie zabrakło wówczas dyskusji, głównie ze strony radnych klubu prezydenta, o zasadności pomocy powiatowi i pytań o to, ile w ostatnich latach miasto dokładało powiatowi, a ile powiat miastu.

Na sesji 25 marca uchwałę o udzieleniu powiatowi pomocy powiatowi w wysokości 40 tys. zł poparli jednak wszyscy radni, a żadna dyskusja już nie była potrzebna.

Do przetargu prowadzonego przez Powiatowy Zarząd Dróg zgłosiły się dwie firmy. Jak wynika z informacji po otwarciu ofert, obie za opracowanie dokumentów liczą sobie więcej, niż zakładano. Puławska firma AMD zgłosiła ofertę za 79,5 tys. zł, a PWS Projekt z Motycza za 141,5 tys. zł. Przetargu jeszcze nie rozstrzygnięto.

Kamil Wąsik

NEKROLOGI

Irena Krawczyk, 90 l.

Puławy, zm. 18.03.

Janina Stodolska-Rogowska, 77 l.

Góra Puławska, zm. 18.03.

Maciej Franciszek Koch, 73 l.

Janowiec, zm. 19.03.

Jerzy Grabczak, 80 l.

Klementowice, zm. 20.03.

Andrzej Rodzik, 57 l.

Wąwolnica, zm. 21.03.

Włodzimierz Górecki, 67 l.

Góra Puławska, zm. 22.03.

Tadeusz Robert Sot, 57 l.

Puławy, zm. 21.03.

Tomasz Eugeniusz Rułka, 90 l.

Żyrzyn, zm. 09.03.

Barbara Kacperek, 51 l.

Puławy, zm. 21.03.

Tomasz Kozdrój, 64 l.

Gołęb, zm. 24.03.

Zakład Pogrzebowy „ACHERON I” Mirosław Kuflewski
ul. Bema 8, 24-100 Puławy, tel. 81 887 99 18, 606 119 721

R E K L A M A

PRZYJĘCIA • WESELA • URODZINY • BANKIETY • CHRZCINY ORAZ INNE IMPREZY

Restauracja „POD DĘBAMI”

www.poddebami.pulawy.pl

Dwie klimatyzowane sale:

- Sala główna, która jest w stanie pomieścić do 250 osób.
- Sala na bardziej kameralne uroczystości do 50 osób.
- Posiadamy parking przy lokalu.

tel. (81) 886 37 92
kom. 691 024 470

Gm. Żyrzyn: Nikt nie chce budynku przy ul. Pałacowej

Fiaskiem zakończył się trzeci przetarg na sprzedaż dawnej szwalni na ul. Pałacowej w Żyrzynie. Cena wywoławcza nie zachęciła osób do zakupu nieruchomości. Starostwo powiatowe w ciągu kilkunastu dni podejmie decyzję w sprawie ponownej licytacji budynku.

Trzypiętrowa nieruchomość, która stoi obecnie pusta nadal

nie znalazła nowego właściciela. W tym miejscu dawnej działala suszarnia oraz szwalnia. Niedawno budynek został wystawiony na sprzedaż. Do 25 lutego zainteresowani mogli wpłacić wadium, które umożliwiło przystąpienie do przetargu. Cena wywoławcza, jaką ustaliło starostwo wyniosła 340 tys. zł, ale nikt nie chciał skorzystać z oferty władz powiatu i nie przystąpił do przetargu.

– Odnosząc się do kwestii naszych planów związanych z nieruchomością przy ul. Pałacowej w Żyrzynie, mogę wskazać, że

obecnie kwestia dalszych losów budynku pozostaje otwarta. Sprawa będzie ponownie analizowana na forum zarządu powiatu, który rozważy ewentualną, kolejną próbę sprzedaży nieruchomości. To będzie jednak wymagało uprzedniej aktualizacji wyceny budynku, ponieważ ważność dotychczasowego operatu szacunkowego wygasa – tłumaczy Kamil Lewandowski, rzecznik starostwa powiatowego. Jak na razie nie wiadomo, kiedy ruszy kolejne postępowanie.

Dominik Kęsik

Opozycja nie szczędziła uwag pod adresem zastępcy wójta - Mariusza Majkutewicza

Końskowola: Wójt nie przekonał radnych. Nie pomógł nawet burmistrz Kamionki

Stanisław Gołębiowski po raz kolejny próbował przekonać radnych do złożenia wniosku o nadanie Końskowoli praw miejskich. Zaprosił na sesję rady gminy burmistrza Kamionki, która od tego roku stała się miastem. Niestety nawet on nie zdołał wpłynąć na decyzję rajców.

Do trzech razy sztuka?

W ubiegłym tygodniu radni Końskowoli po raz drugi w tym miesiącu zebrali się na sesji. Dwa tygodnie wcześniej podczas sesji nadzwyczajnej nie przyjmując harmonogramu obrad, w którym jednym z punktów miało być podjęcie uchwały w sprawie praw miejskich dla Końskowoli, zdecydowali tym samym o nie skierowaniu wniosku do ministerstwa w tej sprawie. Radni „Zielonego Powiśla” i PSL, stanowiący większość gremium stoją na stanowisku, że o tym, kto zostanie burmistrzem, bo z tym jednocześnie wiąże się nadanie praw miejskich miejscowości, powinni zdecydować mieszkańcy w kolejnym wyborach samorządowych. Zaproponowali powrót do tematu na początku 2023 roku. Było to już kolejne podejście do tej kwestii. Podczas lutowej sesji radni zdjęli z obrad punkt dotyczący tego samego podnosząc, że przeprowadzone przez gminne władze konsultacje społeczne były nierzetelne. W ubiegły poniedziałek wójt ponownie zawnioskował o wprowadzenie do porządku obrad punktu związanego z prawami miejskimi, mając nadzieję, że w przypadku poparcia jego działań zdąży złożyć stosowny wniosek w wymaganym terminie do końca marca. Aby przekonać radnych na sesję zaprosił burmistrza Kamionki w powiecie lubartowskim, która odzyskała prawa miejskie od stycznia tego roku.

Kamionka przykładem dla Końskowoli

Zanim głos zabrał gość, wójt Gołębiowski przypo-



Karol Ługowski,
burmistrz Kamionki

Spółeczność Kamionki bardzo przychylnie przyjęła do wiadomości skuteczność naszego działania i fakt przywrócenia praw miejskich



Leszek Rodzoś,
radny
(o działaniach zastępcy wójta)

Mam dosyć jeżdżenia po mnie, jak po burej suce przez pana zastępcę i robienia mi kocięj gęby



Piotr Murat,
wiceprzewodniczący RG Końskowola
(o wystąpieniu M. Majkutewicza w mediach)

Występuje tylko i wyłącznie pan wicewójt. Gdzie pan jako przełożony jest? To jakieś kuriozum. Pan jako szef powinien tego pana przywołać do porządku



Iwona Kaniewska,
radna
(o działaniach pracowników urzędu gminy)

U mnie w pracy szef musi wiedzieć o wszystkim, jeśli pracownicy takie rzeczy podejmują. Czyli co, działają wbrew zasadom?



Stanisław Gołębiowski,
wójt gminy Końskowola
(o zarzutach radnych wobec zastępcy)

Miał prawo wyrazić swoje zdanie na ten temat. W żaden sposób nie złamał prawa

niał zebrany, jak zmieniła się gmina od momentu objęcia przez niego w 1992 r. stanowiska. - Apeluję do państwa po raz ostatni o uszanowanie głosu społecznego, o poszanowanie pracy poniesionej przeze mnie i przez radnych minionych kadencji, pracy poniesionej przez mieszkańców. Apeluję, aby każdy z państwa we własnym sumieniu przeanalizował swoje działania i podjął samodzielną decyzję. Apeluję, abyście państwo w dniu dzisiejszym zapomnieli o wszelkich urazach, prywatnych interesach i zagłosowali nad uchwałą umożliwiającą administracji gminnej kontynuowanie procesu związanego z nadaniem Końskowoli statusu miasta - mówił wójt, przypominając jednocześnie, że konsultacje społeczne, które zostały przeprowadzone w ubiegłym roku straciły ważność. Burmistrz Kamionki poinformował zebranych, jak cała procedura wyglądała w przypadku jego miejscowości. Z informacji przekazanych radnym przez Karola Ługowskiego wynika, że tam wszystko zadziało się jeszcze szybciej. Radni Kamionki pod koniec stycznia ubiegłego roku na sesji nadzwyczajnej poparli inicjatywę władz i podjęli uchwałę o przeprowadzeniu konsultacji społecznych. - Następnie ruszyła kampania informacyjna, głównie w mediach społecznościowych oraz przez nasze dzieci docieraliśmy do poszczególnych domostw - tłumaczył Karol Ługowski.

Podkreślał, że w ich przypadku mieszkańcy również mieli wiele wątpliwości m.in. co do wysokości podatków. Zaznaczał, że urzędnicy wyjaśniali wszystkie takie kwestie publikując na stronie internetowej urzędu odpowiedzi na pytania, które padały. - Same konsultacje odbyły się między 12 a 16 marca - wyjaśniał burmistrz Kamionki i ciągnął dalej:

- Na terenie gminy Kamionka na blisko 6,5 tys. osób uprawnionych w konsultacjach wzięło udział 1445 osób. Za odzyskaniem przez Kamionkę praw miejskich opowiedziało się 1041 osób, co stanowiło 72,04% wszystkich głosów. Przeciw opowiedziało się 184 mieszkańców, co stanowiło 12 % oraz odnotowano 211 głosów wstrzymujących się, nieważnych było 9 głosów. Mieszkańcy głosowali za pośrednictwem ankiet dostarczanych im przez sołtysów. Głosy można było oddawać również w urzędzie. Jak wyjaśniał radnej Iwonie Kaniewskiej burmistrz Ługowski, początkowo władze Kamionki założyli, że w konsultacjach będą mogły wziąć wyłącznie osoby z czynnym prawem wyborczym, jednak pracownicy urzędu wojewódzkiego zwrócili im uwagę na to, że nie powinni ograniczać tego grona. 24 marca rada gminy podjęła uchwałę w sprawie skierowania wniosku o nadanie Kamionce praw miejskich. 31 lipca gmina uzyskała pozytywną opinię rady ministrów i od 1 stycznia tego roku miejscowość po 150 latach

ponownie stała się miastem. Jeszcze przed głosowaniem nad wprowadzeniem punktu do harmonogramu obrad wójt zaprezentował radnym stos dokumentów, które wraz z wnioskiem o nadanie praw miejskich należy dostarczyć wojewodzie. - Jesteśmy gotowi w dniu jutrzejszym (sesja odbywała się 29 marca, a 31 marca mija czas na złożenie wniosku - przyp. red.) dowieźć do pana wojewody, przekazać, żeby ta praca nie poszła na marne - deklarował Stanisław Gołębiowski. Jednak radni ponownie zagłosowali przeciw wprowadzeniu do harmonogramu sesji uchwały o wystąpieniu z wnioskiem o nadanie Końskowoli statusu miasta - 9 głosów przeciw, 6 za.

Czy wójt powinien skarcić zastępcę?

Podczas sesji radni opozycji zwrócili wójtowi uwagę na zachowanie jego zastępcy. - Mam dosyć jeżdżenia po mnie, jak po burej suce przez pana zastępcę i robienia mi kocięj gęby - grzmiał Leszek Rodzoś, wypominając Stanisławowi Gołębiowskiemu głośny wpis Mariusza Majkutewicza dodany w mediach społecznościowych podczas lutowej sesji. Ten porównał w nim radnych „Zielonego Powiśla” i PSL, którzy wtedy zagłosowali za zdjęciem punktu dotyczącego nadania praw miejskich z harmonogramu sesji, do carskiego zaborcy. Z kolei radny Piotr Murat przywołał fragment Panoramy Lubelskiej, w której w jed-

nym z materiałów występuje Mariusz Majkutewicz. Zdaniem wiceprzewodniczącego kwestia decyzji radnych o nie kierowaniu teraz wniosku do wojewody o nadanie praw miejskich została podniesiona do rangi „problemu międzynarodowego”. - Jakaś grupa oszołomów, to nie padło, ale tak to wygląda, próbuje zniszczyć takie piękne przedsięwzięcie, jak nadanie praw miejskich. Występuje tylko i wyłącznie pan wicewójt. Gdzie pan jako przełożony jest? Już nie chce wracać do tego pisania w godzinach pracy. To jakieś kuriozum. Pan jako szef powinien tego pana przywołać do porządku. Przede wszystkim powinien pan powiedzieć: proszę radnych przeprosić - żądał wiceprzewodniczący i dodał ponadto: - Ktoś z okolic „Echa Końskowoli” dzwonił do różnych osób z informacją, że na mszy o 10.30 będziemy się modlić za zgodę wśród władzy gminy.

Informował także o tym, że dochodzą go słuchy o naciiskach parlamentarnych w sprawie nadania Końskowoli praw miejskich. - Nie mam nic wspólnego z tymi inicjatywami, o których pan wspominał. Nawet nie wiem, kiedy ta telewizja była - bronił się Stanisław Gołębiowski. - Zarówno wypowiedź pana wicewójta odbyła się w tej sali, jest pana pracownikiem i zarówno na tą mszę dali też pracownicy pana. U mnie w pracy szef musi wiedzieć o wszystkim, jeśli pracownicy takie rzeczy podejmują. Czyli co, działa-

W gminie Końskowola konsultacje społeczne w sprawie nadania praw miejskich trwały miesiąc i odbywały się od 15 października do 15 listopada ubiegłego roku.

Informację o nich mieszkańcy dostali m.in. poprzez stronę internetową gminy, gminną gazetę „Echo Końskowoli”, placówki oświatowe oraz za pośrednictwem lokalnej prasy. Urząd zorganizował również spotkania z sołtysami. Ponadto do wszystkich skrzynek pocztowych została wrzucona informacja o takich działaniach władz gminy.

Frekwencja w konsultacjach wyniosła 35% (wypowiedziało się 3128 osób), z czego ponad 80% mieszkańców, którzy wzięli w nich udział opowiedziało się za nadaniem Końskowoli praw miejskich. W samej miejscowości „za” było 88% głosujących

ją wbrew zasadom? - pytała radna Iwona Kaniewska. Wójt w działaniach swojego zastępcy - zarówno we wpisie na Facebooku, jak i wystąpieniu dla telewizji - nie widzi niczego niestosownego.

- Miał prawo wyrazić swoje zdanie na ten temat. W żaden sposób nie złamał prawa - ucina krótko Stanisław Gołębiowski.

Marta Pietroni

Większość wydarzeń jest odwoływana

W tym roku Święta Truskawki nie będzie. Co z innymi imprezami w powiecie?

Masowy wzrost zakażeń koronawirusem spowodował, że od ponad roku nie możemy uczestniczyć w przeróżnych imprezach okolicznościowych, kulturalnych i sportowych. Podobnie może być w tym roku. Jak na razie większość gmin nie podjęła decyzji, co do organizacji uroczystości, albo już zrezygnowała z festynów.

Wydarzenia w okrojonej formie

Co się stanie z wydarzeniami, które są przygotowywane przez wiele miesięcy? Jak na razie niewiele wiemy. Sytuacja wygląda inaczej niż w zeszłym roku, ale wciąż większość puławskich samorządów zastanawia się nad organizacją imprez. Już wiadomo, że niektóre jednak nie odbędą się. Drugi rok z rzędu nie zostanie zorganizowane „Święto Truskawki” w gm. Puławy, które odbywało się w lipcu na stadionie w Górze Puławskiej.

- W zamian za „Święto Truskawki” postaramy się przygotować spot-



Kamil Lewandowski,
rzecznik prasowy Starostwa Powiatowego w Puławach
W obecnej chwili nie sposób jednoznacznie przesądzić, czy święto plonów będzie mogło się odbyć

Paweł Nocek, UG Puławy

W zamian za „Święto Truskawki” postaramy się przygotować spotkania ze znanymi osobami z naszej gminy, właścicielami lokalnych atrakcji turystycznych czy kołami gospodyń wiejskich

kania ze znanymi osobami z naszej gminy, właścicielami lokalnych atrakcji turystycznych czy kołami gospodyń wiejskich, tak jak zrobiliśmy to w zeszłym roku. Organizacja „Święta Truskawki” kosztuje kilkadziesiąt tysięcy złotych i na to składa się m.in. wynajęcie sceny, ochrona, zabezpieczenie medyczne, nagrody dla uczestników czy gwiazda wieczoru. Za całość odpowiedzialna jest gmina Puławy - mówi Paweł Nocek z Urzędu Gminy Puławy.

Sztandarowa impreza gminy Końskowola - „Święto Róż” w 2020 r. odbyła się w dużo skromnym wydaniu, w nowo wybudowanym ratuszu w centrum miejscowości

i prawdopodobnie podobnie będzie wyglądała kolejna edycja.

Dożynki pod znakiem zapytania

Nadal nie wiadomo, co z przygotowaniem do dożynek powiatowych. Te mają odbyć się w Baranowie.

- Co prawda podjęliśmy wstępne ustalenia, dotyczące planowanego miejsca i terminu dożynek powiatowych, jednak w obecnej chwili nie sposób jednoznacznie przesądzić, czy święto plonów będzie mogło się odbyć - tłumaczy Kamil Lewandowski, rzecznik

prasowy Starostwa Powiatowego w Puławach i dodaje:

- W najbliższym czasie zostaną przyznane doroczne nagrody Starosty Puławskiego za osiągnięcia sportowe. Obecnie rozważamy, w jakiej formule dokonamy ich wręczenia tak, by odbyło się to zgodnie z obowiązującym reżimem sanitarnym i prawnym. Plany związane z organizacją dalszych wydarzeń, tak jak w przypadku dożynek, zweryfikuje rozwój epidemii - przyznaje Lewandowski.

Część władarzy z poszczególnych gmin również myśli nad organizacją wiejskich dożynek. Włodarz Kurowa, Arkadiusz Małecki stwierdził w rozmowie z nami, że jak na razie nie odwołuje sierpniowej imprezy. Nadziei nie traci także burmistrz Nałęczowa, Wiesław Pardyka. Poza dożynkami na terenie uzdrowiska mają się również odbyć Międzynarodowe Zawody Balonowe.

Dominik Kęsik

Andrzej Turlewicz za Iwonę Krzyżanowską w Szkole Podstawowej w Zarzeczu

Gm. Puławy: Znamy już wynik konkursu na nowego dyrektora Szkoły Podstawowej im. Bartosza Głowackiego w Zarzeczu. Od września placówką prawdopodobnie pokieruje Andrzej Turlewicz, który przez pewien okres zastępował Iwonę Krzyżanowską. Turlewicz musi dostać zielone światło od wójta gm. Puławy.

Iwona Krzyżanowska zarządza placówką od 2011 r. Od czerwca 2019 r. do marca 2021 r. obecna dyrektorką była się na zwolnieniu lekarskim w związku z wydarzeniem sprzed dwóch lat. Przed wycieczką szkolną pani dyrektorka

nie poddała się badaniu na trzeźwość. Jak tłumaczyła nam dłuższa przerwa w pracy spowodowana była depresją. Przez ten czas jej obowiązki pełnił Andrzej Turlewicz. Kilka tygodni temu gmina Puławy ogłosiła konkurs na stanowisko dyrektora SP w Zarzeczu. Iwona Krzyżanowska postanowiła nie przystępować do konkursu ze względu na dawną sytuację. Termin składania aplikacji minął 10 marca, a do urzędu zgłosił się jeden kandydat. Komisja konkursowa powołana przez wójta przeprowadziła z nim rozmowę i zarekomendowała go na stanowisko szefa placówki. Ale to, czy przejmie gabinet po Krzyżanowskiej będzie zależało od decyzji wójta Krzysztofa Brzezińskiego. Kandydat na dyrektora uczy w szkole WF-u oraz prowadzi zajęcia świetlicowe

Dominik Kęsik

Puławscy radni przyjęli program opieki nad zwierzętami. Pytali o dzikie koty

Na marcowej sesji puławskiej rady miasta radni przyjęli Program opieki nad zwierzętami na 2021 r. To ważny dokument, podejmowany co roku, regulujący sprawy walki z bezdomnością zwierząt, opieki weterynaryjnej itp. Na sesji wybrzmiał temat dzikich kotów.

Sprawa Programu opieki była jednym z mniej kontrowersyjnych punktów ostatniej sesji. W dokumencie zawarto nazwy gabinetów weterynaryjnych, które w ciągu tego roku będą świadczyć różne usługi na rzecz miasta (czipowanie zwierząt, opieka weterynaryjna itp.) i potwierdzono dalsze korzystanie z usług puławskiego Schroniska dla zwierząt, podległego ZUK Puławy.

Na realizację programu w tym roku zabezpieczono 575 tys. zł,

z czego zdecydowanie największą część stanowi koszt prowadzenia schroniska dla bezdomnych zwierząt, w tym odławianie ich, opieki weterynaryjnej i elektroniczne znakowanie odłowionych zwierząt - 460 tys. zł. 40 tys. zł zabezpieczono na potrzeby doraźnego leczenia bezdomnych zwierząt i likwidowania zagrożeń ze strony zwierząt, a 30 tys. zł na zabiegi sterylizacji i kastracji wolno żyjących kotów. Warto wiedzieć, że w ramach programu mieszkańcy będą mogli bezpłatnie zaczipować swoje zwierzęta w wybranym gabinecie weterynaryjnym, jeśli jeszcze ktoś tego nie zrobił.

W czasie dyskusji pytania do Sylwii Żądętek, kierownik miejskiego Wydziału Ochrony Środowiska, mieli Mariusz Cytryński i Elżbieta Szymańska. Radny chciał wiedzieć, czy miasto prowadzi jakiś spis wolno żyjących kotów, by kontrolować ich liczbę. Z kolei radna pytała

o weryfikację społecznych opiekunów kotów wolno żyjących, którzy dla swoich podopiecznych otrzymują od miasta karmę. Jak się okazuje, od dwóch lat społeczni opiekunowie są rejestrowani, a ich pomoc wolno żyjącym zwierzętom odpowiednio weryfikowana.

- Koty wolnożyjące są obecne w przestrzeni miejskiej i staramy się, żeby ich populacja była utrzymywana na stałym poziomie, przez zabiegi sterylizacji i kastracji. Ich miejscem życia ma być przestrzeń miejska a nie schronisko, a pomocy udzielamy kotom chorym lub małym, które nie mają możliwości przeżycia w środowisku - wyjaśniała kierownik.

Program przyjęto większością głosów. Nie głosował radny Ignacy Czeżyk.

Kamil Wąsik

R E K L A M A

al. Partyzantów 48 lok. L7
24-100 Puławy
Tel.: 696 080 999

NOWOŚĆ

CYFROWA PROTETYKA 3D

Przewaga wycisku cyfrowego nad manualnym:

- Komfort pacjenta, pobieranie tradycyjnych wycisków nie należy do przyjemnych.
- Szybki czas oczekiwania na gotową pracę protetyczną, nawet w 24 godziny (korony, mosty, licówki cyrkonowe i pełnoceramiczne).
- Praca protetyczna jest trwalsza i bardziej estetyczna.
- Bloczek, z którego wykonana jest praca protetyczna, frezowany jest automatycznie z modelu cyfrowego, dlatego jest o wiele bardziej precyzyjny.
- Dokładność skanera to 20 mikronów, nieosiągalna dla ludzkiego oka.

szczegóły na www.dentalmed.pulawy.pl

Jedni znów z dotacją. Inni muszą obejść się smakiem

Ponad 15 milionów na lokalne inwestycje w powiecie

W sumie tyle otrzymały gminy z powiatu puławskiego na realizację różnych przedsięwzięć w ramach Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. W gronie szczęśliwców znaleźli się Nałęczów, Kurów, Wąwolnica, Janowiec, miasto Puławy oraz powiat puławski.

W minioną środę Lubelski Urząd Wojewódzki upublicznił listę samorządów, którym przyznano środki z puli Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Chodzi o tzw. drugi nabór, w którym gminy i powiaty do 28 grudnia miały czas na złożenie maksymalnie trzech wniosków na wsparcie planowanych przez nich zadań. W sumie do województwa lubelskiego trafiło tym razem 162,5 mln zł. W gronie szczęśliwców ponownie znaleźli się nasi władarze, ale nie wszyscy.

Nałęczów z największą dotacją

Rekordzistą w powiecie pod względem wielkości przydzie-

lonych środków jest gmina Nałęczów, która pozyskała 11,2 mln zł na trzy inwestycje. - Dla Nałęczowa to bardzo cenne pieniądze, tym bardziej, że to gminy turystyczne i uzdrowiskowe bardzo mocno ucierpiały w okresie pandemii. Potrzebujemy tego wsparcia - mówi Wiesław Pardyka, burmistrz Nałęczowa.

Jak przyznaje, aby zwiększyć swoje szanse na dotację, gmina we wnioskach zadeklarowała wkład własny do realizacji planowanych ze wsparciem z FIL inwestycji. Dzięki rządowemu dofinansowaniu władze Nałęczowa chcą wybudować nową siedzibę Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.

- Chodzi o siedzibę w nowej lokalizacji na obrzeżach Nałęczowa, na gminnej działce przy ul. Kolejowej, zakupionej właśnie w tym celu - tłumaczy Wiesław Pardyka. Kolejną inwestycją realizowaną z dotacją z FIL będzie budowa kanalizacji w Czesławicach (gmina jest na etapie przetargu na wykonanie dokumentacji) oraz budowa ronda na skrzyżowaniu ul. 1 Maja, Kolejowa, Armatnia Góra i Poniatowskiego w Nałęczowie, o którym mówiło się tu już kilka lat temu. - Jeśli

chodzi o rondo, to mamy projekt, ale rozważamy jeszcze czy będziemy go realizować, czy wprowadzimy lekką modyfikację w postaci tzw. ósemki, dzięki której do ronda włączona byłaby ulica Kolejowa - zdradza burmistrz. O szczęści mogą mówić władze gminy Kurów, której przyznano dokładnie tyle środków, o ile zawnioskowała - 900 tys. zł. Dzięki temu wsparciu w Klementowicach powstanie obiekt, który z jednej strony będzie pełnił funkcję remizy dla tamtejszej jednostki OSP (zaplanowano w nim garaż oraz pomieszczenia gospodarcze), a z drugiej świetlicy, gdzie będą mogły się odbywać chociażby zebrania mieszkańców miejscowości. Całkowity koszt inwestycji to 1,5 mln zł. Co więcej samorządowcy z Kurowa mogą już po raz drugi święcić sukces, bo w poprzednim naborze, którego wyniki ogłoszono w grudniu udało się im pozyskać ponad 3 mln zł na przebudowę straży OSP w Kłodzie i dostosowanie obiektu na potrzeby Klubu Seniora, oraz budowę dwóch zbiorników retencyjnych wraz z przebudową układu uzdatniania wody na ujęciu w Olesinie. W podobnej sytu-

cji jest powiat puławski, którego władze zawnioskowali o dotację na odnowienie zabytkowego obiektu, w którym swoją siedzibę ma Specjalny Ośrodek Szkolno - Wychowawczy w Kęble. Budynek przejdzie renowację, zyska nowe okna, a na dachu pojawią się panele fotowoltaiczne. W planach jest także budowa nowej stajni dla koni, wykorzystywanych do hipoterapii. Powiat zawnioskował o 1,3 mln zł i taką kwotę dofinansowania otrzymał. Na tyle oszacowano też koszty prac w Kęble. W ubiegłym roku staroście udało się pozyskać 4,3 mln zł na termomodernizację zabytkowego pałacyku przy Al. Królewskiej w Puławach, w którym siedzibę ma Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie oraz na budowę infrastruktury sportowej przy ZS nr 3 w Puławach („Szpulki”) - powstanie tu m.in. boisko, bieżnia, skocznia do skoku w dal, specjalistyczne tory sprawnościowe i stanowisko do rzutu granatem (szkoła kształci uczniów w klasach o profilu wojskowym) oraz siłownia pod chmurką.

925 tys. zł przypadło w udziale gminie Wąwolnica (wnioskowano o 1,4 mln zł). Środki zostaną przeznaczone na modernizację sieci wodociągowej oraz oświetlenia ulicznego w ul. Bełżyckiej i Słowicza Dolina w Wąwolnicy. To kolejny sukces wąwolnickich władz. W poprzednim naborze wniosków w ramach FIL zgarnęli 1,5 mln zł, dzięki czemu zmodernizują budynek dawnego przedszkola przy Rynku, gdzie ma działać Centrum Inicjatyw Społecznych. Gmina już rozstrzygnęła przetarg i wybrała firmę, która zajmie się remontem obiektu. Tym razem szczęście ponownie uśmiechnęło się także do władz gminy Janowiec. Na liście projektów zakwalifikowanych do dofinansowania znalazła się przebudowa świetlicy wiejskiej w Oblasach na Centrum Integracji Społecznej. Urzędnicy zawnioskowali o 500 tys. zł, a dostali 420 tys. zł dotacji. Koszt wdrożenia inwestycji oszacowano na 520 tys. zł. Budynek ma być kompleksowo wyremontowany, zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz. W trakcie prac ma być wydzielone miejsce na garaż dla OSP.



Paweł Maj,
prezydent Puław

Nasze wnioski były dobrze przygotowane merytorycznie, ale dostaliśmy tylko 1 mln zł, co nie stanowi nawet 10% kwoty, o jaką się staraliśmy. Powstaje pytanie: jakie kryteria są stosowane przy rozdysponowaniu pieniędzy z tego funduszu? Mamy bardzo ciężkie czasy dla samorządu: pandemia, coroczne zmniejszanie subwencji oświatowej, nakładane na samorządowe nowe zadania. Zatem wydaje się naturalne, że w czasach tak dużego kryzysu rząd powinien sprawiedliwie wspierać polskie samorządy. Wszyscy potrzebujemy dróg, przedszkoli i nowych miejsc do spędzania czasu. Dlatego przykro, że w obecnej sytuacji najwięcej pieniędzy otrzymują samorządy rządzone przez władarzy i działaczy PiS. Przecież to pieniądze z naszych podatków i powinny trafić do wszystkich Polaków.

Puławy znów po macoszemu?

O pechu mogą mówić z kolei władze Puław. W ubiegłorocznym naborze ani jeden z sześciu złożonych wówczas wniosków miasta nie zyskał dotacji z Funduszu Inwestycji Lokalnych. W kolejnym naborze, w którym samorządy mogły zgłosić jedynie trzy wnioski władze Puław zdecydowały powalczyć o wsparcie w wysokości 20,3 mln zł. Dzięki pozyskanym w ten sposób środkom chciały zmodernizować oświetlenie na terenie ograniczonym ul. Lubelską, Partyzantów i torami kolejowymi. Na tym obszarze zaplanowano energooszczędne lampy led, co pozwoliłoby na obniżenie kosztów oświetlenia. Ponownie zawnioskowano o wsparcie dla obiecanej uczniom, nauczycielom i rodzicom budowy sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej nr 3. Władze liczyli także na dotację na pokrycie większości kosztów montażu zestawów instalacji fotowoltaicznych na 22 obiektach użyteczności publicznej

Kto, ile i na co dostał dotację z Funduszu Inwestycji Lokalnych?

Gmina Nałęczów - 11,2 mln zł

* budowa nowej siedziby Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej
* budowa kanalizacji w Czesławicach (I etap)
* budowa ronda w Nałęczowie

Powiat puławski - 1,3 mln zł

* modernizacja zabytkowego dworku w Kęble - siedziby SOSW oraz budowa stajni

Miasto Puławy - 1 mln zł

* budowa sali gimnastycznej przy SP 3

Gmina Wąwolnica - 925 tys. zł

* modernizacja sieci wodociągowej oraz oświetlenia ulicznego w ul. Bełżyckiej i Słowicza Dolina w Wąwolnicy

Gmina Kurów - 900 tys. zł

* budowa straży OSP w Klementowicach

Gmina Janowiec - 420 tys. zł

* przebudowa świetlicy wiejskiej w Oblasach na Centrum Integracji Społecznej

w mieście. Niestety komisja oceniająca wnioski przyznała miastu zaledwie 1 mln zł na budowę sali gimnastycznej przy „Trójce” (wobec 11 mln zł, o które wnioskował prezydent Paweł Maj). Co w takiej sytuacji zrobią władze Puław, jeśli koszt inwestycji wstępnie wyliczono na 14,2 mln. zł? Jak informuje puławski ratusz budowa boiska jest wpisana do budżetu i powinna ruszyć w II półroczu tego roku. Dodatkowo miasto stara się o dofinansowanie z Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej w ramach Programu Sportowa Polska 2021. Pozyskane w ten sposób środki także mogą wspomóc inwestycje.

Ponownie obejść smakiem musiała się również gmina Końskowola, która tym razem starała się o kilka milionów wsparcia na budowę dróg do Rud i Wronowa oraz kanalizacji w Sielcach. - Z pokorą przyjmuję werdykt, aczkolwiek to przykre, że po raz kolejny jesteśmy pomijani - mówi Stanisław Gołębiowski, wójt gminy Końskowola.

Marta Pietroni

OGŁOSZENIE

SYNDYK SPRZEDA Z WOLNEJ RĘKI

syndyk osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej Anny Drachal IX GUP 134/18 Sąd Rejonowy Lublin Wschód w Lublinie posiada do sprzedaży z wolnej ręki i w trybie wyboru najkorzystniejszej oferty udział do 1/2 części we współwłasności nieruchomości oznaczonej jako działka gruntu nr 444 o łącznej powierzchni 1,5 ha, położonej w Borowej gm. Puławy, dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy w Puławach prowadzi księgę wieczystą LU1P/00013832/0 za cenę nie niższą niż 72.375 zł (siedemdziesiąt dwa tysiące trzysta siedemdziesiąt pięć złotych) tj za 75% ceny wynikającej z operatu szacunkowego, sporządzonego przez biegłą Anne Trocką - Smoleńską.

Oferty kupna należy składać pisemnie - listownie lub osobiście w biurze syndyka (ul. Popijarska 5, 24-300 Opole Lubelskie) do dnia 27 kwietnia 2021 r. do godz. 14.00 w zamkniętej kopercie z napisem „Anna Barbara Drachal – sprzedaż nieruchomości oferta”. W przypadku przesłania oferty pocztą, jako dzień złożenia oferty liczy się dzień wpływu oferty do biura syndyka. Rozpatrzenie ofert nastąpi w dniu 30 kwietnia 2021 r. o godz. 10.00 w biurze syndyka przy ul. Popijarskiej 5, 24-300 Opole Lubelskie.

Kryterium wyboru oferty stanowi cena. Wrazie zmiany terminu rozpatrzenia ofert oferenci zostaną poinformowani telefonicznie. Szczegółowy regulamin dostępny w kancelarii syndyka.

Manufaktura mydła niczym pracownia alchemika

Co do grama wyważa składniki, a każdy z nich dobiera tak, by otrzymany w ten sposób produkt nie tylko mył, ale również nawilżał skórę i działał kojąco na jej dolegliwości. Marzena Tuniewicz z Puław co jakiś czas zamienia swoją kuchnię w „pracownię alchemika”.

Marzena Tuniewicz już nie pierwszy raz gości na łamach Wspólnoty. Jakś czas temu pisaliśmy o tym, jakie cuda z szyszek wychodzą spod sprytnych palców mieszkanki Puław w postaci świątecznych wieńców i choinek. Teraz okazuje się, że pani Marzena odkryła swoją kolejną pasję i rozpoczęła amatorską produkcję mydła.

- Na początku wcale nie wydawało mi się to takie proste, a dziś mam już kilka własnych receptur i odbywa się to na zasadzie - mam ochotę zrobić sobie mydło - przyznaje puławianka.

Pierwszy raz z mydłami zetknęła się na targu rękodzielniczym w Niemczech.

- Natknęłam się tam na mydła o różnych kształtach i wielkości pozaczepianych na sznureczkach, z różnymi elementami naturalnymi bądź wpustami. Pachniały i były zawieszkami na choinkę. Bardzo spodobała mi się taka forma przystrojenia choinki - opowiada Marzena Tuniewicz.

Zainspirowana wizytą na kiermaszu zaczęła szukać informacji w internecie oraz książkach na temat własnoręcznej produkcji mydeł. Brała też udział w profesjonalnych warsztatach.

- Przeszłam przez różne procesy, techniki, półprodukty, bazy - mówi mieszkanka Puław.

W ten sposób metodą prób i błędów nauczyła się robić własne mydła o różnych właściwościach dla skóry.

Zdrowi my, to zdrowa skóra

Czym jej produkty różnią od tych, dostępnych w sklepach?

- To, co możemy kupić w sklepie czy w drogerii to tak na prawdę nie jest mydło, a środek myjący - przyznaje nasza rozmówczyni i ciągnie dalej:

- Moje mydła, poza tym, że myją, mają te wszystkie właściwości, które wynikają z zawartych w nich olejów. Dla przykładu olej kokosowy ma silne właściwości myjące, olej lniany właściwości nawilżające i kojące. Olej konopny z kolei leczy zmiany trądzikowe, egzemę, jest wskazany dla suchej skóry jak i trądzikowej. Należy podkreślić, że zadbana skóra to przecież także element naszego zdrowia.

Jak zaznacza, dzięki naturalnym mydłom możemy utrzymać w dobrej formie specjalną barierę lipidową, która jest ochroną naszej skóry.



Pani Marzena już pod ponad roku komponuje własne mydła. Rozdaje je bliskim i znajomym, pomagając leczyć skórne dolegliwości

- Oleje, które dodaję do mydła tworząc różne receptury, zapewniają uzupełnienie w naturalne tłuszcze, lipidy, witaminy. To podstawowa forma dbania o skórę. Stosowane dodatkowo kremy to sprawa drugorzędna - tłumaczy pani Marzena.

Jak powstaje mydło?

Aby uzyskać gotowy produkt nadający się do użycia potrzeba czasu. Naturalne mydło, które można zastosować do codziennej higieny powstaje w procesie tzw. saponifikacji. To reakcja chemiczna, w wyniku której dochodzi do rozkładu tłuszczów pod wpływem środków hydrolitycznych.

- Używamy do tego wodorotlenku sodu. Do tego trzeba się przygotować. Dobieramy w odpowiednich proporcjach oleje, do tego dobieramy w odpowiednich proporcjach wodorotlenku sodu. Każdy tłuszcz zmydla się w innym stopniu. Chcemy, aby mydło miało właściwości myjące oraz odżywcze. Najpierw tworzymy tzw. ług, czyli tą ilość wodorotlenku sodu, którą sobie wyliczyliśmy dodajemy do wody, bądź innej cieczy, np. żelu aloesowego, mleka koziego, mleka kokosowego, jogurtu, soku z marchwi, przecieru pomidorowego. Robimy to w zim-

nym składniku i w wysokim szklanym naczyniu, używamy rękawic i odzieży ochronnej. Wszystko musi być bardzo dokładnie rozmieszane. Następnie dolewamy to do tłuszczu - masel, wosków, olejów. Wszystkie składniki powinny mieć temperaturę pokojową - wyjaśnia puławianka.

Tak przygotowany produkt, który zaczyna gęstnieć trafia do formy.

- Najpierw zaczyna się proces gęstnienia, który następnie przechodzi w proces żelowania. Mydło przypomina nam swoim wyglądem właśnie żel. Proces żelowania zapewnia mydłu trwałość, wydzielenie gliceryny. Zapobiega także jałczeniu - tłumaczy Marzena Tuniewicz.

Gdy mydło robi się na tyle twarde, że można je swobodnie wyjąć z formy, wyciągamy je.

Czas twardnienia bywa różny. - Czasem jest to osiem godzin, czasem 16, a nawet 24 godziny. Wszystko zależy od użytych składników. Twardość mydła zależy od użytych w nim olejów. Mydło kokosowe będzie bardzo twarde, ale np. z dodatkiem oleju lnianego czy konopnego będzie bardziej maselkowate i dlatego będzie musiało dłużej zostać w formie, czasem nawet trzy dni - mówi właścicielka małej manufaktury mydła.

Następnie mydlany blok trzeba pokroić i poczekać, aby mydło dojrzało.

- Dojrzewa różnie. Aby zakończyć proces saponifikacji potrzeba minimum sześciu tygodni. Dopiero po takim czasie można go używać. Im więcej zawartych w nim olejów płynnych, tym mydło jest lepsze, ale dłużej musimy na nie poczekać - dodaje mieszkanka Puław.

Mydło i woda to twoja uroda

Wśród mydeł, jakie powstają w domowej manufakturze pani Marzeny znajdziemy produkty do twarzy, np. z dodatkiem oleju dzikiej róży czy mleka kokosowego, pilingujące z płatkami owsianymi, z dodatkiem kawy, z pestkami malin, z dodatkiem młodego jęczmienia. Wszystkie mają właściwości nawilżające. Niektóre mają bardzo ciekawy wygląd i z pozoru można by je wziąć za kawałek pysznego ciasta, czy tortu. Inne swoim zapachem zdradzają, co jest w nich zawarte. Ale wszystkie, ze względu na proces saponifikacji, który muszą przejść, są mydłami antybakteryjnymi.

- Do mydła możemy dodać wszystko, co skórze nie zaszkodzi,



Aby mydła mogły być używane, muszą dojrzeć. Proces ten trwa kilka tygodni



Czasem na mydle przypadkiem wychodzą takie oto wzory

a co może pomóc. Mam mydła z bananem i z awokado - mówi nasza rozmówczyni.

Wiele receptur można znaleźć w internecie, gdzie również są specjalne kalkulatory, które pomagają obliczyć ilość potrzebnych składników. Jednak pani Marzena w swoich zbiorach ma kilka samodzielnie opracowanych receptur.

- Trzeba znać właściwości składników i wtedy można komponować - mówi.

Aby samodzielnie robić mydła należy zaopatrzyć się w dokładną wagę, najlepiej podobną do tych, których używają jubilerzy.

- Receptur należy szczególnie przestrzegać. Dlaczego? Bo jeśli wyjdzie nam fajne mydło, to w jaki sposób bez dokładnej receptury i ilości poszczególnych składników powtórzymy je - podkreśla mieszkanka Puław.

Do produkcji swoich mydeł pani Marzena używa wyłącznie certyfikowanych produktów, z dokładnym opisem zawartych w nich składników. To dzięki temu możliwe jest dobranie odpowiednich składników.

- Ja zaopatruję się w hurtowni, która specjalizuje się w sprzedaży składników typowo do kosmetyków. Muszę mieć pewność, co w nich jest, bo swoje mydła rozdaję bliskim i przyjaciółom np. w prezencie. Nie chciałabym komuś zrobić tym krzywdy, myjemy tym twarz - podkreśla mieszkanka Puław i zachęca do zapoznania się z informacjami na swoim profilu na Facebooku „Manufaktura Mydła”, gdzie udziela porad, w jaki sposób, za pomocą naturalnych środków dbać o skórę.

Marta Pietroni

Funkcję wicedyrektora powierzyła Urszuli Rybak dyrektor szkoły po zaciągnięciu opinii organu prowadzącego (czyli starostwa) i rady pedagogicznej

Córka członka zarządu w starostwie, żona wicedyrektorem powiatowej szkoły

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Od ubiegłego roku wicedyrektorem Zespołu Szkół w Ludwinie jest żona członka zarządu powiatu, Piotra Rybaka. Również w 2020 r. w starostwie zatrudniono jego córkę.

Od 16 marca 2020 r. wicedyrektorem podległego powiatowi Zespołu Szkół w Ludwinie jest Urszula Rybak, prywatnie żona członka zarządu powiatu Piotra Rybaka, który startował z list Prawa i Sprawiedliwości.

Jak poinformował nas starosta w trybie dostępu do informacji publicznej, Urszula Rybak ma wykształcenie magisterskie. Zastępuje dyrektora szkoły podczas jego nieobecności, a także odpowiada m.in. za kontakt z mediami.

Jak się jednak okazało, z nami rozmawiać nie może. – Wszyst-

kich informacji udziela Starostwo Powiatowe w Łęcznej – ucieła jednak Dorota Zając, dyrektor Zespołu Szkół w Ludwinie.

Urszula Rybak jest zatrudniona w tej szkole od 1 września 2009 r. jako nauczyciel medycznych przedmiotów zawodowych.

Funkcję wicedyrektora powierzyła jej dyrektor szkoły po zaciągnięciu opinii organu prowadzącego (czyli starostwa) i rady pedagogicznej.

Córka na zastępstwie

Jak dowiedziała się „Wspólnota”, w Starostwie Powiatowym zatrudniona jest też córka członka zarządu powiatu, Piotra Rybaka.

Od 1 sierpnia 2020 r. pracuje na stanowisku podinspektora ds. inwestycji i funduszy zewnętrznych. Zatrudnienie odbyło się bez konkursu, bo córka członka zarządu ma umowę o pracę na zastępstwo.



Teodor Kosiarski, radny
Ludzie związani z PiS działają zgodnie z hasłem „Rodzina jest najważniejsza”

Zatrudnienie córki członka zarządu odbyło się bez konkursu, na umowę o pracę na zastępstwo

Joanna Puła jest magistrem socjologii. Skończyła także studia podyplomowe z rachunkowości. Ma pięcioletnie doświadczenie pracy – prowadziła działalność gospodarczą.

Jej obowiązki to m.in. pozyskiwanie środków pozabudżetowych, w tym unijnych, na projekty inwestycyjne i społeczne oraz wdrażanie tych projektów.

Radny Teodor Kosiarski (Wspólna Sprawa) sytuację, w której w starostwie i podległej powiatowi instytucji zatrudnione są córka i żona członka zarządu, nazywa wprost: nepotyzmem.

- Słynne hasło Prawa i Sprawiedliwości brzmi „Rodzina jest

najważniejsza” i zgodnie z tym hasłem działają ludzie związani z tą partią, która powinna nazywać się Bezprawie i Niesprawiedliwość. Nepotyzm widać od szczebli najwyższych, czyli różnych Obajtków, kończąc na poziomie powiatu i gminy - komentuje były burmistrz Łęcznej.

M.in. do tych słów Piotr Rybak odnosi się w wywiadzie poniżej. W rozmowie ze „Wspólnotą” podkreśla on, że jest społecznym członkiem zarządu (niezatrudnionym na etacie) i jego funkcja w zarządzie jest doradczą.

Kamil Kulig

Wyciągnął siekierę, gdy zwrócono mu uwagę za parkowanie

Tak zareagował 70-letni mieszkaniec gminy Janowiec, gdy w centrum Puław inna osoba zwróciła mu uwagę, że swoim autem zatarasował wyjazd z parkingu. Mężczyzna usłyszał zarzut kierowania gróźb karalnych.

Wszystko działo się w ubiegłym tygodniu na jednym z parkingów w centrum miasta. To tam mieszkaniec Puław zwrócił uwagę kierowcy citroena, że źle zaparkował swój samochód i zablokował wyjazd z parkingu. Ten na początku nie zwrócił uwagi na zarzuty puławianina, a po chwili wyjął z bagażnika siekierę i, wypowiadając wulgaryzmy pod jego adresem, zaczął machać narzędziem. Mieszkaniec Puław postanowił zawiadomić policję. W międzyczasie kierowca citroena, wyjeżdżając z parkingu, próbował jeszcze

wjechać w niego samochodem, po czym odjechał. Sprawą zajęli się puławscy kryminalni. Wkrótce ustalili, kim był agresor. Okazał się nim 70-letni mieszkaniec gminy Janowiec. Mężczyzna trafił do policyjnego aresztu, a następnie przed oblicze prokuratora.

- Usłyszał zarzut kierowania gróźb karalnych. Mężczyzna przyznał się do winy, tłumaczył, że machnął siekierą, ale nie chciał nikomu zrobić krzywdy i nie wypowiadał żadnych gróźb - mówi prokurator Grzegorz Kwit, szef puławskiej prokuratury i dodaje:

- Zastosowano wobec niego środek zapobiegawczy w postaci zakazu zbliżania się do poszkodowanego na odległość nie mniejszą niż 100 metrów. Mieszkaniec gminy Janowiec ma też dozór policji, która zabezpieczyła także dowód w postaci siekiery. Grożą mu nawet dwa lata więzienia.

Marta Pietroni



Rozmowa z Piotrem Rybakiem, członkiem zarządu powiatu łęczyńskiego

Rybak: Z nikim na ten temat nie rozmawiałem, nikogo nie prosiłem

POW. ŁĘCZYŃSKI: Piotr Rybak zapewnia, że nie wpływał na zatrudnienie swojej córki w starostwie i na powierzenie funkcji wicedyrektora żonie.

W Czy miał Pan wpływ na awans swojej żony?

Mam zasadę, nigdy nie ingeruję w pracę swojej najbliższej rodziny. Moja żona dwanaście lat temu została zatrudniona w szkole. Dostała tę posadę od ówczesnego dyrektora Zespołu Szkół w Ludwinie w związku z uruchomieniem kierunków medycznych w tej placówce. Od tamtej pory się tym nie interesowałem.

Rok temu moja żona poinformowała mnie, że zaproponowano jej funkcję wicedyrektora tej szkoły. Nie była tym zainteresowana, jednak była namawiana przez swoją szefową.

„Wiedziałem, że to może być w jakiś sposób różnie odebrane, ale każdy ma prawo pracować”

Wiedziałem, że to może być różnie odebrane, ale to była jej decyzja.

Każdy ma prawo pracować. Ze swojej strony mogę powiedzieć tylko tyle: z nikim na ten temat nie rozmawiałem i nikogo o to nie prosiłem.

Swoich pracowników [Piotr Rybak jest dyrektorem szpitala w Puławach – przyp. KK] oceniam przez efekty pracy a nie przez pryzmat nazwiska, poglądów czy koloru skóry. Dzisiaj słyszę, że szkoła w Ludwinie ma dobre efekty, więc pomysł tamtego zespołu sprzed 12 lat był trafiony.

W A czy miał pan wpływ na zatrudnienie swojej córki?

Mam trójkę dzieci i zasadę, że nie proszę, nie pytam, nie chodzę w ich imieniu, są dorośli. Uważam, że to kandydat powinien poszukiwać miejsca

„Mam trójkę dzieci i zasadę, że nie proszę, nie pytam, nie chodzę w ich imieniu”

pracy, a nie jego rodzic. Moja córka jest mężatką, ma swoją rodzinę i dzisiaj to do niej należy podejmowanie decyzji. Od dłuższego czasu rozglądała się na rynku pracy. W ubiegłym roku faktycznie wspomniała, że rozważa pracę w jednej z jednostek starostwa. Lekko jej to odradzałem, ale to była jej decyzja. Prawdopodobnie zareagowała na ogłoszenie,

w którym szukano kandydatów do nowo powstałego Centrum Opiekuńczo-Mieszkalnego w Jaszczowie [założonego przez powiat łęczyński – przyp. KK]. Tam nie dostała pracy. Później otrzymałem informację od mojej córki, że została przyjęta na zastępstwo do starostwa. Jeszcze raz powtórzę: z nikim na ten temat nie rozmawiałem i nikogo o to nie prosiłem. Każdy zainteresowany może to zweryfikować. Nie miałem wpływu na zatrudnienie ani mojej żony ani córki. Dodam że jestem jedynie społecznym członkiem zarządu, do którego należy: wspieranie, doradzanie, ocenianie i współdecydowanie w głosowaniach zarządu. W zarządzie mam jeden głos na pięć możliwych. Ponadto moja córka i żona są dorosłe, i same podejmują decyzje o swojej karierze zawodowej.

W Czy obiektywnie ocenia Pan obecnie Zespół Szkół w Ludwinie oraz wydział, w którym pracuje Pana córka? Moja żona nie jest dyrektorem, a moja córka nie jest naczelnikiem wydziału. One mają swoich zwierzchników, a zarząd, którego jestem członkiem, ocenia działanie całej jednostki.



Piotr Rybak, członek zarządu, startował z listy PiS

Foto: Dominik Kępcik

Radni mają nadzieję, że nie będą już wzywani do sądu, aby tłumaczyć się z własnego głosowania

Nie dostał wotum zaufania. Sąd oddalił skargę wójta

KARCZMISKA: - Utracone go zaufania nie odzyskuje się przed sądem, bo jeszcze trudniej potem zapracować na jego odzyskanie – komentują radni opozycji z Karczmisk korzystny dla nich wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Lublinie.

Spór na linii wójt - radni przeniósł się na wokandę sądową. W październiku

ub.r. wójt gminy Karczmiska skierował do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego skargę na uchwałę Rady Gminy w sprawie nieudzielenia wotum zaufania za 2019 rok. Zarzucił radnym polityczne działanie.

- W skardze podniosłem m.in., że moja działalność w zakresie realizacji polityk, programów i strategii, realizacji uchwał Rady Gminy i budżetu była poddana ocenie w sposób niezrzetelny – mówi Janusz Goliszek, wójt gminy Karczmiska.

- Co istotne, Rada Gminy podjęła

uchwałę bez podania merytorycznych podstaw takiej decyzji. Skoro tych siedmiu radnych nie było w stanie uzasadnić merytorycznie swojego stanowiska, to uważam, że działali oni wyłącznie z pobudek politycznych – dodaje.

Przypomnijmy. W głosowaniu siedmiu radnych opowiedziało się przeciwko udzieleniu Januszowi Goliszowi wotum zaufania, sześciu było „za”, jeden wstrzymał się od głosu.

Razem ze skargą wójta do sądu poszła odpowiedź radnych i nagra-

nie wideo z przebiegu sesji. Wyrok zapadł 23 marca. Wydany został na posiedzeniu niejawnym. Sąd Administracyjny postanowił skargę Goliszki oddalić. Dlaczego?

„Nie jestem w stanie odpowiedzieć na pytanie, ponieważ uzasadnienie wyroku nie zostało jeszcze sporządzone” – odpisał nam w środę Grzegorz Walejko, rzecznik prasowy WSA w Lublinie.

Ale niebawem będzie. Wójt wystąpił już o pisemne uzasadnienie rozstrzygnięcia.



DOM SENIORA

CAŁODOBOWA OPIEKA NAD OSOBAMI STARSZYMI
I NIEPEŁNOSPRAWNYMI,
INDYWIDUALNA REHABILITACJA

Świderki 78
21-411 Wojcieszów

tel. 600 939 687
domsenioraswiderki.pl

- Po zapoznaniu się z treścią uzasadnienia podejmę stosowne kroki – zapowiada Janusz Goliszek.

Sąd na sporządzenie uzasadnienia ma 14 dni od daty wpływu wniosku wójta.

Opozycja się cieszy, bo wyrok sądu – jak mówią – upewnił ich w przekonaniu, że mogą głosować niczym i przez nikogo nie skrepowani.

- Jest to kwintesencja demokracji, a nie przesłanki polityczne jak twierdzi wójt. Radny uzasadnia swoje głosowanie jak potrafi. Jednym przy-

chodzi to łatwiej, innym trudniej. Ale przedstawia swoje zdanie finalnie głosując – zwraca uwagę Jacek Nowaczek, przewodniczący Rady Gminy w Karczmiskach, który ma nadzieję, że ten wyrok definitywnie zakończy sprawę.

- I że nie będziemy już wzywani przez wójta do sądu, tłumacząc się z własnego głosowania. Bo porozumienia szuka się współpracując ze sobą na równych warunkach – podkreśla przewodniczący.

Agnieszka Ciekot

Spotkali się w parku bez maseczek. Interweniowała policja

Czy grupa mieszkańców Opola Lubelskiego złamała prawo spotykając się w parku miejskim? Policja na razie nie jest tego pewna. Prosi o pomoc prokuraturę.

W Niedzielę Palmową do parku miejskiego w Opolu Lubelskim przyjechały trzy radiowozy z sześcioma policjantami, po tym jak ktoś zgłosił, że przy głównym wejściu stoi grupa około 30 osób bez maseczek.

- Policjanci zastali uczestników spotkania. Wylegitymowali 11 osób, część na widok radiowozów oddaliła się - relacjonuje asp. szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy policji.

Osoby legitymowane przez policję nie miały maseczek. Ale nie w tym tkwi cały problem, gdyż w parkach i lasach - zgodnie z obowiązującymi przepisami - maseczek nosić nie trzeba. Problem tkwi w tym, czy w parku doszło do zgromadzenia, czy też nie. Cały czas obowiązuje bowiem zakaz zgromadzeń.

Policja prowadzi czynności wyjaśniające. Póki co stróża prawa nie są pewni, czy doszło do złamania prawa przez uczestników spotkania.

- Wystąpiliśmy do prokuratury o prawno-karną opinię, w jaki sposób i w jakim zakresie zostało naruszone prawo - informowała w środę rzeczniczka opolskiej policji.

Zapowiedziała również, że policjanci będą ustalać personalia osób, które oddaliły się na widok radiowozów. Sprawdzą też czy były zachowane odległości. Wyjaśniać

mają również kto i kiedy chodził bez maseczki poza parkiem.

- Bo na początku te osoby zgromadziły się przed parkiem, więc będziemy to wyjaśniać – zapowiada Żur.

Osoby legitymowane przez policję są zaskoczone interwencją.

- Fakt, iż pojawiła się policja zaskoczył nas, gdyż tego samego dnia w wielu marketach na terenie miasta miała miejsce „gorączka zakupowa” – mówi Paweł Januszek, twórca odłolnej inicjatywy nazwanej „Głosem Obywatelskim Powiatu Opolskiego”, skupiającej ludzi sceptycznie nastawionych wobec realizowanej przez

rad polityki walki z pandemią.

- Osobiście uznałem, a prawdopodobnie podobnie uznali inni biorący udział w spacerze po parku, że skoro przez sklepy sieciowe przedzierają się tłumy mieszkańców, to zacerpnienie świeżego powietrza w parku będzie doskonałą formą nabrania odporności, tak ważnej w okresie odmiennego funkcjonowania organizmu podczas stosowania się do trwających już od ponad roku zarządzeń rządowych, zmuszających do zamknięcia i wymagających izolacji – tłumaczy.

Januszek przekonuje, że spotkanie w parku nie było oficjalnie zorganizowane jako protest, bądź masowa manifestacja.

- Była to jedynie zachęta, dla wąskiej społeczności zgromadzonej pod nieformalnym szyldem „Głos Obywatelski Powiatu Opolskiego”, do odbycia odpowiedzialnego spaceru z możliwością podjęcia indywidualnych dyskusji, wymiany opinii o problemach trapiących wielu Polaków, a także część społeczności lokalnej – twierdzi.

AC

M A T E R I A Ł I N F O R M A C Y J N Y

NAKRĘCIE KRÓTKI, DWU- , TRZYMINUTOWY FILM (NP. KOMÓRKA) o dobrych praktykach czy innowacjach, które stosujecie w waszych gospodarstwach, przekonajcie innych do swoich rozwiązań i zgarnijcie 5 tysięcy złotych, które jest główną nagrodą w konkursie. Łączna pula nagród wynosi 10 tysięcy złotych.

Na portalu, kanale Youtube, a zwłaszcza na platformie videosferaagro.pl „Wieści Rolnicze” prezentują często filmy o rolnikach, którzy stosują dobre praktyki, inwestują w innowacyjne rozwiązania, uprawę roli czy hodowlę, kupują nowoczesne maszyny, wykorzystują ekologiczne źródła energii. Nie wszędzie jednak dziennikarze

ZGARNIJ 5 TYSIĘCY Pokaż, że jesteś nowoczesnym rolnikiem

są w stanie dotrzeć. Dlatego redakcja ogłasza konkurs, dzięki któremu rolnicy sami będą mogli się pokazać całej Polsce (w 2020 roku kanał „Wieści Rolniczych” miał ponad 10 milionów wyświetleń).

Konkurs jest dwuetapowy. W pierwszym etapie jury składające się z członków redakcji wyłoni finalistów. Przy ocenie weźmie pod uwagę atrakcyjność przekazu, dzięki któremu autorzy chcą wpłynąć na odbiorców oraz to, na ile zgłoszone filmiki promują nowoczesne rozwiąza-

nia. W drugim etapie prace finalistów zostaną opublikowane w Internecie. Następnie zostanie przeprowadzone głosowanie internautów, w wyniku którego będą wyłonieni zwycięzcy konkursu.

Do kogo jest adresowany konkurs? Do rolników, uczniów szkół rolniczych oraz youtuberów. Uczestnikami konkursu mogą być pełnoletnie osoby fizyczne bądź dwuosobowe zespoły, w których przynajmniej jedna osoba jest pełnoletnia. Warunkiem uczestnictwa jest

też, by przynajmniej jeden z autorów był rolnikiem, o którego gospodarstwie film opowiada.

Uczestnicy konkursu muszą zaświadczyć, że posiadają pełnię praw autorskich do nadesłanych filmów i zgadzają się na ich publikację na wszelkich kanałach dystrybucji Południowej Oficyny Wydawniczej – wydawcy „Wieści Rolniczych”. W przypadku występowania w filmie osób trzecich muszą także dysponować zgodą na wykorzystanie ich wizerunku. Nadesłane

filmy nie mogą być wcześniej nigdzie publikowane ani zgłoszone do innych konkursów.

Termin złożenia prac upływa 15 kwietnia 2021 r. Wypełnioną kartę zgłoszeniową oraz film należy nadesłać na adres mailowy redakcji: konkursy@wiescirolnicze.pl. W przypadku, gdy rozmiar filmu jest zbyt duży, można przesłać go na adres mailowy redakcji za pośrednictwem strony internetowej wetransfer.com. Zgłoszenie można także przesłać drogą pocztową na nośniku danych (płyta CD lub DVD bądź pendrive) na adres redakcji „Wieści Rolniczych” (ul. Kasprzaka 1a, 63-200 Jarocin).

Regulamin konkursu oraz formularz zgłoszeniowy na wiescirolnicze.pl.



„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie”.

Operacja współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach Schematu II Pomocy Technicznej „Krajowa Sieć Obszarów Wiejskich”

Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020. Instytucja Zarządzająca Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 - Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi

Materiał opracowany przez Południową Oficynę Wydawniczą Sp. z o.o.

Odwiedź portal KSOW - www.ksow.pl Zostań partnerem Krajowej Sieci Obszarów Wiejskich

Założył instalację. Czeka, aż rachunki za prąd spadną niemal do zera

12 paneli fotowoltaicznej o łącznej mocy 4,14 kWh w miesiącach, gdzie mamy największe nasłonecznienie, jest w stanie wyprodukować nawet 900 kWh miesięcznie.

Zbigniew Pleskaczuk z Karwowa pod Łukowem z radością spogląda w niebo. Słońce cieszy jak nigdy. I to nie dlatego, że każdemu z nas brakuje jego promieni, bo zima dała w kość.

Pleskaczuk to patrzy w niebo, to na ekran smartfona. Śledzi w nim aplikację, która pokazuje, ile właśnie prądu wyprodukowały jego panele fotowoltaiczne. Ostatnimi dniami wykresy niemal nie wyskoczą w czterocałowym ekranu. Ten plantator, uprawiający borówkę amerykańską, założył instalację fotowoltaiczną w listopadzie 2020 roku. Jego rachunki za prąd oscylowały w granicy 150 zł miesięcznie. - Będzie tylko drożej - przyznaje pan Zbigniew. - Do założenia instalacji skłoniła mnie również dopłata z programu „Mój prąd” i ulga termomodernizacyjna - 17 proc. - wyjaśnia Pleskaczuk.

Warto wszystko przeliczyć

Któregoś dnia nasz bohater siadł z kartką, ołówkiem i fakturą z PGE.

Policzył, ile dziennie jego gospodarstwo domowe zużywa prądu. W sezonie zimowym to siedem kilowatogodzin (kWh).

Kilowatogodzina to jednostka pracy, energii oraz ciepła. Jedna kilowatogodzina odpowiada ilości energii, jaką zużywa przez godzinę urządzenie o mocy 1000 watów, czyli jednego kilowata.

Latem to zużycie jest wyższe. Ale tylko i wyłącznie przez to, że pracuje pompa służąca do nawadniania ze studni plantacji borówki. - Wtedy zużycie mam w granicach 20 kWh - wyjaśnia Pleskaczuk. Rzecz jasna trzeba to jeszcze pomnożyć przez liczbę dni. Więc nie trudno policzyć, że od maja do lipca, w okresie obfitego podlewania zużycie prądu to od 500 do 600 kWh. Zimą to ok. 400 kWh.

Nadprodukcja energii

12 paneli fotowoltaicznej o łącznej mocy 4,14 kWh w miesiącach, gdzie mamy największe nasłonecznienie, jest w stanie wyprodukować nawet 900 kWh miesięcznie. Sporym udogodnieniem jest to, że nadprodukcję energii, która występuje zawsze latem, oddaje do sieci. Kiedy potrzebuje większego poboru, odzyskuje prąd. Niestety za 80 proc. ceny. Za rozlicze-



Zbigniew Pleskaczuk zdecydował się na założenie instalacji fotowoltaicznej w listopadzie

Jak działa fotowoltaika - schemat

- Światło słoneczne pada na ogniwa fotowoltaiczne, z których zbudowane są panele
- Zachodzi zjawisko fotowoltaiczne, a więc światło słoneczne przekształcane jest w prąd stały. Sprawność zjawiska zależy od struktury ogniwa fotowoltaicznego, miejsca, w którym są panele i warunków atmosferycznych.
- Prąd stały zamieniany jest w falownik na prąd zmienny.
- Prąd zmienny płynie do naszych gniazdek i zasila sprzęty domowe.
- W przypadku wyprodukowania zbyt dużej ilości energii, płynie ona do sieci elektrycznej, a prosument może później skorzystać z jej 70-80 proc. Jeżeli ilość wyprodukowanej energii jest zbyt mała, prąd pobierany jest z sieci. Żeby ilość produkowanego prądu była odpowiednia, w trakcie planowania montażu należy obliczyć moc instalacji fotowoltaicznej.

nie odpowiada licznik dwukierunkowy. Instalacja jest tak przygotowana, aby w razie potrzeby dołożyć kolejne panele i wzmocnić „moce produkcyjne”.

W oczekiwaniu na niższe rachunki

Zanim Zbigniew Pleskaczuk założył instalację, przejrzał kilkanaście ofert firm ogólnopolskich, regionalnych i lokalnych. W zależności od mocy paneli i osprzętu ceny wahały się od kilkunastu do nawet 35 tys. zł. Ostatecznie pan Zbyszek wybrał lokalnego operatora, który wykonał usługę za 19 tys. zł. Minus 5 tys. zł z „Mojego Prądu” to już 14 tys. - Dochodzi jeszcze ulga w podatku. Pewnie ze 2 tys. zł jeszcze urwę - liczy Pleskaczuk.

Naszemu bohaterowi pozostaje tylko odhaczanie słonecznych dni w kalendarzu i oczekiwanie na kolejną prognozę zużycia prądu od PGE. Pleskaczuk szacuje, że rachunki realnie spadną niemal do zera (zostaje stała opłata przesyłowa) po około roku od założenia instalacji. Cała instalacja powinna się zwrócić po ok. 4,5 roku użytkowania.

Łukasz Prusak

Instalacja fotowoltaiczna. Z czego się składa?

Na instalację fotowoltaiczną składa się kilka elementów, które współpracując, sprawiają, że zielona energia trafia do naszych gniazdek: Panele fotowoltaiczne lub panele słoneczne - składają się z ogniw fotowoltaicznych, w których zachodzi zjawisko fotowoltaiczne. Licznik dwukierunkowy - mierzy przepływ prądu i umożliwia rozliczenie ilości wyprodukowanej przez nas energii i tej pobranej. Falownik - jego zadaniem jest przekształcenie prądu stałego (produkowanego przez panele fotowoltaiczne) na prąd zmienny, a więc taki, który wykorzystujemy w naszych domach.

Koszty instalacji Pana Zbigniewa

19 tys. zł

- faktura za całość

5 tys. zł

- zwrot z programu

„Mój prąd”

ok. 2 tys. zł

- wyniesie tzw. ulga termomodernizacyjna

R E K L A M A



GREEN M

— Jesteśmy dla Was —

www.greenm.pl

1 KW
JUŻ
3300 PLN

Od dziś
SŁOŃCE ZAPŁACI
twoje rachunki!



509 929 809

Fotowoltaika

Pompy ciepła

Klimatyzacja

INSTALACJA FOTOWOLTAICZNA. Z CZEGO SIĘ SKŁADA?

Na instalację fotowoltaiczną składa się kilka elementów, które współpracując, sprawiają, że zielona energia trafia do naszych gniazdek:

Panele fotowoltaiczne lub panele słoneczne - składają się z ogniw fotowoltaicznych, w których zachodzi zjawisko fotowoltaiczne.

Licznik dwukierunkowy - mierzy przepływ prądu i umożliwia rozliczenie ilości wyprodukowanej przez nas energii i tej pobranej.

Falownik - jego zadaniem jest przekształcenie prądu stałego (produkowanego przez panele fotowoltaiczne) na prąd zmienny, a więc taki, który wykorzystujemy w naszych domach.

Koszty instalacji Pana Zbigniewa

19 tys. zł

- faktura za całość

5 tys. zł

- zwrot z programu „Mój prąd”

ok. 2 tys. zł

- wyniesie tzw. ulga termomodernizacyjna

JAK DZIAŁA FOTOWOLTAIKA - SCHEMAT

- Światło słoneczne pada na ogniwa fotowoltaiczne, z których zbudowane są panele

- Zachodzi zjawisko fotowoltaiczne, a więc światło słoneczne przekształcane jest w prąd stały. Sprawność zjawiska zależy od struktury ogniwa fotowoltaicznego, miejsca, w którym są panele i warunków atmosferycznych.

- Prąd stały zamieniany jest w falowniku na prąd zmienny.

- Prąd zmienny płynie do naszych gniazdek i zasila sprzęty domowe.

- W przypadku wyprodukowania zbyt dużej ilości energii, płynie ona do sieci elektrycznej, a prosument może później skorzystać z jej 70-80 proc. Jeżeli ilość wyprodukowanej energii jest zbyt mała, prąd pobierany jest z sieci. Żeby ilość produkowanego prądu była odpowiednia, w trakcie planowania montażu należy obliczyć moc instalacji fotowoltaicznej.

R E K L A M A



Optisolar PV
Kamil Burczaniuk

- doradzamy
- projektujemy
- montujemy

Skorzystaj z DOFINANSOWANIA i ...
CZERP ZE SŁOŃCA ILE SIĘ DA!!!

736860141

www.fotowoltaikalubelskie.com
optisolarpvbiuro@gmail.com

FOTOWOLTAIKA

Suchy port w Małaszewiczach jak nowa Gdynia. Logistyczne centrum Europy na Lubelszczyźnie

Utworzenie za ok. 4 mld zł małaszewickiego Parku Logistycznego może przynieść Polsce miliardowe wpływy z przeładunku towarów przywożonych z Azji. Do 2027 r. ma wzrosnąć zdolność suchego portu obsługi z obecnych 14 par pociągów przybywających na szerokim torze aż do 55 par na dobę.

O tej perspektywie niosącej nadzieję dla kraju, województwa lubelskiego i regionu mówiono podczas debat w ramach organizowanego przez „Gazetę Bankową” i portal W gospodarce.pl Forum Polska-Azja Zbliżenia 2021.

Zastanawiano się właśnie, czy suchy port w Małaszewiczach stanie się naszą nową Gdynią.

Występujący w ramach wspomnianego forum w debacie „Polska w transportowej sieci – co musimy zrobić, by wygrać rywalizację o miano logistycznego centrum Europy” Czesław Warsewicz, prezes PKP CARGO S.A. przedstawił znaczenie Nowego Jedwabnego Szlaku (NJS) dla przewozu ładunków między Chinami a UE. Stwierdził, że w 2020 r. przewieziono w obu kierunkach ponad 550 tys. standardowych kontenerów,

a w 2019 r. było to 333 tys. takich przeliczeniowych kontenerów.

- Wzrost był więc o 65 proc. 94 proc. ładunków przejechało przez Małaszewicze. W kolejnych latach prognozowany jest dynamiczny wzrost przewozów na NJS i dlatego obecna zdolność przeładunkowa Małaszewicz, około 14 par pociągów po szerokim torze na dobę, musi być zwiększona – mówił (co odnotował na Twitterze).

Po ponad 71 latach nowa inwestycja

O oczekiwanej od dziesięcioleci inwestycji w suchym porcie (port przeładunkowy w Małaszewiczach otwarto w grudniu 1949 r.) mówiono też w trakcie debaty samorządowej zatytułowanej „Polska Wschodnia na Dalekim Wschodzie”. Andrzej Sokolewicz, prezes firmy Cargor budującej małaszewicki terminal, poinformował, że powstanie inwestycja wyceniana na ponad 4 mld zł.

- Koncepcja Ministerstwa Infrastruktury to budowa jednego organizmu logistycznego i jest to odpowiedź państwa polskiego na Nowy Jedwabny Szlak. W tym przypadku mamy kartę atutową, zapewniającą rozwój polskich wschodniej, ale też rozwój całej polskiej gospodarki – mówił Sokolewicz,



Jacek Danieluk

burmistrz Terespolu

- Chociaż nasze miasto nie będzie mieć podatków z Portu Logistycznego, to jednak będzie to perełka dla Polski, wzrosną wpływy do budżetu państwa

jak relacjonował portal <https://wgospodarcze.pl/tagi/forum-zblizenia>.

Szkoły przygotowują nowe kadry

Dwaj samorządowcy, wicestarosta bialski Janusz Skólimowski oraz terespolski burmistrz Jacek Danieluk wskazali na już trwające kształcenie młodzieży, która ma szansę znaleźć pracę w olbrzymim parku logistycznym.

- W kilku szkołach uruchomiliśmy kierunki przygotowujące nowe kadry, w Międzyrzeczu np. kształcimy spedytorów i logystów, a w Zespole Szkół w Małaszewiczach uruchomiliśmy szkołę branżową o kierunkach monter nawierzchni kolejowej oraz magazynier logistyk. W drugiej szkole ruszyło kształcenie techników pojazdów kolejowych – powiedział nam Janusz Skólimowski. Dodał, że właśnie dzięki dobrej współpracy spółka Cargor wspiera te kierunki kształcenia, dbając o swoich przyszłych pracowników.

Terespolski burmistrz też podczas debaty chwalił się dobrą współpracą z PKP Cargo przy wprowadzaniu nowych kierunków w miejscowym Akademickim Liceum Ogólnokształcącym. -W ALO utworzono m.in. klasę o specjalności transportu i logistyki. Mamy szansę wykorzystać w Polsce Wschodniej dobry moment rozwojowy, mimo pandemii – mówi burmistrz.

Jarosław Stawiarski, marszałek województwa lubelskiego, przypomniał, że w ramach Nowego Jedwabnego Szlaku nasz region może być bramą do Europy, hubem dla towarów z Chin.

- W swoim wystąpieniu podkreślałem atuty lubelskiego województwa z silnym zapleczem naukowo-technicznym oraz stale rozwijającą się infrastrukturą komunikacyjną ze szczególnym uwzględnieniem portu przeładunkowego w Małaszewiczach – zaznaczył na swoim facebookowym profilu po zakończeniu forum.

Marek Pietrzela

Radny na wyrok musi poczekać

W środę Sąd Okręgowy w Lublinie zajął się rozpatrzeniem odwołania od wyroku skazującego radnego powiatowego Marcina P.

Na rozprawie stawili się oskarżony radny wraz z obrońcą. Sąd postanowił jednak odroczyć ogłoszenie wyroku do 8 kwietnia. Powód?

- Z uwagi na zawziętość sprawy – usłyszeliśmy w biurze prasowym SO w Lublinie.

Przypomnijmy. W grudniu ubr. Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim skazał radnego Marcina P. na rok więzienia w zawieszeniu na dwa lata za to, że w sposób świadomy zataił w oświadczeniach majątkowych składanych w latach 2014 – 19 wysokie dochody, jakie czerpał z dopłat unijnych oraz fakt dzierżawy 50 ha ziemi. Sąd wytknął radnemu, że przepisy Ustawy

o samorządzie powiatowym jasno mówią o obowiązku wykazywania w oświadczeniu majątkowym wszystkich nieruchomości, niezależnie od tego jaki jest tytuł ich posiadania, a nie tylko tych, których jesteśmy właścicielem. Dla sądu oczywiste było również to, że dopłaty jakie otrzymywał P. stanowiły jego dochód dlatego powinny zostać wykazane.

Obrońca Marcina P. w apelacji podniósł, że dzierżawca nie jest właścicielem, a przedmiot dzierżawy nie stanowi jego majątku. Jego zdaniem przepisy nie zobowiązują radnego do ujawniania w oświadczeniu majątkowym tego, iż dzierżawi nieruchomości. I nie ma podstawy, by dane o wysokości dopłat wypłacanych przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa za działalność rolniczą ujawniać w oświadczeniu majątkowym.

(ac)

Bank uratował oszczędności puławianina

Mężczyzna stracił ponad 8 tys. zł na obrocie kryptowalutami. Gdyby nie czujność pracowników banku z jego konta zniknęłyby wszystkie oszczędności.

Mieszkaniec Puław parę lat temu założył konto na platformie inwestycyjnej. Kilka dni temu telefonicznie skontaktował się z nim osoba, które twierdziły, że ma do wypłaty pieniądze powstałe z inwestycji. Jak tłumaczył policjantom, pomyślał, że może faktycznie kryptowaluty, które tam miał podrożały i stąd zarobione pieniądze. Licząc na szybki zysk, instruowany przez osoby, które zgłosiły się do niego w tej sprawie, udostępnił im dane

do swoje karty bankomatowej, konta, a także przekazał kod do autoryzacji transakcji internetowej przesłany SMS-em przez bank. Dodatkowo na swoim telefonie zainstalował program do zdalnego sterowania tego typu urządzeniami. Jednak w pewnej chwili zorientował się, że z jego konta zniknęło ponad 8 tys. zł.

- Okazało się, że straty mieszkańca Puław mogły być wyższe, ale zadziałały procedury bezpieczeństwa w jego banku, który widząc podejrzaną transakcję na koncie zgłaszającą, zablokował dostęp do pozostałych środków – mówi podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Pieniądze trafiły na zagraniczne konto, a kontakt z oszustami się urwał.

Marta Pietroni

Rozmowa o kapłaństwie z proboszczem parafii św. Barbary w Łęcznej

Moim marzeniem jest widzieć młode pokolenie, które żyje wiarą

Postanowiłem zaryzykować, pomyślałem: Panie Jezu, skoro chcesz, bym poszedł tą drogą, to zgadzam się. Tak się to kapłaństwo zaczęło.

W Wielki Czwartek z Mszą Wieczerzy Pańskiej przypomina chrześcijanom o ustanowieniu sakramentu kapłaństwa i Eucharystii. Czym dla kapłana jest ten dzień i ta liturgia?

- W rocznicę dnia, kiedy Chrystus udzielił swego kapłaństwa Apostołom, a przez nich i nam, w każdej diecezji w kościele katedralnym sprawowana jest Msza Krzyżma. Tylko tego jednego dnia w roku biskup konsekruje krzyżmo i błogosławi oleje. Używane są one później przy chrzcie, bierzmowaniu i do święceń kapłańskich. Podczas tej wielkoczwartkowej liturgii biskup wraz z księżmi dokonuje odnowienia przyrzeczeń kapłańskich. Obrzęd ten przypomina nam, do czego się zobowiązaliśmy, przyjmując sakrament święceń, jakie jest nasze zadanie i powołanie. Pasterz pyta wtedy: „Czy chcesz coraz ściślej jednoczyć się z Chrystusem, Najwyższym Kapłanem i razem z Nim samego siebie poświęcać Bogu za zbawienie ludzi?”. Po Mszy kapłani składają sobie życzenia, a także przez cały dzień otrzymują je od wiernych.

W Do czego każdego księdza zobowiązuje sakrament kapłaństwa?

- W ogromnym skrócie można by powiedzieć, że podstawą życia kapłańskiego jest troska o swoje relacje z Bogiem i o powierzony lud Boży, by prowadzić go drogą do zbawienia. Kapłan czyni to przez sprawowane misteria: udzielane sakramenty, głoszenie słowa Bożego, przez własny przykład naśladowania Chrystusa i nieustanną troskę o zbawienie innych. Wielki Czwartek przypomina nam o tych zobowiązaniach. Robimy wtedy rachunek sumienia z tego, na ile wypełniamy nasze powołanie.

W Jak wygląda celebrowanie Mszy Wieczerzy Pańskiej w parafii św. Barbary?

- W naszej parafii pracuje siedmiu kapłanów, pięciu z nich zajmuje się duszpasterstwem: katechezą, opieką nad grupami formacyjnymi i nad swoim, wydzielonym w parafii rejonem. Są to: ks. Zdzisław Burza, ks. Paweł Grzebalski, ks. Paweł Kotowski i ks. Marcin Modrzejewski. Dwóch kapłanów odesłanych jest do innych posług: ks. Marek Maj pełni funkcję kapelana szpitala, jest też moderatorem Domowego Kościoła w archidiecezji lubelskiej. Ks. Stanisław Zajac, za aprobatą Metropolity Lubelskiego, prowadzi duszpasterstwo związane z promocją w Polsce i na Wschodzie, Parafialnego Programu Odnowy i Ewangelizacji. Od 26 lat tym programem pracuje nasza parafia.

W Wielki Czwartek wszyscy stoimy przy ołtarzu, sprawując Mszę Świętą i dziękując Panu Bogu za dar kapłaństwa. Zgromadzona wspólnota dołącza się do tego dziękczynienia za tych kapłanów, którzy pracują obecnie w parafii oraz za tych, którzy wcześniej tutaj pracowali. Podczas Mszy dokonywany jest obrzęd umycia nóg. W naszej parafii do tego obrzędu wybierani są przedstawiciele Rady Duszpasterskiej, z którymi na co dzień pracuję. Gest obmycia jest naśladowaniem Jezusa, który umywając nogi Apostołom, mówił: „Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem”. Gest ten wyraża postawę służby i szacunku wobec ludzi, do których posyła nas Chrystus. Niestety w tym roku, ze względu na obostrzenia epidemiologiczne, nie było obrzędu obmycia nóg.

W Co w przypadku Księdza Proboszcza zdecydowało o wyborze drogi kapłańskiej?

- Kiedy zapytamy dzieci, kim chciałyby zostać w przyszłości, to często odpowiadają, że: strażakiem, policjantem, żołnierzem, sportowcem... Jeżeli chodzi o wybór kapłaństwa, to sprawa wygląda inaczej. Tutaj Bóg zadaje pytanie konkretnemu kandydatowi, czy chce zostać Jego kapłanem. Tak też było ze mną, kiedy zdawałem maturę. Właściwie to już dwa miesiące wcześniej zacząłem zastanawiać się, co mam zrobić ze swoim życiem, jaki obrać kierunek studiów? Wtedy zrodziła się myśl, że może powinienem



Obrzęd umycia nóg członkom Rady Duszpasterskiej. W tym roku ani w ubiegłym, ze względu na pandemię, obrzęd nie był sprawowany. Zdjęcie z 2018 r.

iść do seminarium i zostać kapłanem. Na początku nie przyjmowałem tego do wiadomości, miałem w planie studia na wydziale budownictwa na Politechnice Częstochowskiej. Jednak głos Jezusa stawał się coraz bardziej natrączywy i domagał się konkretnej odpowiedzi. Postanowiłem zaryzykować, pomyślałem: Panie Jezu, skoro chcesz, bym poszedł tą drogą, to zgadzam się. Tak się to kapłaństwo zaczęło.

W Jaka była pierwsza parafia księdza i pierwsze doświadczenia duszpasterskie?

- Był rok 1987 r. Moją pierwszą parafią była Żółkiewka niedaleko Krasnegostawu. Pracowałem tam we dwóch z księdzem proboszczem. To było typowe duszpasterstwo: katecheza, wtedy około 30 godzin tygodniowo, przygotowanie dzieci do sakramentu I Komunii Świętej, przygotowanie młodzieży do sakramentu bierzmowania, opieka nad grupami młodzieżowymi, spowiedź i wszystko to, co jest związane z funkcjonowaniem parafii. Po pięciu latach otrzymałem nominację do parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Lubartowie. Tutaj doświadczyłem już trochę innego duszpasterstwa, było więcej wspólnot. Zająłem się ministrantami, lektorami, a potem wspólnotą Legionu Maryi. To właśnie ta wspólnota pokazała mi, jaka moc tkwi w ludziach świeckich i jak wiele dzieł ewangelizacyjnych mogą podejmować świeccy, by przemieniać świat, w którym żyją. Dzisiaj dziękuję Bogu za to doświadczenie, bo dzięki niemu o wiele łatwiej było mi podjąć obowiązki w kolejnej parafii, czyli tutaj w Łęcznej. Spotkałem

Przed maturą zrodziła się myśl, że może powinienem iść do seminarium. Na początku nie przyjmowałem tego do wiadomości, miałem w planie studia na wydziale budownictwa na Politechnice Częstochowskiej



Ks. Andrzej Lupa, od 20 lat proboszcz w parafii św. Barbary w Łęcznej. W tym roku obchodzi 35. rocznicę święceń kapłańskich. Od ponad 10 lat jest w dyrekcji Polskiej Grupy Promotorów Ruchu dla Lepszego Świata, która promuje program odnowy i ewangelizacji parafii

się w niej z nowym rodzajem duszpasterstwa, które prowadzone jest w oparciu o wypracowany ze świeckimi program parafialny.

W Na czym polega specyfika pracy kapłańskiej w tej parafii?

- Wraz ze świeckimi w czerwcu programujemy kolejny rok duszpasterski obejmujący całą parafię, wszystkich mieszkańców, nie tylko tych, którzy przychodzą do kościoła. Dotarcie do każdej rodziny jest możliwe dzięki strukturalnemu Parafialnemu Programu Odnowy i Ewangelizacji. Parafia dzieli się na rejony, za które odpowiadają kapłani oraz świeccy. W każdym bloku, w każdej klatce schodowej mieszka osoba odpowiedzialna za dostarczenie informacji do rodzin. A są to Listy do Parafian przygotowywane z racji zaplanowanych wspólnie wydarzeń roku. Zwykle planujemy pięć wydarzeń ewangelizacyjnych, a pod koniec roku duszpasterskiego wspólnie przyglądamy

się temu, co udało się zrobić, a czego nie.

Chodzi o to, by dotrzeć do wszystkich parafian, uformować ich do dania wolnej odpowiedzi na Boże zaproszenie. I tak się dzieje. Tutaj pracuje się z naprawdę z dużą ilością wiernych, zaangażowanych jest około 2,5 tysiąca ludzi. Tradycyjne duszpasterstwo nie umożliwia uruchomienia tak wielu ludzi świeckich. Program parafialny w naszej archidiecezji realizowany jest także w Archikatedrze Lubelskiej, Jawidzu-Rokitnie i Kazimierzówce, a także w kilkunastu parafiach w Polsce. Rozłożony jest na około 25 do 30 lat, czyli jest to praca z jednym pokoleniem. Tak się składa, że mnie przypadało w zaszczycie służyć w parafii, która realizuje ten program już 26 lat. Dzięki temu mogłem zobaczyć, jak ona się zmienia, dojrzewa w wierze.

W Co się zmieniło?

Widoczny jest sam wzrost osób zaangażowanych, bo oni nie

tylko czują się odpowiedzialni za Kościół, ale oni czują się Kościołem. Osiągnięciem programu, ale i tej parafii jest to, że stworzyła struktury, które pozwoliły zaangażować ogromną rzeszę ludzi świeckich. Skarbem tej wspólnoty parafialnej nie jest zaplecze materialne, choć się o nie troszczymy, ale ludzie, którzy czują się odpowiedzialni za parafię i za to, co się w niej dzieje.

W Z czego jest Ksiądz dumny, służąc ludziom w tej parafii?

- Przede wszystkim jestem dumny z tych ludzi: z ich zaangażowania, wzrastania, odpowiedzialności za Kościół, zatroskania nie tylko o parafię, ale i cały Kościół powszechny. Takim znakiem są choćby hojne ofiary składane na dzieła Caritas i inne dzieła pomocowe. Wielu kapłanów podkreśla, że spowiedź święta jest u nas o wiele głębsza, widać w ludziach lata formacji. A drugi plus, że tutaj ludzie potrafią słuchać kazań, widać, że są zasłuchani. Jako kapłana dumą napawa mnie, że po wielu latach spotkań duszpasterskich w rodzinach wszyscy potrafią posłużyć się Pismem Świętym, odnaleźć wskazany fragment i zinterpretować go. To tylko kilka znaków wzrastania tej parafii.

W W tym roku przypada 35. rocznica święceń kapłańskich, co po tylu latach służby ludziom i Bogu jest dla Księdza najważniejsze?

- Myślę i chyba nie będę w tym osamotniony, że jedną z najpiękniejszych, ale zarazem najtrudniejszych posług jest sakrament pokuty i pojednania. Tam dokonuje się nawrócenie człowieka i pojednanie go z Bogiem. Kapłani są powołani przez Chrystusa do szefowania tym Bożym miłosierdziem i sakramentem ołtarza. Kiedy udzielamy Komunii Świętej, to życie wieczne, o którym mówi Jezus, już się w tym momencie zaczyna. A naszą rolą jest udzielać tego daru ludziom.

W O czym Ksiądz marzy?

Po wielu latach pracy w parafii my - kapłani - zaczynamy wchodzić w rolę ojców, którą nam Bóg przypisał, którzy troszczą się o swoje dzieci. Moim marzeniem jest zobaczyć młode pokolenie, które żyje wiarą na podstawie doświadczenia wiary swoich rodziców.

Marzena Olędzka

Kolejne wyprawy już w planach

Samotna podróż przez Beskidzki Szlak

Międzyrzeczanin 500 km przeszedł w 16 dni

Pochodzący z Krzewicy (gm. Międzyrzec) Dariusz Sierhej pokonał najdłuższy górski szlak Polski liczący 519 km, tzw. Szlak Beskidzki. - To, co miałem szczęście oglądać, to dar i szczęście dla moich oczu i tego nie da się opisać w kilku słowach - opowiada o samotnej podróży.

Pan Dariusz od 21 lat mieszka w Warszawie. W Krzewicy się urodził, dorastał. Skończył Zespół Szkół Zawodowych nr 1 w Międzyrzecu Podlaskim. Jest przedsiębiorcą, społecznikiem, trenerem. Był szkoleniowcem klas mundurowych MON w latach 2014-2016. Ponadto jest prezesem i założycielem fundacji Armageddon Challenge.

Zdrowy styl życia

Był finalistą rekordu Guinnessa w zjeżdżaniu na nartach 24 godz. bez przerwy, a także zdobywcą korony polskich gór. Pan Dariusz jest też zawodnikiem MMA. Organizuje ponadto zawody i wyzwania biegowe, akcje charytatywne dla dzieci, obozy sportowe, survivalowe. Jest pomysłodawcą kalendarza charytatywnego dla dzieci, akcji „Pomaganie przez bieganie, zamieniamy km na złotówki”. Wspomaga Specjalny Ośrodek Wychowawczy, pracując z trudną młodzieżą.

Na co dzień lubi wyzwania. Aktywny sportowo (bieganie, cross-fit, krav maga, rower, narty, góry, morsowanie). Zwycięzca biegów przeszkodowych, zawodów crossfitowych.

Jego największa pasja to zdrowy styl życia „w zgodzie ze sobą i wiarą”. Dlatego też zdecydował się 20 lutego wyruszyć na samotną wyprawę przez Beskidzki Szlak, którego dystans wynosi ponad 500 km. Podróż trwała 16 dni. Rozpoczęła się w Ustroniu. A zakończyła 7 marca w miejscowości Wołoste w Bieszczadach.

Nocowanie w szałasie

Jak opowiada pan Dariusz, pierwsze dni to była nauka i zdobywanie doświadczenia bez większego planowania.

- Po dwóch nocach w górach, gdzie spałem w szałasie lub opuszczonym budynku, szybko odrobiłem lekcje i już każdego wieczora planowałem kolejny dzień odcinek trasy oraz to, gdzie zamierzam mieć danej nocy nocleg, więc za wszelką cenę musiałem tam dotrzeć - opowiada.

Bywało, że przez kilka dni robił górskie „maratony”, pokonując średnio 42 km, ale bywały również dni, gdzie tych kilometrów przeszedł mniej niż 30, więc średnia wycho-



Z sercem na ramieniu przechodziłem odcinek 30 km już w Bieszczadach w miejscu, gdzie się budzą niedźwiedzie

Podróż trwała 16 dni. Rozpoczęła się w Ustroniu. A zakończyła 7 marca w miejscowości Wołoste w Bieszczadach

Trzy razy go przepakowałem, wyrzucając większość rzeczy, które na początku wydawały mi się niezbędne

dziła ok. 35 km dziennie. Każdy dzień był przygodą i często nie lada wyzwaniem. Przyjmował je z pokorą i szacunkiem. W ciągu pierwszych trzech dni dystans do pokonania - przez ciężki plecak - był wyzwaniem. - Mimo iż wiem, ile powinienem ważyć plecak na podróż, mój ważył stanowczo za dużo i trzy razy go przepakowałem, wyrzucając większość rzeczy, które na początku wydawały mi się niezbędne, ale zrozumiałem, że jeśli chcę dojść dalej, muszę mieć jak najlżejszy plecak i tak finalnie dźwigałem około 14 kg, gdzie na początku to było 24 kg - wspomina.

Wyzwań bez liku

Wyzwaniami również były noclegi, bo pan Dariusz szukał ich zazwyczaj trzy godziny przed snem.

- Przez dwie noce jednak tego noclegu nie udało mi się znaleźć, więc spałem w szałasach w lesie. Do ekstremalnych wyzwań podchodzę ze spokojem, nie było to dla mnie trudnością, aby zorganizować sobie taki nocleg wysoko w górach i lesie - mówi.

Główną trudnością na Beskidzkim Szlaku na wielu odcinkach było „przecieranie” szlaku, gdyż zimą jest on bardzo rzadko uczęszczany. To brodzenie w 70 cm, a miejscami ponad metrowej pokrywie śniegu.

- Wielkim wyzwaniem było przejście przez Beskid Niski, czyli odcinek około 70 km, który jest owiany złą sławą u wędrowców. Z sercem na ramieniu przechodziłem odcinek 30 km już w Bieszczadach w miejscu, gdzie się budzą niedźwiedzie - wspomina pan Dariusz.

Zamiecie, zagubienie

Zdarzało się, że międzyrzeczanin trafiał na zamieć śnieżną z wiatrem około 100 km/h w mrozie -12 odczuwalnym około -20 C.

- Spotkała mnie raz śnieżnica, gdzie przez pół dnia miałem widoczność na 5-10 metrów przed sobą. W tym dniu zdarzyło mi się zgubić szlak i tu też trzeba było zachować duży spokój, aby go odnaleźć - wspomina.

Cały szlak przechodził tylko z mapą i kompasem, przez 16 dni tylko dwa razy zgubił szlak.

- Raz z euforii, kiedy po dwóch dniach spotkałem sklep w dolinie we wsi i z tej radości, kiedy zrobiłem zakupy, poszedłem po złej stronie rzeki Wisłoczek i dopiero zorientowałem się po 5 km. Drugi raz zgubiłem szlak w śnieżnicy, gdy mijałem bagno w lesie - mówi.



Beskidzki Szlak to nie tylko wyzwanie. To również piękne widoki

Główny Szlak Beskidzki to najdłuższy znakowany szlak turystyczny w polskich górach prowadzący z Ustronia w Beskidzie Śląskim do miejscowości Wołosate w Bieszczadach. Przejście oczywiście można zaplanować również z Wołosatego do Ustronia. GSB został wytyczony w okresie międzywojennym. Znakowany jest kolorem czerwonym i mierzy około 500 kilometrów.

Na jego przejście w normalnych warunkach trzeba przeznaczyć około 20 dni.

Spotkała mnie raz śnieżnica, gdzie przez pół dnia miałem widoczność na 5-10 metrów przed sobą. W tym dniu zgubiłem szlak

Widoki nie do opisanania

W większości szlak to „piękne widoki i zachwywanie się przyrodą, górami, słońcem, niebem”.

- To, co miałem szczęście oglądać, bo prawie każdy dzień miałem ładną pogodę, to dar i szczęście dla moich oczu i tego nie da się po prostu opisać w kilku słowach - przypomina.

Pan Dariusz mówi, że nie musiał się za bardzo przygotowywać się fizycznie. Trenuje cztery - pięć razy w tygodniu, w góry jeździ średnio dwa razy w miesiącu.

- Rocznie po górach robię około 600 km, ale w tym roku ze zdobyciem tego szlaku przekroczyłem 1000 km. Moje główne przygotowanie to mentalne, duchowe, przygotowanie głowy - tłumaczy.

Zdecydowanie odróżnia ten szlak osobom, które nie mają przygotowania fizycznego i przede wszystkim osobom, które nie wierzą w siebie, bo szybko można zrezygnować.

Poczucie zmęczenia

Co było najtrudniejsze w całej wyprawie? W zasadzie każdy dzień, który się kończył, kiedy po znalezieniu noclegu, wypraniu skarpet, bielizny, wysuszeniu butów, przygotowaniu kolejnego dnia i odcinka międzyrzeczanin był tak zmęczony, że miał dość i nie miał chęci na więcej, na kolejny dzień brodzenia w śniegu, często w błocie czy wodzie.

- To wszystko mijało rano i tak każdego dnia. To była trudność, aby nie zrezygnować w którymś momencie, bo często miałem takie myśli - wyjaśnia.

Uważa, że takie wyprawy, to coś więcej niż satysfakcja. To siła, która

zostaje w osobie na zawsze.

Kiedy podróżnik przechodził ostatni odcinek, czyli około 20 km przed szczytami gór bieszczadzkich w stronę Ukrainy, na szczytach wiał wiatr z siłą ponad 100 km na godzinę, a temperatura odczuwalna było około -17.

- Wiatr zginał mnie w pół, ale to nie było dla mnie najgorsze, zmierziałem w stronę końca swojej wędrówki, ku swojemu celowi. Przeszedłem to i kiedy już schodziłem z gór w dolinę, aby rozpocząć ostatni etap wędrówki, prosty odcinek około 8 km do swojego celu, płakałem większość tego odcinka, przypominając sobie każdy etap wędrówki - mówi pan Dariusz.

Płynęły łzy

- Łzy same cisnęły się do oczu i kiedy nagrywałem najbliższym filmiki, że docieram, że udało się, nie dało się ukryć wzruszenia. To było piękne, to właśnie ta siła, która we mnie pozostanie na zawsze - mówi „Wspólnocie”.

W tym roku pan Dariusz planuje kilka walk MMA. Są też w planach kolejne wyprawy.

- Gdy nagrałem filmik przyjacielowi, który podarował mi różaniec z Medjugorje, pokazując, że był przy mnie cały czas, chroniąc mnie i doprowadzając całego, zdrowego do końca, po chwili zrodziło się kolejne wyzwanie, pielgrzymka piesza do Medjugorje - około 1500 km. 30 minut później dostałem zaproszenie nagrane przez polskie siostry z zakonu w Medjugorje - zapowiada wyprawę pan Dariusz.

Maciej Maciejuk

Dziesięć lat temu zmarł ks. Roman Piętka, marianin (1937 - 2011), długoletni proboszcz neounickiej parafii w Kostomłotach

Człowiek, który zgodę religijną nosił w sercu

Wybitny erudyta urodzony pod Warką marzył, żeby być proboszczem w cerkiewce na końcu świata. I żeby to była cerkiew katolicka. Ojciec Roman Piętka kochał Kościół i chrześcijaństwo wschodnie. I jak umiał, próbował je pogodzić.

Wizyta w drewnianej cerkiewce w nadbużańskich Kostomłotach jest od wielu lat stałym punktem pielgrzymek nawiedzających Kodeń, młodzieżowych rekolekcji, czy wycieczek dydaktycznych. Starsi pobożni albo ciekawscy wędrowcy z pewnością pamiętają korpulentnego, brodatego księdza w nietypowej, nieco inaczej skrojonej sutannie, który przez lata witał serdecznie w progach katolickiej świątyni, która wygląda identycznie jak cerkiew prawosławna. Który z ogromną pasją i energią opowiadał o trudnych dziejach chrześcijaństwa, tłumaczył zawiłości dziejów, przekonywał, że chrześcijaństwo było i jest bardzo rozmaite, a papież Jan Paweł II, zachwycając się „drugim płucem chrześcijaństwa”, miał pełną rację. Tym księdzem był archimandryta Roman Piętka, zakonnik ze zgromadzenia marianów, który urząd proboszcza kostomłockiego pełnił przez niemal 40 lat.

Jedność w różnorodności

Ale najpierw słowo o samych unitach i Kostomłotach. Kościół Katolicki to nie tylko najpopularniejszy obrządek rzymsko-katolicki. Poza nim funkcjonuje też ponad dwadzieścia innych, różniących się sposobem odprawiania liturgii, dyscypliną kościelną, duchowością, a czasem nawet pewnymi niuansami teologicznymi. Spaja je uznanie przywództwa papieża i przyjęcie ważności udzielanych sakramentów. W Polsce możemy spotkać m.in. wyznawców Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego (przeważnie wśród mniejszości i diaspory ukra-

Ojciec Piętka chętnie spotykał się także z duchownymi prawosławnymi

ińskiej), modlących się wedle swoich rytuałów katolików Ormian (tu najbardziej znanym duchownym jest ks. Isakowicz - Zaleski). No i małą parafię obrządku bizantyjsko-słowiańskiego w Kostomłotach. Skąd się wzięła?

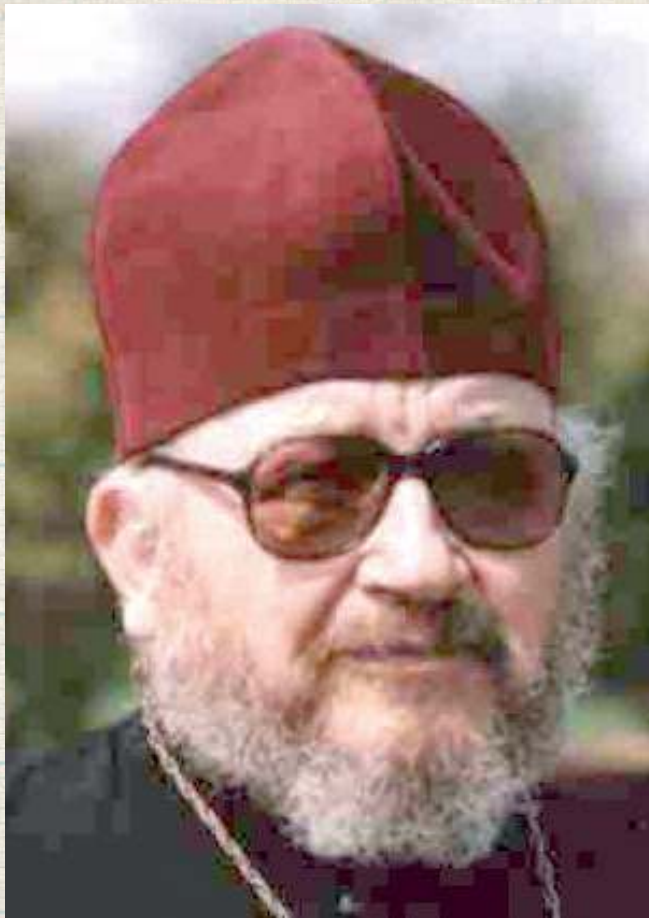
Neounicy z Kostomłot

Po I wojnie światowej w wielu miejscach Polski wschodniej okazało się, że w niektórych wsiach pozostały cerkwie i wierni, ale nie było duchownych, którzy wraz z administracją i armią carską wycofali się w 1915 roku do Rosji. Wielu z tych osieroconych parafian było potomkami unitów, którzy w 1874 roku, czasem przemocą, czasem po dobroci, przeszli na prawosławie. Biskupi katolicki podjęli wśród nich akcję unijną: przysyłali im duchownego, który umiał odprawiać według rytu, do którego przywykli, ale był katolikiem! Prowadziło to w wielu miejscach do konfliktów, spory o świątynie często musiała rozstrzygać policja i władze. Jedni i drudzy mieli w tych historiach sporo „zapuram”.

Przed 1939 takich parafii powstało kilkadziesiąt. II wojnę światową i wywózki w ramach Akcji Wisła przetrwały tylko Kostomłoty. Zdecydował tu upór miejscowego księdza Aleksandra Pryłuckiego, który, wbrew wszystkiemu i wszystkim, postanowił zostać i czekać na powrót parafian z Olsztyńskiego. Doczekał się około 1955. Biskup Świrski namawiał go na zmianę rytu na rzymski, ale usłyszał, że „na starość nie będę sobie języka na saecula saeculorum wykręcał”. W efekcie nad Bugiem została kilkusetosobowa parafia, podlegająca wyłącznie prymasowi Polski i papieżowi, odprawiająca nabożeństwa dokładnie tak, jak czynili to prawosławni rosyjskiej tradycji liturgicznej, ale zamiast wspominania w modłach patriarchów i biskupów prawosławnych, wymieniała imię papieża rzymskiego. Kolorowa kropczka na mapie Kościoła.

Chłopak z centralnej Polski

Roman Piętka urodził się w rodzinie absolutnie polskiej, bez żadnych w zasadzie wschodnich korzeni. Chrześcijańskim Wschodem zainteresował się dopiero w seminarium księży marianów, którzy zawsze mieli silną gałąź wschodnią, kilka razy nawet ich zwierzchnikiem byli ojcowie ob-



Ksiądz Roman został nagrodzony tytułem archimandryty - honorowy tytuł zasłużonych zakonnych duchownych w obrządku wschodnim

Tak we wspomnieniach opowiadał o swojej pierwszej, odprawionej w Kostomłotach Boskiej Liturgii:

I po raz pierwszy w życiu odprawiałem w prawdziwej cerkwi, otwierałem i zamykałem „Święte wrota”, wspominałem głośno w ekteniach Pawła VI, papieża rzymskiego! Łzami radości zmywałem cerkiewny kurz z każdej ikony i ustami wycierałem. Po wielokroć całowałem pochłapaną woskiem cerkiewnych świeczek drewnianą podłogę. To chyba ta cerkiew, o jakiej marzyłem przez całe seminarium, o starej, drewnianej, zagubionej wśród lasów, bagien i wód, aby w niej wraz z cerkiewnymi ludźmi - śpiewać przed ikonami Hospodi, pomiluj. Pokochałem tę cerkiew od pierwszego wejrzenia.

Przed wojną we wsi dochodziło do ostrych sporów religijnych

obrazu greckiego. Jego przewodnikiem był słynny ojciec Tomasz Podziawo, więzień łagrow i duszpasterz katolickich Białorusinów. Po święceniach Piętka skończył jeszcze na KUL-u filologię klasyczną. Cały czas studiował, zbierał informacje, uczył się rytuałów, kiedy mógł, uczestniczył w półjawnych nabożeństwach (pamiętać trzeba, że obrządek greckokatolicki po II wojnie światowej był oficjalnie skasowany!), marzył o swojej cerkwi. Aż trafił na Kostomłoty. Ksiądz Pryłucki już swoje lata miał, wsparcie młodego

księdza się przydało. Początkowo miał tylko podojeżdżać, ale utknął na 40 lat.

Liturgię umiał, ale musiał nauczyć się miejscowych zwyczajów cerkiewnych, osób, imion, tożsamości. Poradzić sobie z remontami budynków i ludzi. O tym duszpasterzowaniu masa fajnych historyjek jest we wspomnieniach na stronie www.cyrylimetody.marianie.pl. Do tej dziwnej parafijki przyjeżdżali prymas Wyszyński, prymas Glomp, dostojnicy kościoła z Ukrainy, Rzymu, obecny wizytator apostolski dla unitów na Białorusi o. Gajek u Piętki przysługiwał za ministranta. Wszyscy wyjeżdżali zauroczeni.

Jedyny w swoim rodzaju

Miał charakter, rzec można na-

Obecnie w Kostomłotach zostało tylko kilkudziesięciu unitów

wet charakter. Bywał w mowie porywczy, ale zanim doszedł do parkingu, to doganiał i serdecznie przeproszał, że się uniósł. Dobre stosunki starał się mieć zarówno z duchownymi łacińskimi, jak i księżmi prawosławnymi. Ci pierwsi czasem się oburzali, że Piętka w prawach Wschodniego Kościoła potrafił znaleźć furtkę np. do pobłogosławienia małżeństwa mieszanego, albo „z trudną historią”. Tacy małżonkowie potrafili zaimponować hojnością... Dobrze żył też z duchownymi prawosławnymi, mimo że oficjalnie sprawa unitów i dawnych, i obecnych była dla hierarchii prawosławnej tematem budzącym najwięcej emocji, a nawet niechęci. Proboszcz starał się tego nie widzieć, plebania była miejscem spotkania i szukania tego, co łączy.

Greka, łacina, wioska nad Bugiem

Był wybitnym erudyta. Znał grekę i łacinę, mówił w kilku językach, w kilku innych czytał. Nigdy nie mogłem się nadziwić, że proboszcz mikroskopijnej wsi na końcu świata do poduchy czytuje sobie Wergiliusza w oryginale. Ale przede wszystkim był serdecznym, życzliwym ludziom facetem, uwielbiającym to, co robił. Każda rozmowa z nim była przepojona pasją, inspirowała, zachęcała do poznawania nieodkrytego w duchowości, sztuce, historii. Nie wiem, ilu ciekawskich włóczędzy, którzy - tak jak ja - całe życie przechodzili obok cerkwi, niby kilka razy zajrzeli do środka (ale żeby cokolwiek zrozumieć, to już nie bardzo...), „zaraził” pasją i umiłowaniem do chrześcijańskiego Wschodu, do wszystkiego, co w nim piękne, uduchowione, fascynujące. Wiem, że było takich wielu, przecież często połowa frekwencji na niedzielnej Boskiej Liturgii to byli „przyjaciele parafii”. A propos, na plebanii często można było spotkać mnóstwo dość zaskakujących ludzi: raz natknąłem się na dość ważnego biskupa w cywilu, na mądrych profesorów, często księży prawosławnych, opowiadającego niesamowite historie o duszpasterstwie grec-

kokatolickim w Moskwie księdza, który chwilę potem odprawiał Liturgię w rycie starowerskim - czyli takim, jakim posługiwali się prawosławni Rosjanie do połowy XVII wieku (!).

Ciało słabe, duch ochoczy...

Trochę proboszcza spowolnił udar mózgu, po którym częściowo sparaliżowaną miał jedną stronę ciała. Duch jednak był dalej gorący. Bardzo cieszył się z możliwości odprawiania nabożeństw w Pawłowie Starym. Wybudowana tam przed wojną mała cerkiewka pw. świętego Mikołaja otwierana była tylko raz do roku w na odpust w grudniu, ale później udało się wyjednać zgodę na częstsze liturgie. Co ciekawe, zaczęły się w okolicy cieszyć pewnym zainteresowaniem, ale okazało się, że z unitami to w gruncie rzeczy jak ze starą, nobliwą ciotką: niby wszyscy się cieszyli i szanowali, ale jednak najfajniej, kiedy są dość daleko... Bolało go też, że w Kostomłotach powstał monaster prawosławny, który odebrał mu część wiernych. Jakby nie mógł powstać np. w nieodległym Okczynie. Rozumiał też, że jego czas aktywnego duszpasterzowania dobiega końca. Martwił się, co będzie ze wspólnotą. Marianie nie mieli gotowego następcy. Bał się, że jeśli parafia przejdzie do diecezji siedleckiej, może się rozplątać w morzu obrządku łacińskiego. Nie był pewien, co wydarzy się po ewentualnym przyjeździe księży z Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego. Ostatecznie jego następcą został kapłan rzymskokatolicki diecezji siedleckiej z prawem odprawiania w obrządku bizantyjsko-słowiańskim ks. Zbigniew Nikoniuk, który też utknął na kostomłockiej plebanii na dziesięć lat i zapisał tu swój kawałek historii.

Emerytura w Lublinie

W ostatnich latach życia mieszkał w domu zakonnym w Lublinie, oddawał się pracy naukowej, spisywał wspomnienia. Chętnie, jak długo zdrowie pozwalało, odpowiadał na zaproszenia, rad przyjmował gości. Z chorobą nowotworową walczył dzielnie, nie dawał się do końca. Pochowany został w Lublinie, w kwaterach zakonu marianów.

Zbigniew Smółko

Anna z Sapiehów Jabłonowska (1728-1800), uczona gospodyni Kocka (cz. I)

Podłą się pracą bawi, śmie myśleć o roli...

We wszystkich biogramach pani na Kocku, księżnej Anny Jabłonowskiej, znajdujemy zachwyty nad jej nowoczesnością, rzutkością i gospodarnością. Ostatnie zdanie jednak zwykle brzmi: „Jej reformy zakończyły się finansową ruiną” - albo jakoś podobnie...

Jedzie się przez ziemie, na których miejscowości noszą nazwy - Krzywda, Ofiara, Samokłęski... Na których wszystko działa się po raz ostatni. Tutaj nigdy nie było początków, Tu były końce. Tutaj walczył po raz ostatni Berek Joselewicz. Tutaj walczył po raz ostatni generał „Kruk”, bohater powstania styczniowego. Tutaj walczył po raz ostatni generał Kleeberg. Jakby wybierali sobie te miejsca i z daleka przyjeżdżali specjalnie po to: by przegrać... Do listy kockich nieść pieczęć pieczętowanie spisanej przez panią Hannę Krall, dopisać trzeba jeszcze jedno nazwisko: księżnej Anny Jabłonowskiej, która w nadyśmiennickim bagnie utopiła niemały majątek. Krew w piach...

Nietypowa dama

Współcześni wystawili księżnej jak najlepsze świadectwo. Pisał o niej dowcipny, wielebny i uprzejmy biskup Ignacy Krasicki:

*Gdzie wdowa, a nie modna
zgorszeniem Warszawy
Zamiast gotowalniań,
istotnej zabawy
Podłą się pracą bawi,
śmie myśleć o roli
I pośród kmiści swoich
bardziej mieszkać woli
Niż błyszczeć w wielkim
świecie i jeszcze
Dalej droga na Kock,
Gdzie Wieprz płynie korytem
wąskim a głębokim,
Taż sama pani w Kocku,
która i w Wysokiem.
Wszystkim chłopom,
mieszczanom tego losu życzę,
Jaki mają Wysokie,
Kock i Siemiatycze”*

Stary dworski lizus i pieczeniarsz Franciszek Karpiński, rozpowiadał, że w księżnej znalazł godną, a nawet przewyższającą go erudycją partnerkę do rozmowy.

Rzeczywiście, księżna Anna dalece odstawała od przyjętych standardów dla dam z jej sfery.

Za szczyt erudycji i obycia uchodziło przewalenie kilku romansideł i bywanie w teatrze, umiejętność paplania po francusku i posiadanie w gronie kochanków chociaż jednego włoskiego malarza czy jakiegoś poety.

Anna przeczytała znacznie więcej i zdaje się, że sporo zrozumiała.

Całe życie walczyła z długami



Fotografia kockiego pałacu z 1908 roku. Księżna kazała budować go na miejscu dawnej obronnej rezydencji Firlejów. Podmokły teren nie był jej sojusznikiem

Owoc kwiatu arystokracji

Jej ojcem był Kazimierz Karol Sapieha, matką kanclerzanka wileńska Katarzyna Radziwiłłówna. Ojciec odumiera ją, kiedy była dzieckiem, matka wychodzi za Józefa Jabłonowskiego, któremu przekazuje cały rodzinny majątek, co stanie się zarzewiem potężnego procesu, pasjonującego całą ówczesną arystokrację. Nie wiemy zbyt wiele, ale nie wygląda, żeby zaznała dużo rodzinnego ciepła. Może dlatego miała czas na książki.

Wydano ją za starszego od niej o ponad 30 lat Jana Kajetana Jabłonowskiego, absolutnego wariata i megalomana. Na szczęście dla niepiśmiennych najczęściej współczesnych, wyżywał się w grafo-mańskich próbach literackich oraz

działalności fundacyjnej. Ponieważ był spokrewniony ze Stanisławem Leszczyńskim, uważał się za równego królom i tak się zachowywał. Zresztą, żeby tylko ziemskim królom: w jednej ze świątyń kazał wymalować Matkę Boską, która po francusku zwraca się do stojącego przed nią z odkrytą głową Jabłonowskiego: *nakryj głowę, kuzynie...* W jego towarzystwie odbyła podróż po Europie Zachodniej, co było ze wszech miar rozwijające intelektualnie. Gorzej było ze spuszczoną materialną: podobnie jak i po rodzicach, tak i po mężu odziedziczyła dużo, ale było to wszystko diabelnie zadłużone... Tak naprawdę to wszystkie jej operacje finansowe i gospodarcze były przez resztę życia dokonywane z plecakiem pierwotnego obciążenia.

Pani na Siemiatyczach i Kocku

Anna owdowiała po 14 latach małżeństwa, potem nie ma już informacji o kolejnych związkach, co w tej epoce raczej było pewnym wyjątkiem. Jej pasją było gospodarowanie na włościach w Siemiatyczach i Kocku oraz dość amatorskie, ale jednak znaczące, badania naukowe, głównie botaniczne. Pięknie przebudowane Siemiatycze ze smętnego, żydowsko-rusińskiego miasteczka stały się świetnie prosperującym, mającym szpital, manufaktury, prężnie działający handel ośrodkiem. W pałacu znajdowała się potężna biblioteka oraz m.in. kolekcja przyrodnicza i numizmatyczna.

Budowa na bagnie

Podobnie było z drugim ośrodkiem dóbr, czyli Kockiem (trzecim było Wysokie, dziś na Białorusi). Zastała go w dość opłakanym stanie. Pałac zbudowany jeszcze w XVI wieku przez Firlejów, w swojej epoce uznawany za jedną z najładniejszych w regionie rezydencji renesansowych, po zniszczeniu miasta w 1648 przez Kozaków mocno podupadł. Do budowania praktycznie nowego założenia zatrudniono Szymona Bogumiła Zuga, jednego z popularniejszych architektów epoki. Zadanie było samo w sobie trudne: bliskość rzeki i podmokłość terenu, korzystna przy konstruowaniu założenia obronnego, przy ciężkim, rozległym projekcie rezydencji utrudniała sprawę i generowała koszty. Ale to już było zmartwienie inwestorki. Zug pracował więc odważnie, zaprawdę żał, że późniejszy XIX-wieczny remont dokonany przez Aleksandrę z Meissnerów d'Austet zamaskował wiele z dawnej finezji... Cała rzecz miała również walor założenia parkowo-ogrodowego: wysadzono tam ponad 500, często zupełnie egzotycznych, roślin. Funkcjonowała oranżeria, umożliwiająca prowadzenie badań nawet zimą.

cdn.

Zbigniew Smółko

Matki Boskie Lubelszczyzny

Cudowna figurka z Kębła

Lipowa figura pochodzi z XV wieku, prawdopodobnie ze Śląska albo Pomorza. Piękna, późnośredniowieczna rzeźba, należy do najlepszych tego typu przedmiotów na ziemiach polskich.

Legenda prowadzi jeszcze głębiej, do XIII wieku i cudownego wsparcia, jakiego Maryja miała udzielić w odparciu najazdu tatarskiego. Początkowo przechowywana była na miejscu objawienia, dopiero w 1700 roku przeniesiono ją do Wąwolnicy, w której wtedy rezydowali ojcowie benedyktyni.

W 1978 za zgodą papieża koronacji dokonał biskup Bronisław Pylak. W sanktuarium spisywane są dokonane za jej pośrednictwem cuda i doznane łaski.

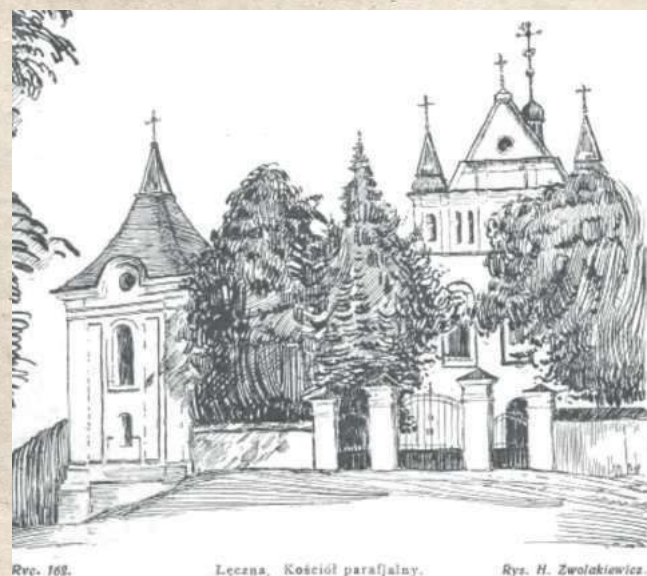
Zbigniew Smółko



REGION W DAWNYM RYSUNKU

Kościół św. Marii Magdaleny w Łęcznej

W 1929 roku na potrzeby dwutygodnika Ziemia jeden z najstarszych i najciekawszych barokowych kościołów narysował Henryk Zwolakiewicz, później słynny i zasłużony dla całego regionu bibliofil, pedagog i autor wyjątkowej urody ekslibrisów, plakatów i afiszów. Pisze Zwolakiewicz: *W mieście znajduje się kościół pod wezwaniem Marii Magdaleny. Jest to budowla o mieszaninie stylów, skutkiem pożarów często przebudowywana. Świątynia o stromym dachu z sygnaturką. Fasada posiada małe wieżyczki. Dekoracja zewnętrzna ze środkową jest na szczycie fasady, na której między innymi ozdobami znajduje się zegar i płaskorzeźba z kamienia, polichromowana, przedstawiająca Marię Magdalenę; rzeźba pochodzenia nowszego. Ściany kościoła otynkowane, podparte są potężnymi*



szkarpami. Kościół posiada plan jednonawowy, prezbiterium węższe od nawy i zakończone półkoliście, sklepienie beczkowe, bez żadnych ozdób.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA Bez Kamila Kocoła i Tomasza Nieścieruka ani rusz. W sobotę „operacja” KSZO

Koniec pięknego snu Podlasia

Po czterech wygranych i jednej porażce piłkarze z Białej Podlaskiej musieli pogodzić się z porażką. Podopieczni Rafała Borysiuka ulegli 0:2 Podhalu Nowy Targ.

Goście objęli prowadzenie w 14. minucie po pięknym strzale z pierwszej piłki Olivera Janso. Słowacki obrońca przemieścił z 17 metrów i posłał futbolówkę w długi róg bramki strzeżonej przez Wiktora Krasowskiego. Dla 27-latkę był to pierwszy gol w naszym kraju. Wcześniej występował w klubach na Słowacji i w Czechach. W 8. minucie białczanie mogli wygrywać. Arkadiusz Lewiński po dośrodkowaniu z bocznego sektora trącił piłkę głową, a ta zatrzymała się na poprzeczce. W 38. minucie bardzo dobrze spisał się młody bramkarz Podlasia. Krasowski wygrał sytuację „sam na sam” z Kamilem Palaczem.

Dwunastego gola w sezonie zdobył Damian Lepiarz. W 67. minucie dostał piłkę z lewej strony pola od Janso i z bliska uderzył obok bramkarza białczan. Brakiem agresywności wykazali się miejscowi. Co ciekawe, był to pierwszy kontakt z piłką wychowanek krakowskiej Wisły. Podlasie próbowało, jednak ani razu nie dał się zaskoczyć Maciej Styrzcula, który od 307 minut pozostaje niepokonany.

- Przegraliśmy mecz. Zdawa-



Pierwszy taki obrazek w tym roku. Piłkarze Podlasia po ostatnim gwizdku musieli pogodzić się z porażką (fot. Cezary Hince)

liśmy sobie sprawę, że kiedyś będzie to musiało nastąpić. Nie mamy czego się wstydić. Momentami graliśmy dobre spotkanie. W pierwszej połowie początkowo chcieliśmy dać grać Podhalu. Niestety, ale to był zły plan. Rywalowi wyszedł strzał życia i musieliśmy gonić wynik. Zegraliśmy odważnie i przejęliśmy kontrolę nad spotkaniem. Popelniliśmy jeden błąd, który mógł kosztować nas drugą bramkę. Lepiej mógł zachować się nasz „Wicia” w bramce. Na szczęście nic się nie stało. Odpłacił się w końcówce pierwszej części - mówi Rafał Borysiuk.

Szkoleniowiec narzekał na pracę sędziów. - Każdy kontakt z rywalem oznaczał rzut wolny dla gości. Nie wytrzymałem i ostatnie pół godziny oglądałem z wysokości trybun. Rzut wolny, po którym straciliśmy gola nie powinien mieć miejsca. Z drugiej strony mam pretensje do zawodników, bo powinni zachować się dużo lepiej. Nie możemy tak grać. Podhale przy dwubramkowym prowadzeniu cofnęło się. Zegraliśmy pięcio-

ma obrońcami i czterema pomocnikami. Było bardzo ciężko się przebić - dodaje.

W końcowych minutach biało-zieloni mogli nawet wyrównać. - Niestety, nie było to nam dane. W znakomitych sytuacjach źle dogrywaliśmy, podejmowaliśmy złe decyzje. Przegraliśmy, ale głowy do góry. Musieliśmy radzić sobie bez naszego lidera Kamila Kocoła oraz ważnej postaci w defensywie - Tomka Nieścieruka. Ciężko było ich zastąpić. Mamy za sobą pięć spotkań, w których zdobyliśmy dziesięć punktów. Za nami jedna czwarta rundy. Jeśli będziemy podobnie punktować jak dotychczas, będę bardzo zadowolony - przyznaje.

Kontuzja Olafa

Od początku drugiej połowy na boisku zameldował się Olaf Martynec.

23-latek wytrwał kilka minut. Musiał opuścić boisko z powodu kontuzji łydki. - Mam nadzieję, że będzie to krótka przerwa. Oby nie było nade-

rwania. Miałem nadzieję, że Olaf pomoże zespołowi, ale bez kontaktu z przeciwnikiem padł na boisku - mówi szkoleniowiec Podlasia.

Podlasie Biała Podlaska - Podhale Nowy Targ 0:2 (0:1)

Bramki: Janso 14', Lepiarz 67'.

Podlasie: Krasowski - Dmi-truk, Salak, Kosieradzki, Łukasiewicz (46' Martynec, 52' Łęcki), Wojczuk, Andrzejuk, Kobza, Mierzwiński (46' Martynec, 51' Łęcki), Zabielski (76' Golba), Chmielewski.

Podhale: Styrzcula - Janso, Lewiński, Dudek, Tkocz, Tonia (77' Jeziorski), Mianoway (53' Dynarek), Serafin, Budinsky (65' Nawrot), Palacz (79' Kobylarczyk), Grunt (65' Lepiarz).

Żółte kartki: Janso, Zubek (trener) - Kosieradzki, Borysiuk (trener).

Czerwona kartka: Zubek 35' - Borysiuk 65', za dwie żółte kartki.

Sędziował: Pacholek (Lubaczów).

Powtórzyć 29 sierpnia

W najbliższy weekend białczanie pojedą do Ostrowca Świętokrzyskiego. 10 kwietnia o godz. 16:00 rozpoczną bój z miejscowym KSZO.

W pierwszej rundzie zespół pod wodzą Wołodimira Gewor-

kiana wygrał 3:2 po golach: Mariusza Chmielewskiego, Kamila Kocoła i Gabriela Mierzwińskiego. Dla gości trafili: Szymon Stanisławski (były gracz Wisły Puławy i Orląt Radzyń Podlaski) oraz Filip Szabaciuk, który skierował piłkę do własnej bramki. - Do gry wróci Kocoł i Nieścieruk. Nikt nie będzie pauzował. Zagramy na naturalnym boisku, więc w tygodniu będziemy chcieli wyjść na normalną nawierzchnię, by przestawić się na nieco inną piłkę. W wielu meczach nie byliśmy faworytem, a zdobywaliśmy punkty.

Nie ma co ukrywać, ale to gospodarze będą faworytem starcia. Wiosną drużyna Tadeusza Krawca wygrała 1:0 z Sokołem Sieniawa, uległa 1:2 radzyńskim Orlętom i Cracovii II Kraków oraz pokonała 2:1 Stal Stalowa Wola. W minioną niedzielę pomarańczowo-czarni rywalizowali ze świdnicką Avią.

Bez Paunovicia i Edmundssona

Podlasie zamknęło kadre na rundę wiosenną. W ostatnich dniach z zespołem trenował były kapitan młodzieżowej reprezentacji Wysp Owczych. Hakun Edmundsson nie zdecydował się na przenosiny do Białej Podlaskiej. Z oferty nie skorzystał również Marko Paunović z Serbii.

mp

III LIGA

WYNIKI 27. KOLEJKI

Podlasie - Podhale 0:2

Bramki: Janso 14', Lepiarz 67'.

Orlęta - Hetman 7:0

Bramki: Kamiński 12', 63', Bożym 36', 51', Maj 49', Kalita 60', Kobiałka 85'.

Łagów - Lewart 2:2

Bramki: Imiela 3' (k), 69' (k) - Żelisko 23', Zbiciak 38'. Avia - KSZO 3:1

Bramki: Białek 21', 53' (k), Kompanicki 90' - Paluch 26'.

Sokół - Chełmianka 0:1

Bramka: Kanarek 90+2'.

Wiązownica - Wisła S. 2:2

Bramki: Rop 10' (k), Trochim 41' - Stańczyk 53', Trochim 65' (s).

Stal St. - Jutrzenka 2:0

Bramki: Mistrzyk 78', 90'.

Cracovia II - Korona II 2:0

Bramka: Vestenický 16', Bracik 86'.

Stal K. - Siarka 0:0

Wisła P. - Wisłoka - przeł.

Wólczanka - pauza

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Wisła Puławy	24	60	69:20
2.	Sokół Sieniawa	26	55	46:21
3.	Stal Stalowa Wola	25	44	45:29
4.	Wólczanka Wólka Pełk.	25	42	49:33
5.	Podhale Nowy Targ	25	42	37:29
6.	Wisła Sandomierz	26	41	39:35
7.	Avia Świdnik	25	40	52:28
8.	Chelminianka Chełm	25	40	43:34
9.	Siarka Tarnobrzeg	26	39	43:35
10.	ŁKS Łagów	26	39	39:38
11.	KSZO Ostrowiec Św.	25	38	40:31
12.	Wisłoka Dębica	25	38	37:25
13.	KS Wiązownica	26	32	37:53
14.	Stal Kraśnik	26	31	32:35
15.	Orlęta Radzyń Podl.	26	31	39:49
16.	Lewart Lubartów	26	30	30:29
17.	Cracovia II Kraków	26	30	30:32
18.	Podlasie Biała Podl.	25	28	37:61
19.	Korona II Kielce	26	24	37:57
20.	Jutrzenka Giebułtów	26	17	28:68
21.	Hetman Zamość	26	7	20:87

NASTĘPNE KOLEJKI

(10/11.04): Lewart - Wisła P. (sob., godz. 16:00), Chelminianka - Orlęta (sob., godz. 16:00), KSZO - Podlasie (sob., godz. 16:00), Wólczanka - Avia, Podhale - KS Wiązownica, Wisła S. - Stal K., Siarka - ŁKS Łagów, Wisłoka - Sokół, Hetman - Cracovia II, Korona II - Stal St., Jutrzenka - pauza.

(14.04., środa): Podlasie - Wólczanka (godz. 15:00), Wisła P. - Siarka (godz. 16:00), Sokół - Lewart (godz. 17:00), Orlęta - Wisłoka (godz. 17:00), KSZO - Podhale, Avia - Jutrzenka, Cracovia II - Chelminianka, ŁKS Łagów - Wisła S., Stal K. - KS Wiązownica, Stal St. - Hetman, Korona II - pauza.

mp

Wiślacy wygrali z koronawirusem. Teraz Lewart

Lider III ligi wraca do gry. Podopieczni Mariusza Pawlaka uporali się z zakażeniami koronawirusem i już od wtorku wracają do wspólnych treningów.

- Część zespołu zakończyła kwarantannę w miniony piątek, zaś pozostali tuż po świętach. Drużyna będzie trenować we wtorek. Zleciliśmy wykonanie badań, gdyż jeden z zawodników zakomunikował brak smaku. Okazało się, że czterech graczy ma pozytywny wynik. W przypadku jednego wykonaliśmy ponowny test, który potwierdził koronawirusa - mówi Piotr Owczarzak.

Prezes Wisły przyznaje, że wszyscy gracze z wynikiem dodatnim czują się dobrze. - Nikt nie narzeka na zdrowie. Wszystko idzie w dobrym kierunku. Nikt z naszych graczy nie zgłaszał gorączki czy osłabienia. Musieliśmy przeczekać te kilka ostatnich dni i wierzę, że wszystko co złe, jest już za nami. Obyśmy przeszli to bez ubytków zdrowotnych. Pamiętajmy, że piłkarze to silni i wysportowani ludzie - dodaje.

Zespół będzie musiał rozegrać zaległe spotkania w środku tygodnia. - Z Chelminianką spotkamy się w kwietniu, zaś z Wisłoką w maju, gdyż w tym miesiącu brakuje wolnych terminów. Zdajemy sobie sprawę, że będzie trudno. Będzie to wymagało trochę innych przy-

gotowań. Pamiętajmy, że mamy jeszcze mecz pucharowy. Musimy się z tym mierzyć. Z siłą wyższą nie wygramy - kończy.

Z Chelminianką w tygodniu

Znamy termin spotkania z Chelminianką Chełm. Pierwotnie zespół miał zagrać 27 marca, jednak ze względu na zakażenia mecz musiał zostać przełożony na inny termin. Obie „jedenastki” spotkają się 21 kwietnia o godz. 17:00. Wciąż nie jest znana nowa data boju Wisły z Wisłoką Dębica.

Pracowity kwiecień

Od 10 kwietnia do końca miesiąca zespół Pawlaka czeka prawdziwy maraton.

mp

Dwunasty remis Lewartu. Punkt niedosytem

W Wielką Sobotę piłkarze z Lubartowa wywalczyli punkt z silnym ŁKS-em Łągów, chociaż przez sporo minut prowadzili 2:1. Ekipa Tomasza Bednaruka musiała radzić sobie bez czterech ważnych zawodników: Dawida Pożaka, Bartosza Janiszka, Konrada Nowaka i Łukasza Najdy.

Goście bardzo dobrze rozpoczęli spotkanie. Adrian Wójcicki już po niespełna 180 sekundach musiał wyjmować piłkę z siatki. Amarildo Balotelli po minięciu Przemysława Ponurka został sfaulowany przez defensora lubartowian. Do „wapna” podszedł Adrian Imiela i uderzył w lewy róg bramki „Adiego”. 20 minut później Lewart wyrównał. Po wrzucie z autu powstało spore zamieszanie, gdzie najlepiej odnalazł się Krystian Żelisko. Napastnik biało-niebieskich uderzył lewą nogą z 16 metrów po długim rogu. Dla „Żelka” był to ósmy gol w sezonie, a pierwszy w rundzie rewanżowej. Kwadrans później nasi wygrywali. Po rzucie róż-



Ósmego gola w sezonie, a pierwszego w rundzie wiosennej zdobył Krystian Żelisko, jednak Lewart tylko zremisował w Łągowie i znalazł się w strefie spadkowej (fot. Piotr Wołowik)

nym Marcina Świecha główkował Bartosz Zbiciak. Młody defensor lubartowian zapisał na swoim koncie drugie trafienie w sezonie.

Po zmianie stron na małym boisku ze sztuczną nawierzchnią w Łągowie trwała wyrównana walka. Padł jeden gol i to dla miejscowych. Ponownie Amarildo Balotelli był nieprzepisowo zatrzymywany gracza

Lewartu. Zbiciak sfaulował Brazylijczyka, a Imiela uderzeniem w prawy róg bramki Wójcickiego ustalił wynik meczu. Dla gracza ŁKS-u było to 14. trafienie w sezonie.

- Przed meczem zapewne byłbym zadowolony z punktu wywiezionego z trudnego terenu, ale po ostatnim gwizdku czuliśmy niedosyt. Nie pozwalaliśmy na wiele

gospodarzom. Oba gole strzelili po karnych, chociaż uczulałem swoich zawodników na szukanie kontaktu w „szesnastce” przez rosnącego Balotelliego. Niestety, nie wystrzegaliśmy się błędów i mamy tylko punkt - mówi Tomasz Bednaruk.

Szkoleniowiec przyznaje, że szanuje punkt, ale boli, że nie udało się zdobyć kompletu punk-

tów. Lewart po tym meczu znalazł się w strefie spadkowej. - Nie poddajemy się. Liga jest długa. Wierzę, że wreszcie dopisze nam szczęście. Szczerze to w pierwszej połowie mogliśmy jeszcze ładniej wyśrubować wynik, lecz zabrakło wykończenia - dodaje.

ŁKS Łągów - Lewart Lubartów 2:2 (1:2)

Bramki: Imiela 3', 69' - Żelisko 23', Zbiciak 38'.

Lewart: Wójcicki - Niewęglowski, Ponurek, Zbiciak, Świech, Michałow (79' Niewiński), Maksymiuk, Szczotka, Fularski, Dearman (88' Aftyka), Żelisko.

Żółta kartka: Świech.

Sędziował: Czerwien (Kraków).

„Kompan” strzela

Wychowanek Lewartu zdobył bramkę. Mateusz Kompanicki ustalił wynik spotkania Avii Świdnik z KSZO Ostrowiec Świętokrzyski.

24-latek, który debiutował w dorosłej piłce w biało-niebieskich barwach przed rundą wiosenną przeniósł się z rezerwy GKS-u Katowice do ekipy ze Świdnika. W minioną sobotę strzelił gola na 3:1 dla swojej ekipy.

mp

Orlęta Spomlek Radzyn Podlaski - Hetman Zamość 7:0 (2:0). Plan minimum zrealizowany

Trening strzelecki przed świętami. Łatwe mecze już były

Dziewięć punktów w trzech meczach, bilans bramek 14:2. Piłkarze Orląt wleli w serca kibiców sporo optymizmu, jednak teraz przed nimi już tylko bardziej wymagający rywale. Młodzież z przeżywającego piłkarski kryzys Zamościa w Wielki Czwartek opór stawiała tylko przez kwadrans, potem zagadką był rozmiar zwycięstwa.

Jacek Fiedień postanowił nie zmieniać zwycięskiego składu z meczu w Kielcach, na boisko wybiegła dokładnie taka sama jedenastka.

Mecz zaczął się od drobnego zgrzytu: sędzia uznał, że koszulki gości zbyt mało się różnią od domowego kompletu gospodarzy i w tej sytuacji - jak najbardziej zgodnie z przepisami - nakazał przyjeźdnym przyodziać dodatkowo błękitne, treningowe narzutki.



Szymon Kamiński zdobywa swojego drugiego gola. Młodzi rywale z Zamościa specjalnie nie utrudniali

Dopiero drugi gol uspokoił

W pierwszych minutach to goście częściej utrzymywali się przy piłce. Jeśli Orlęta oczekiwali, że rywali położy się na murawie i poprosi o jak najniższy wymiar kary - to nic z tych rzeczy. W 8. minucie Patryk Rojek musiał wysilić się przy obronie strzału pod poprzeczkę. Dopiero w 12. minucie, po dokładnym dośrodkowaniu Kacpra Wiatraka, przewagę wzrostu w polu karnym wykorzystał Szymon Kamiński i strzałem głową trafił w samo okienko. Mimo prowadzenia, gra Orląt dalej nie oczarowywała, a goście próbowali ata-

kować. W 27. minucie potężne uderzenie trafiło w poprzeczkę bramki gospodarzy, a piłka odbiła się niebezpiecznie blisko linii bramkowej. Dopiero drugi gol dał miejscowym poczucie bezpieczeństwa. Maciej Filipowicz w 35. minucie doskonale podał do Arkadiusza Maja. Ten wprawdzie przegrał pojedynek „sam na sam” z bramkarzem, ale Jan Bożym nie miał problemu z dobitką.

Strzelanina

Druga połowa to już trening strzelecki gospodarzy. Najpierw Filipowicz po solowej akcji podał do stojącego przed pustą

bramką Maja, potem Paweł Chaliadka asystował Bożymowi. Strzelając z bliska napastnik Orląt uderzył dość niebezpiecznie kolanem w słupek. Następne trafienia to asysta Filipowicza do Karola Kality, dośrodkowanie z kornera Michała Kobiółki do Kamińskiego oraz udany kontratak zakończony asystą Macieja Welmana do Kobiółki. Końcowy wynik mógł być nawet wyższy, jednak trener zdjął z boiska piłkarzy, którzy ostatnio przechodzili kontuzje.

Zweryfikują się w Chełmie

Wygrane z Hetmanem, Koroną II i Jutrzenką były zrea-

Ostatni raz taką - a nawet dużo poważniejszą! - kanonadę Orlęta urządziły na Warszawskiej niemal równo dziesięć lat temu: 12 czerwca 2011 w meczu IV ligi rozgromiły Huczwę Tyszowce 12:0.

Gole mogą się liczyć!

Wbrew pozorom rozmiar zwycięstwa z Hetmanem może mieć znaczenie. Orlęta mają dokładnie równy bilans bezpośrednich spotkań z Podlasem (po 3 pkt, gole 3:3), więc gdyby te dwie drużyny zakończyły rozgrywki z taką samą ilością punktów (co jest całkiem możliwe) - o kolejności w tabeli będzie decydował bilans goli. Na razie jest zdecydowanie na korzyść Orląt.

lizowaniem planu minimum w walce o utrzymanie. Teraz przed białozielonymi wyłacznie silniejsi rywale, którzy zweryfikują faktyczną siłę drużyny Fiedenia. Kolejnym rywalem będzie 10 kwietnia o godzinie 16:00 Chełmianka. Pod chełmską Górką nigdy Orlętom nie gra się dobrze. Doskwierał będzie z pewnością brak Kobiółki, który zupełnie niepotrzebnie, przy stanie 7:0 zapracował na czwartą w sezonie żółtą kartkę. Do gry nie bę-

Orlęta Spomlek Radzyn Podlaski - Hetman Zamość 7:0 (2:0)

Bramki: Kamiński (12, 63), Bożym (35, 50), Maj (49), Kalita (60), Kobiółka (84). Orlęta: Rojek - Wiatrak, Myszyka, Fiedień, Chaliadka, Bożym (52 Nowosadko), Kamiński (71 Idzikowski), Kobiółka, Filipowicz (65 Welman), Kalita (71 Rycaj), Maj (71 Kuźma). Hetman: Hetman: Rosiak (71 Wyłupek) - Szatała, Dajos, Wolanin, Łapiński (46 Białousko), Kaznocha, Pupeć (64 Maziarz), Nastalek (64 Grzęda), Turczyn, Koszel, Chyrchała (78 Sienkiewicz). Żółte kartki: Kobiółka - Kaznocha, Wolanin. Sędziował: Szalc (Krosno).

dzie jeszcze gotowy Albertin. Szansę zapewne dostanie więc Bartosz Idzikowski albo Karol Rycaj.

zs

CISOWIANKA

Sponsor
tytułarny

Kulisy zwolnienia Larsa Walthera z Azotów

Nowym szkoleniowcem Azotów Puławki został Robert Lis. Zastąpił Larsa Walthera, który o swoim zwolnieniu dowiedział się tuż po wyjściu ze szpitala. Obie strony wydały oświadczenia.

Duńczyk przyznał, że to, co się wydarzyło w ostatnich trzech tygodniach, jest dla niego wielkim szokiem. Napisał, iż 5 marca zaczął odczuwać pewne objawy grypopodobne. Miał 39 stopni gorączki i musiał zostać w domu.

Zapalenie płuc trenera

„Czułem się tak źle, że nie mogłem wziąć udziału w meczu przeciwko Gwardii Opole, dlatego zostałem w domu. Następnie wykonałem kilka testów na obecność koronawirusa, ale wszystkie były negatywne. Wtedy mogłem przejść inne badania w klinice Internus w Puławach. Wykonali naprawdę bardzo dobrą robotę i odkryli, że mam zapalenie płuc. Przypuszczali, że mogło być następstwem po przejściu Covid-19. Kilka dni spędziłem w domu, ale czułem się gorzej. Skontaktowałem się więc z klubem, ponieważ czułem, że potrzebuję wizyty w szpitalu. W większym lub mniejszym stopniu nie otrzymałem żadnej pomocy odnośnie tej sprawy. Znałem kogoś prywatnie, kto naprawdę zrobił wszystko i upewnił się, że otrzymam miejsce w Szpitalu Uniwersyteckim w Lublinie” - napisał.

W szpitalu wykonano mu badania krwi i odkryto, że to zapalenie płuc spowodowane wcześniejszym zakażeniem Covid-19. „Po dziesięciu dniach zostałem wypisany ze szpitala i byłem gotowy do pracy, ale w tym czasie coś się wydarzyło. Zobaczyłem w mediach społecznościowych, że do Puław przyjdzie nowy trener. Napisał też do mnie w tej sprawie dziennikarz. Byłem jedyną osobą, która nic o tym nie wiedziała. To jest powód, dla którego jestem w lekkim szoku. Ktoś mógł przynajmniej do mnie zadzwonić. Powiedzieć mi, co się dzieje. Wszystkie kluby mają prawo zwolnić



Były szkoleniowiec Azotów Lars Walther zapowiada, że sprawa zostanie rozstrzygnięta w sądzie

trenera. Ale komunikacja i dobre ludzkie zachowanie mogą rozwiązać wiele rzeczy. Teraz musimy rozwiązać tę sprawę za pośrednictwem sądu. Jedyną informacją, jaką otrzymałem podczas pobytu w szpitalu, był SMS, w którym życzyli mi szybkiego powrotu do zdrowia. Był szybki, ale niewystarczająco szybki” - dodał.

Klub: musimy zareagować na nieobiektywne wypowiedzi.

Klub z Puław bardzo szybko odpowiedział na pismo Larsa Walthera. Jak możemy przeczytać, w oświadczeniu szkoleniowiec pominął i bardzo niesprawiedliwie ocenił decyzje i działania klubu w okresie swojej choroby:

Klub, podejmując decyzję o rozwiązaniu umowy, nie chciał dodatkowo przenosić relacji z trenerem na forum publiczne, dlatego ograniczył się jedynie do krótkiego komunikatu. Jednak po opublikowaniu oświadczenia pana Larsa Walthera, klub musi zareagować na nieobiektywne wypowiedzi.

Mając na uwadze sytuację drużyny, stan pandemii w Polsce i stan zdrowia pana Larsa Walthera, klub proponował polubowne skrócenie umowy w celu umożliwienia mu kontynuowania leczenia i rehabilitacji w ojczystym kraju. Pan Lars Walther odmówił jednak prowadzenia rozmów w sprawie ugodowego rozwiązania. Wszystkie informacje w tej sprawie były przekazywane jego menadżerowi lub bezpośrednio trenerowi.

W czasie choroby pana Larsa Walthera do opieki nad trenerem

Klub Azoty „Pan Lars Walther odmówił jednak prowadzenia rozmów w sprawie ugodowego rozwiązania”

został oddelegowany dyrektor sportowy Marcin Kurowski, który został upoważniony do udzielania mu wszelkiej pomocy, w każdej sprawie. W czasie, gdy okazało się, że niezbędna jest hospitalizacja, a jest problem z przyjęciem chorego do szpitala – udało się ustalić klubowi takie miejsce w jednej z lubelskich placówek. Marcin Kurowski kontaktował się z panią doktor, która opiekowała się Larssem Waltherem w czasie jego leczenia w Puławach w sprawie znalezienia miejsca w szpitalu, sam proponował zawiezenie trenera do Lublina oraz przywiezienie go do Puław po wypisaniu ze szpitala, ale pan Lars Walther odmówił i ostatecznie przyjął inną propozycję.

Pan Lars Walther upoważnił Marcina Kurowskiego do otrzymywania informacji o swoim stanie zdrowia. W oparciu o to upoważnienie dyrektor wielokrotnie rozmawiał z lekarzem, na oddziale którego przebywał trener i klub miał wiedzę o chorobie pana Larsa Walthera.

Sam pan Walther przyznał, że jego choroba jest poważna. Po takiej chorobie, po opuszczeniu szpi-

Lars Walther „Zobaczyłem w mediach społecznościowych, że byłem jedyną osobą, która nic o tym nie wiedziała”

tala, zasadne jest kontynuowanie leczenia i rehabilitacja. Ostatecznie, nie wiemy z jakiego powodu, trener się jej nie poddał.

Pragniemy podkreślić, iż dyrektor sportowy utrzymywał też stały kontakt telefoniczny z panem Larssem Waltherem, co wynika z przedłożonej przez niego dokumentacji telefonicznej i sms-owej.

Praca trenera jest niezwykle stresująca, ciężka, wymagająca dalekich wyjazdów. Po poważnej chorobie, która niewątpliwie znacznie osłabiła jego odporność, kontynuowanie pracy, zwłaszcza w okresie pandemii, mogłoby narazić pana Larsa Walthera na poważne komplikacje. Klub nie miał innego wyjścia, nie mógł pozwolić na dopuszczenie do narażenia zdrowia trenera, które również w konsekwencji miałyby poważne skutki dla drużyny klubu w decydującej fazie rozgrywek.

Po co przyszedł Lis

Klub tłumaczy dlaczego powierzył Robertowi Lisowi szkolenie drużyny i wytyka jego poprzednikowi słabe wyniki.

Dyrektor z argumentami

Do sytuacji odniósł się również dyrektor sportowy Azotów Marcin Kurowski.

Od momentu choroby Larsa Walthera, tj. od 5 marca do momentu jego wyjścia ze Szpitala Klinicznego nr 1 w Lublinie, kontaktowałem się z nim w następujący sposób:

- za pomocą wiadomości SMS: łącznie 60 wiadomości, z czego 17 podczas pobytu w szpitalu;
- za pomocą wiadomości głosowych – 48 rozmów, z czego podczas pobytu w szpitalu – 19. Łączny czas trwania połączeń głosowych to 34 minuty.

Ponadto podczas pobytu Larsa Walthera w szpitalu sześciokrotnie rozmawiałem telefonicznie z jego lekarzem prowadzącym, łącznie 15 minut, z czego po wynikach badań trenera, 19 marca, rozmawiałem z nim 9 minut 23 sekundy, aby dowiedzieć się o stanie zdrowia Larsa. Dodatkowo z panią doktor z Centrum Medycznego Internus w Puławach, która opiekowała się Larssem Waltherem, kontaktowałem się 12 razy, łączny czas rozmów to 36 minut, w tym 12 minut 16 marca, po przybyciu Larsa do szpitala w Lublinie.

Pozyskanie trenera Roberta Lisa na stanowisko głównego trenera – koordynatora sztabu szkoleniowego I. zespołu wynikało z konieczności zapewnienia dłużej pełnej obsady trenerskiej, tak aby możliwe było osiągnięcie chociaż jednego celu sportowego postawionego przed drużyną.

Trener Lars Walther nie przekazał również w swoim komunikacie pełnej informacji o wszystkich powodach, które zmusiły klub do rozwiązania umowy. Wszyscy wiemy, że w tym sezonie nie zostały zrealizowane cele, na jakie liczyliśmy, gdyż drużyna przegrała ćwierćfinał Pucharu Polski, nie awansowała do fazy grupowej rozgrywek EHF, przegrała kluczowe mecze w PGNiG Superlidze. Drugie miejsce w lidze w tym momencie jest efektem mniejszej liczby rozegranych spotkań przez Orlen Wisłę Płock.

W konsekwencji, po konsultacjach prawnych, wobec odmowy woli prowadzenia rozmów przez trenera, klub był zmuszony podjąć trudną decyzję i prowadzić takie działania, jak opisane. Nie można jednak zarzucać klubowi braku woli i komunikacji.

HUMMEL IV LIGA - gr. I

WYNIKI 21. KOLEJKI

Huragan - Start 1:1

Bizon - Sparta 3:1

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Huragan Między. Podl.	22	48	49:19
2.	Powisłak Końskowola	21	42	46:26
3.	Lublinianka Lublin	21	33	35:24
4.	Lutnia Piszczac	21	31	30:32
5.	Włodawianka Włodawa	20	31	39:28
6.	POM Iskra Piotrowice	20	30	32:29
7.	Górnik II Łęczna	21	29	30:26
8.	Opolanin Opole Lub.	20	28	33:34
9.	Sparta Rejowiec Fabr.	21	27	19:36
10.	Orlęta Łuków	21	22	29:50
11.	Start Krasnystaw	22	16	21:35
12.	Bizon Jeleniec	22	15	22:46

NASTĘPNE MECZE

(10/11.04): Lublinianka - Orlęta (sob., godz. 11:00), Włodawianka - Lutnia (sob., godz. 15:00), POM Iskra - Powisłak (niedz., godz. 17:00), Górnik II - Opolanin (niedz., godz. 14:00).

(14.04., godz. 17:00): Opolanin - Włodawianka, Sparta - POM Iskra.

mp

HUMMEL IV LIGA - gr. II

MECZ 21. KOLEJKI

Unia B. - Granit 0:4

Kłós - Victoria 1:1

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Tomasovia Tom. Lub.	21	61	80:7
2.	Victoria Żmudź	21	41	31:16
3.	Granit Bychawa	22	40	42:22
4.	Świdniczanka Świdnik	20	36	44:22
5.	Kryształ Werbkowice	20	34	30:22
6.	Grom Różaniec	20	30	33:21
7.	Huczwa Tyszowce	20	30	37:32
8.	Gryf Gmina Zamość	20	27	20:39
9.	Unia Hrubieszów	20	24	26:34
10.	Kłós Gmina Chełm	22	22	20:33
11.	Łada Biłgoraj	20	6	9:75
12.	Unia Białopole	22	3	21:70

NASTĘPNE MECZE

(10/11.04): Unia H. - Gryf, Kłós - Victoria, Kryształ - Tomasovia, Huczwa - Świdniczanka, Łada - Grom.

(14.04): Gryf - Łada, Grom - Huczwa, Świdniczanka - Kryształ, Victoria - Unia H.

mp

mp

CISOWIANKA

Sponsor
tytułarny

BRAMKA PO BRAMCE

WYBRZEŻE : AZOTY

34 : 34

(17:17)

karne 4:2

MINUTA	WYNIK	STRZELC
1	0:1	Kowalczyk
2	1:1	Comerlatto
3	2:1	Jachlewski
3	2:2	Szyba
4	3:2	Papaj
5	3:3	Jarosiewicz
5	4:3	Pieczonka
6	4:4	Szyba
7	5:4	Janikowski
8	5:5	Jurecki
9	6:5	Papaj
10	6:6	Szyba
10	6:7	Szyba
11	7:7	Jachlewski
11	7:8	Szyba
12	7:9	Akimienko
13	8:9	Comerlatto
14	9:9	Mosquera
14	9:10	Jurecki
15	10:10	Mosquera
15	10:11	Szyba
16	11:11	Jachlewski
16	11:12	Kosmala
17	11:13	Szyba
17	12:13	Janikowski
19	13:13 K	Kosmala
20	14:13	Janikowski
20	14:13 K	Akimienko
23	14:14	Rogulski
24	15:14	Comerlatto
25	15:15 K	Gumiński
26	15:16	Rogulski
28	15:17	Przybylski
28	16:17 K	Woźniak
30	17:17 K	Kosmala

KONIEC PIERWSZEJ POŁOWY

31	18:17	Mosquera
32	18:18	Jurecki
33	19:18	Mosquera
34	20:18	Jachlewski
34	20:19	Rogulski
35	21:19	Jachlewski
36	22:19	Janikowski
37	23:19	Stojek
38	23:20	Dawydzik
39	23:21	Gumiński
39	23:22 K	Rogulski
41	23:23	Przybylski
42	24:23	Pieczonka
43	24:24	Kowalczyk
43	25:24 K	Kosmala
44	25:25	Dawydzik
45	26:25	Jachlewski
46	27:25	Stojek
47	28:25	Leśniak
47	28:26 K	Gumiński
49	28:27	Kowalczyk
50	28:28	Dawydzik
50	29:28	Jachlewski
51	29:29	Szyba
52	30:29	Comerlatto
52	30:30	Akimienko
52	31:30	Stojek
53	31:31	Rogulski
53	31:31 K	Kosmala
56	31:32	Akimienko
57	32:32	Mosquera
57	32:33	Dawydzik
57	33:33 K	Kosmala
58	33:34	Kowalczyk
59	34:34 K	Kosmala

RZUTY KARNE

WYNIK	STRZELC
0:0 K	Rogulski
1:0	Rogulski
1:1	Jurecki
2:1	Jachlewski
2:1 K	Akimienko
3:1	Papaj
3:2	Gumiński
4:2	Stojek

Wybrzeże lepsze od Azotów

Przykra niespodzianka dla fanów puławskiej drużyny. Gracze Azotów przegrali rzutach karnych z niżej notowanym Wybrzeżem Gdańsk.

Bartosz Kowalczyk w pierwszej akcji rzucił obok Przemysława Witkowskiego i otworzył wynik spotkania. Z drugiej strony na prawym skrzydle uwolnił się Leonardo Comerlatto i zaskoczył Mateusza Zembrzyckiego (1:1 w 2'). Po błędzie Kowalczyka podwyższył Mateusz Jachlewski, ale Michał Szyba w gnieniu oka trafił dla puławian po raz drugi po ekspresowym wznowieniu. Gdańszczanie byli dobrze dysponowani w ataku i nie przebieżeli w środkach w obronie (4:3 w 5'). Starali się trzymać w ryzach Michała Jureckiego i goście mieli drobne kłopoty w rozegraniu, co kończyło się skutecznymi kontrami rywali z Gdańska. Po doskonałej asyście za plecami Santiaga Mosquera i wykończeniu Piotra Papaja nadal o jedną bramkę więcej mieli gracze trenera Jurkiewicza (6:5 w 9'), jednak gdy tylko Azoty „uchylały” lekko Szybę, zaraz tworzyła się przestrzeń. Leworęczny rozgrywający w odstępie dwóch minut trafił trzykrotnie, co pozwoliło jego zespołowi objąć pewniejszą prowadzenie (7:9 w 12'). Wtedy przypomnieli o sobie południowoamerykańscy gracze w składzie Torus Wybrzeża (przede wszystkim Comerlatto) i ponownie był remis (9:9 i 10:10). Po upływie kwadransa pierwszą karę obejrzał Michał Jurecki za faul na Mateuszu Jachlewskim. Jego brak nie wpłynął na puławian negatywnie, ponieważ to oni lepiej rozgrywali tę przewagę (12:13 w 17'). Mecz był wyrównany i nie sposób było wskazać lepszą ekipę. Raz prowadzili gospodarze, raz goście. W bramce gdańszczan budził się jednak Przemek Witkowski, który nie stracił czujności stojąc oko w oko z Akimienką na siódmym metrze (14:13 w 21'). Na pięć minut przed zmianą stron nadal żadna z drużyn nie była bliżej wygranej, żadna też nie rzuciła na parkiecie bezsprzecznie (15:15 w 26'). Na kilkanaście sekund przed przerwą rzut karny na gola zamienił Mateusz Kosmala (17:17) i czas zarządził Robert Lis. To już w tej odsłonie spotkania niczego nie zmieniło na tablicy wyników i do szatni zespoły zabrały po 17 trafień.

Po zmianie stron boiska popis swoich umiejętności dał Mosquera i to on trafił na 18:17 i 19:18.



Nie tak to miało wyglądać. Puławianie przegrali po rzutach karnych z Wybrzeżem Gdańsk

Nie tylko w ataku jednak dawał swojej drużynie wartość, ale jego waleczność w obronie pozwoliła wyjść na dwubramkowe prowadzenie (20:18) Wybrzeża w 34. minucie. Gospodarze zaczęli dominować i zrobiło się 22:19 po rzutach Jachlewskiego i Janikowskiego. Puławianie cierpieli na parkiecie, ale próbowali wszelkimi sposobami wrócić do gry, co rozpoczął Wojciech Gumiński, a następnie przypieczętował z rzutu karnego Rogulski (23:22 w 39'). W 41. minucie ponownie był rezultat remisowy (23:23), a zapewnił go jeszcze w prowadze Rafał Przybylski. Przy stanie po 25 na 120 sekund opuścił boiska Dawydzik i wtedy miejsce zrobiło się w środku, co skrzętnie wykorzystał Mateusz Jachlewski (26:25 w 46'). Gdy kolejną okazję na bramkę zamienił Jeremi Stojek, Robert Lis musiał przerwać i skorygować plan na pozostały do końca czas. Po wznowieniu zrobiło się jeszcze gorzej, bo na 28:25 rzucił Daniel Leśniak. Swojego dnia nie miał Jurecki, cieniem zawodnika z poprzednich spotkań był Akimienko, ale wciąż Azoty miały kim straszyć. Tym razem był to Bartosz Kowalczyk, który najpierw dał swojej drużynie bramkę nr 27, a za chwilę jego akcję skopiował Dawydzik (28:28 w 50'). Tempo spotkania było bardzo szybko, choć minuty w nogach zawodników dawały się we znaki. Trafił Comerlatto, Stojek, ale odpowiadali Akimienko i Rogulski (31:31 w 53'). Przy remisie z boiska musiał zejść Gumiński, ale karnego Kosmala złapał Bogdanov. Przez 120 sekund jednak gdańszczanie nie poprawili swojego dorobku. Zamiast tego stracili Janikowskiego, a goście objęły prowadzenie 32:31 (56'). Dawydzik korzystał z pustej bramki i dzięki temu wiceliderzy Superligi utrzymywali minimalną nadwyżkę (33:32). Zmieniła to „siódemka” Kosmali i błędy w rozegraniu przyjezdnych. Na 30 sekund przed końcem kapitalną piłkę wyciągnął

Artur Chmieliński i to Torus Wybrzeże było w roli głównej. Plan na ostatnią chwilę chciał omówić ze swoimi zawodnikami Mariusz Jurkiewicz. Bramkę zaliczył Mosquera... Ale stało się to po upływie regulaminowego czasu gry i pozostawały rzuty karne!

Te lepiej wykonywali gospodarze i dzięki temu zgarnęli dwa punkty i sprawili swoim kibicom wielkanocny prezent!

Wybrzeże Gdańsk - Azoty

Puławy

34:34

(17:17) k. 4:2

Wybrzeże: Chmieliński, Witkowski - Stojek 3, Mosquera 5, Filipowicz, Pieczonka 2, Gądek, Leśniak 1, Gavidia, Jachlewski 7, Kosmala 5, Papaj 1, Comerlatto 4, Adamczyk, Janikowski 4, Woźniak 1.

Azoty: Bogdanov, Zembrzycki - Akimienko 3, Łangowski, Podsiadło, Bachko, Przybylski 2, Jurecki 3, Szyba 8, Rogulski 6, Velkavrh, Kowalczyk 4, Dawydzik 4, Gumiński 3, Seroka, Jarosiewicz 1.

Upomnienia: Gądek, Jachlewski - Dawydzik.

Kary: 6 min. (Jachlewski, Janikowski, Woźniak) - 8 min. (Dawydzik x2, Gumiński, Jurecki).

Sędziowali: Leszczyński, Piechota (obaj Płock).

mp

mp

Poprowadź swój sklep
w Puławachsklep
wyposażony
„pod klucz”niski wkład
własny

tel. 572 512 099

www.franczyza.zabka.pl

*Oferta ważna do 28.02.2022 r. i uzależniona od spełnienia określonych warunków. Więcej na www.franczyza.zabka.pl

CISOWIANKA

Sponsor
tytułarny

Powiślak mistrzem III ligi!

Siatkarze z Końskowoli zanotowali najlepszy wynik w historii klubu. Podopieczni Konrada Borkowskiego wygrali rozgrywki III ligi i w najbliższy weekend powalczą w turnieju o awans do wyższej klasy rozgrywkowej.

Wydawało się, że Powiślak uplasuje się na drugim miejscu. Wszystko rozstrzygnęło się 27 marca, kiedy to KS CKFiS Bełżyce niespodziewanie ograł 3:2 AKS Karol KUL i lubli-

nianie nie zdążyli wyprzedzić naszych siatkarzy w ligowej stawce. Przed zespołem turniej ćwierćfinałowy. Zagrają w Krakowie.

mp



Przed zespołem Powiślaka turniej ćwierćfinałowy o awans do II ligi. Podopieczni Konrada Borkowskiego i tak zanotowali historyczny sukces, bo po raz pierwszy zostali mistrzami III ligi



ROZMOWA Z Emilem Kapelko, zawodnikiem Powiślaka Końskowola

Wykonaliśmy plan w stu procentach

Gratulacje! Pierwsze miejsce oznacza walkę w turnieju ćwierćfinałowym o wejście do drugiej ligi...

- Dzięki mistrzostwu jedziemy na zmagania do Krakowa, gdzie gospodarzem będzie WKS Wawel, mistrz województwa małopolskiego. Do tego będzie jeszcze wicemistrz z województwa podkarpackiego, UKS Kępa MOSiR Dębica oraz trzecia ekipa z województwa wielkopolskiego, LZS Orzeł Supergadzet Osieczka, która dostała się do turnieju w związku z rezygnacją z udziału drugiej drużyny województwa świętokrzyskiego GOKiS Waśniów.

Jakie macie plany na następny weekend?

- Czekamy na fajny wyjazd, który nie odbyłby się gdyby nie wsparcie naszych partnerów. Bardzo im za to dziękujemy, bo taki wyjazd to ogromny wydatek dla naszej sekcji. Mamy plany pokazać swoją najlepszą siatkówkę. Okaże się, czy to wystarczy na przeciwników. Swoje założenia przedsezonowe spełniliśmy w stu procentach i już nie czujemy żadnej presji, ale na

każdy mecz będziemy wychodzić po zwycięstwo.

Tak z ręką na sercu, spodziewałeś się, że wygracie ligę w województwie?

- Liczyłem na dobry rezultat, ale zwycięstwa się nie spodziewałem. Tym bardziej że, do tej pory naszym najlepszym wynikiem było czwarte miejsce. Do każdego z dotychczasowych sezonów podchodziliśmy z nadzieją zajęcia co najmniej drugiego miejsca, premiowanego barażami. W tym roku było tak samo. Po tych kilku latach w lidze znamy siebie oraz naszych przeciwników i wiedzieliśmy, że stać nas na wygrywanie meczów.

Wydawało się, że AKS Karol KUL będzie mistrzem, a jednak sport lubi niespodzianki?

- Dokładnie tak. Sądziłem, że AKS poradzi sobie z Bełżycami, ponieważ przed tym meczem byli w dobrej formie, a CKFiS miał swoje problemy. Mimo to kibicowaliśmy drużynie z Bełżyc i mieliśmy nadzieję na niespodziankę.

Siedem wygranych i pięć porażek to trochę kiepski wynik jak na mistrza?

- Mieliśmy swoje lepsze i gorsze momenty, ale należy powiedzieć, że liga w tym roku była bardzo wyrównana. Nie było do tej pory takiej sytuacji. Końcowa tabela zresztą doskonale to oddaje. W poprzednich latach mieliśmy ekipy, które wyraźnie dominowały, chociażby Arkę Wojsławice czy AWF Biała Podlaska. W tym roku inaczej to wyglądało, ale dzięki temu każdy mecz był grany pod presją o wysoką stawkę.

Który z meczów był najgorszy w Waszym wykonaniu?

- Myślę, że najgorsze spotkania zagraли przeciwko Arce Tempo Chełm. Oba z nich powinniśmy wygrać, a w obu polegaliśmy. Pierwszy mecz przeciwko nim graliśmy po przymusowej przerwie spowodowanej zachorowaniami na covid wśród zawodników. Odbyliśmy raptem jeden czy dwa treningi przed nim i słabo się zaprezentowaliśmy. W drugim meczu w Chełmie niewiele nam wychodziło. Mieliśmy gorszy dzień, ale ostatecznie wywieźliśmy stamtąd jeden punkt, który

w ostatecznym rachunku miał bardzo duże znaczenie.

A najlepszy?

- Najlepszy mecz zagrał przeciwko Cisom Nałęczów. Trener świetnie nas przygotował taktycznie przed tym spotkaniem, a my mieliśmy ogromną wolę zwycięstwa, dzięki czemu tego dnia przeciwnicy nie mogli nam zagrozić.

Przed sezonem doszło do kilku zmian kadrowych. To miało znaczenie?

- Od wielu lat mamy stabilny trzon drużyny, ale przed startem rozgrywek dołączyło do nas czterech graczy: przyjmujący Łukasz Siepiak, libero Zbyszek Kubajka, środkowy Michał Dobrzyński oraz atakujący Paweł Fiutka. Chłopaki szybko wkomponowali się w drużynę i każdy z nich jest bardzo wartościowym elementem składu. Bez wątpienia największy wpływ na grę naszej drużyny miał Paweł, na którym w dużej mierze spoczywa ciężar zdobywania punktów, ale każdy z graczy dokłada swoją „cegielkę”.

Ważnym ruchem była zmiana na stanowisku trenera?

- Zmiana na stanowisku trenera była kluczem do tegorocznych sukcesów. Mamy ogromny szacunek do poprzedniego trenera - Henryka Turbiasza, ale nasza ekipa potrzebowała nowego impulsu, człowieka z zewnątrz, który wejdzie i na nowo poukłada wszystkie klocki. Te oczekiwania trener Konrad Borkowski spełnił z nawiązką.

Jak współpracuje się z Borkowskim?

- Krótko mówiąc, współpracuje się świetnie. Trener wniósł do drużyny dużo jakości, wyniesionej z wyższych poziomów rozgrywkowych, na których sam grał. Treningi są zawsze bardzo ciekawe i wartościowe. Dodatkowo dużo pracujemy nad taktyką, żeby jak najlepiej wykorzystać atuty, które posiadamy. Trener potrafi być również bardzo wymagający, jasno komunikuje czego od nas oczekuje i wymaga realizacji tych założeń.

KLASA OKRĘGOWA

WYNIKI 17. KOLEJKI

Tęcza - Orion 1:3

Piaskovia - Orzeł 0:1

WYNIKI 18. KOLEJKI

Garbarnia - Polesie 1:5

Sokół - Stal 2:4

*Motor II - Orion

*Niemce - Stróża

*Janów - Piaskovia

*Orzeł - Mazowsze

*Avia II - Unia

Wisła II - Ruch - przeł.

(*po zamknięciu numeru)

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Motor II Lublin	15	45	91:16
2.	Janowianka Janów Lub.	15	33	56:21
3.	Orion Niedrzwica	16	33	45:19
4.	Avia II Świdnik	15	28	37:26
5.	Polesie Kodk	16	28	29:29
6.	Stal Poniatowa	16	26	35:29
7.	Sokół Konopnica	16	24	42:31
8.	Ruch Ryki	15	22	38:44
9.	Garbarnia Kurów	16	22	33:36
10.	Orzeł Urzędów	16	20	21:22
11.	Piaskovia Piaski	16	20	28:45
12.	Wisła II Puławy	15	18	33:51
13.	Tęcza Bełżyce	16	11	13:42
14.	LKS Stróża	15	11	21:44
15.	Mazowsze Stężyca	15	10	16:49
16.	GKS Niemce	15	9	19:53

NASTĘPNA KOLEJKA

(10/11.04): Unia - Wisła II (sob., godz. 16:00), LKS Stróża - Garbarnia (niedz., godz. 11:00), Avia II - Orion, Ruch - Orzeł, Mazowsze - Janowianka, Piaskovia - GKS Niemce, Polesie - Sokół, Stal - Motor II.

mp

Powiślak przegrał

Tuż przed świętami czwartoligowiec z Końskowoli zmierzył się w sparingu z silną Świdniczką Świdnik Mały.

Świdniczanka Świdnik - Powiślak Końskowola 4:1 (3:0)

Bramki: Zuber 10', Pędłowski 24', Greniuk 29', Szczurba 65' - Kobus 59'.

Powiślak: Bicki - Nowak, Kędra, Łuczowski, Lisiewicz, Goralski, Banaszek, Dudkowski, Kobus, Sułek, Pryliński. Ponadto grali: Zagórski, Bernat, Kabasa, Murat.

mp

mp

Przyjaciel zbił przyjaciela

Nie tak miała wyglądać Wielka Sobota w Kurowie. Garbarnia została rozbита przez Polesie Kock. Bohaterem zespołu prowadzonego przez Grzegorza Białka był Arkadiusz Adamczuk, który zdobył cztery gole.

Dla opiekuna przyjezdnych była to sentymentalna podróż.

Niegdyś przez pół roku grał w barwach ekipy z Kurowa. - Moim przyjacielem jest obecny trener Garbarni Robert Mirosław. Śmialiśmy się, że umawiamy się na remis, ale wiadomo, że na boisku nie ma koleżeństwa. Fajnie było przyjechać na obiekt i spotkać starych znajomych - mówi Białek.

Jego zespół prowadził po indywidualnej akcji Kacpra Muzyki i biernej postawie obrońców. Ku-

rowanie bardzo szybko wyrównało. Kacper Lubisz z linii końcowej dograł do nadbiegającego Grzegorza Makaruka, a ten dopełnił formalności. Miejscowi przegrali po pierwszej części. Nieporozumienie Jakuba Barana z obrońcami wykrzesał Adamczuk.

- Po pierwszej połowie nie miałem pretensji do chłopców. Nieźle wyglądaliśmy w ofensywie, ale i tak przydarzyły się dwa błędy w obronie. Po przerwie

zamiast dążyć do osiągnięcia dobrego wyniku, popełnialiśmy katastrofalne pomyłki w defensywie. Cztery gole strzelił nam zawodnik, któremu poświęciłem dziesięć minut odprawy przedmeczowej. Tak nie może być. O drugiej części chciałbym jak najszybciej zapomnieć. Porażka bardzo boli, po w przerwie nic nie zwiastowało takiego pogromu - mówi Robert Mirosław, trener Garbarni Kurów.

Garbarnia Kurów - Polesie Kock 1:5 (1:2)

Bramki: Makaruk 22' - Muzyka 21', Adamczuk 43', 64', 84', 88'.

Garbarnia: Baran - Dajos, Dados (67' Szczawiński), Figiel (85' Kozak), S. Złot, Wolszczak, Głowacki (76' Piskorz), Gałka (81' Gol), M. Złot, Lubisz (85' Sołyga), Makaruk.



Rozmowa z Mirosławem Grzelakiem, wójtem gminy Baranów

W samorządzie nie ma łatwych decyzji

W Jesienią 2018 r., został pan wybrany na wójta gminy Baranów. Minał już półmetek pana rządów. Proszę wymienić sukcesy tych dwóch lat.

Rzeczywiście można się pokusić o pierwsze podsumowania. Myślę, że sukcesem jest zakres prac zrealizowanych na naszych drogach. Nową nawierzchnię uzyskało ponad 10 km dróg powiatowych, a są to główne ciągi komunikacyjne w naszej gminie. Było to możliwe dzięki przychylności władz powiatu puławskiego, za co bardzo dziękuję, ale również dzięki pomocy finansowej z budżetu gminy Baranów, która wyniosła 1 mln zł. W ciągu tych dwóch lat wykonaliśmy, nowe nawierzchnie asfaltowe na 8,9 km dróg gminnych, niektóre były budowane praktycznie od podstaw. Najważniejszą inwestycją na drogach gminnych jest przebudowa drogi Baranów - Dębczyn - Zagórz. Jest to odcinek o długości 4,9 km. Nie było do tej pory tak dużej inwestycji na drogach gminnych. Cały proces inwestycyjny, od wykonania dokumentacji technicznej, poprzez uzyskanie stosownych zezwoleń, pozyskania dofinansowania, do wykonania robót budowlanych, został przeprowadzony w obecnej kadencji. Koszt tej inwestycji to ponad 2,1 mln zł. Wszystkie drogi były budowane z dofinansowaniem ze środków zewnętrznych, które wyniosło 3,013,051 zł, z czego 2,710,109 zł było już pozyskanych przez nas. Niewątpliwym sukcesem było przeprowa-

czenie i zakończenie w planowanym terminie inwestycji w zakresie termomodernizacji budynku szkoły w Baranowie. Koszty inwestycyjne tego przedsięwzięcia wyniosły ponad 2,3 mln zł. Generalnie można powiedzieć, że sukcesem było przeznaczenie dość dużych środków na inwestycje. W 2019 r. było to ponad 20% wydatków budżetu, a w 2020 r. – 25,6%. Muszę także wspomnieć o jednej rzeczy nie inwestycyjnej. Ogromnym wydarzeniem była przeprowadzona w sierpniu 2020 r. w ramach obchodów 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości, inscenizacja pobytu w Baranowie marszałka Józefa Piłsudskiego. Było to możliwe dzięki ogromnemu zaangażowaniu pracowników urzędu gminy, Gminnego Centrum Kultury, biblioteki gminnej, pracowników i uczniów Zespołu Szkolno-Przedszkolnego, lokalnych zespołów, ale również mieszkańców Baranowa, którzy brali udział w tym przedsięwzięciu. Takie wydarzenia są elementem wychowania patriotycznego, ale też integrują lokalną społeczność

W Jakie najtrudniejsze decyzje musiał pan podjąć do tej pory?

Tak naprawdę to nie ma łatwych decyzji w samorządzie gminnym, bo prawie każda dotyczy jakiegoś mieszkańca, niezależnie czy będzie to decyzja indywidualna, np. umorzenie podatku, czy też decyzja o lokalizacji jakiejś inwestycji albo ustalenie nowych stawek podatków czy opłat, które będą dotyczyły większości mieszkańców. Myślę, że jedną z najtrudniejszych była decyzja o dużej podwyżce opłat za wywóz śmieci od 1 stycznia 2020 r. Była ona jednak konieczna do zapewnienia pokrycia kosztów wywozu odpadów, które z różnych przyczyn bardzo wzrosły.

W W gm. Baranów z roku na rok wykonują państwo wiele inwestycji. Czy jest coś, co udało się panu wykonać, a poprzednikom nie?

Można powiedzieć, że wszystko co zrobione zostało w tej kadencji nie udało się wykonać poprzednikom. Ale powiem tu o dwóch rzeczach, które poprzednicy rozpoczęli, jednak z różnych względów tego nie dokończyli, a wszystko wskazuje, że uda się to wykonać w najbliższym czasie. Pierwsza rzecz to rozpoczęta droga dojazdowa do kościoła. Postawiono krawężniki i roboty przerwano, prawdopodobnie z braku zgód budowlanych. Obecnie uzyskaliśmy zgodę na budowę tej drogi w ramach przebudowy ul. Rynek. Inwestycja jest zaplanowana do realizacji w tym roku. Druga rzecz to sprawa starej plebanii w Baranowie. Już w 2011 r. gmina zawarła z parafią rzymsko-katolicką umowę użyczenia tego budynku na cele

kulturalne, lecz nic więcej w tym zakresie nie zostało zrobione. W tej kadencji przedłużyliśmy tę umowę. Jednocześnie zleciłem wykonanie dokumentacji technicznej na adaptację budynku starej plebanii na cele kulturalne i turystyczne. Dokumentacja została pozytywnie zaopiniowana przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Lublinie i mam nadzieję, że niebawem otrzymamy pozwolenie na budowę. No i najważniejsze, dla realizacji tego projektu mamy zapewnione dofinansowanie z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych.

W Ile środków udało się panu pozyskać w czasie kadencji?

Praktycznie na każde zadanie inwestycyjne staraliśmy się pozyskiwać środki zewnętrzne, składając wnioski, gdzie tylko było można. Pozyskiwaliśmy także środki na projekty społeczne, jak np. obchody 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. W czasie mojej kadencji pozyskaliśmy łącznie do budżetu gminy kwotę 6 mln 085 tys. 305 zł. Z tej kwoty na konto gminy wpłynęło już 5 mln 560 tys. 132 zł. W wyniku realizacji umów na dofinansowanie zawartych w poprzedniej kadencji wpłynęło 4 mln 092 tys. 552 zł.

W Na terenie gminy są remontowane kolejne drogi. Jednak cały czas jest dużo do zrobienia. Gdzie widzi pan najpilniejsze potrzeby, jeżeli chodzi o drogi?

Od początku kadencji przyjąłem zasadę, aby realizować zadania drogowe kompleksowo, tak aby rozwiązywać problem na danym terenie. Stąd koncentrujemy się na dużych inwestycjach drogowych, jak np. droga z Baranowa do Zagórz. Wymaga to większego nakładu pracy i środków, jeśli chodzi o dokumentację, np. przeprowadzenie procedur z zakresu ochrony środowiska, ale i efekt końcowy jest większy. Przygotowujemy się obecnie do realizacji drogi z Czołny do Nivy na odcinku ponad 3 km. Jest to w tej chwili droga o najgorszej nawierzchni z asfaltu. Szacowany koszt to prawie 3 mln zł. Wykonana jest dokumentacja. Staramy się o środki zewnętrzne na dofinansowanie tej inwestycji. Gdyby się udało ją wykonać, to może byłby to doping dla powia-

tu do remontu drogi powiatowej od Łysej Góry do Zagród, co poprawiłoby dojazd do Żyrzyna. W przygotowaniu jest też budowa ul. Stawowej w Baranowie oraz dokończenie przebudowy ul. Rynek, w tym dojazdu do kościoła i starej plebanii. Czekamy na decyzję odnośnie dofinansowania tego zadania z Funduszu Dróg Samorządowych. Pilną sprawą jest też budowa drogi od Śniadówki przez Łysą Górę. Byłby to ostatni etap przebudowy tego ciągu drogowego. Chcę także dokończyć przebudowę drogi w Łukawicy, ale wymaga to pozyskania gruntów pod pas drogowy. Potrzebna jest nowa nawierzchnia asfaltowa w Skłodowie, Klinie, czy Śniadówce, gdzie jest bardzo rozproszona zabudowa. Potrzeb jest więc jeszcze bardzo dużo. Będziemy je realizować, także poprzez wykonywanie krótszych odcinków, np. w ramach programu dofinansowanie budowy dróg dojazdowych do gruntów rolnych.

W Jak zmniejszyły się wpływy z podatków z powodu pandemii?

Myślałem, że będzie o wiele gorzej. Tymczasem dochody z podatków zostały w 2020 r. wykonane zgodnie z planem (101%). W ponad 100% wykonane były podatki lokalne (od nieruchomości, rolny), natomiast nieco zabrakło do wykonania planu podatku dochodowego od osób fizycznych (97%). Bierze się to stąd, że nie mamy na terenie gminy wielu przedsiębiorstw, na które epidemia ma bezpośredni wpływ (gastronomia, hotelarstwo, turystyka). Paradoksalnie w związku z pandemią nastąpiło zwiększenie dochodów budżetu. Uruchomienie przez rząd Funduszu Inwestycji Lokalnych umożliwiło pozyskanie dodatkowych środków na inwestycje, które inaczej trudno byłoby wykonać.

W Jakie przedsięwzięcia zamierza pan jeszcze zrealizować do końca swojej kadencji?

Na pewno chciałbym zakończyć realizację projektów, na które gmina pozyskała dofinansowanie ze środków unijnych. Przede wszystkim projekt dotyczący modernizacji ujęć wody w Czołnie i Śniadówce oraz modernizacji sieci wodociągowej, w tym wymiana hydrantów ppoż. Kolejną inwestycją bezpośrednio

dla mieszkańców będzie montaż instalacji fotowoltaicznych na budynkach prywatnych. Mam nadzieję, że w końcu uda się nam także zrealizować projekt rewitalizacji zbiornika wodnego i terenu przyległego przy ul. Stawowej w Baranowie. Realna jest także budowa placu zabaw w Hucie. Do końca tej kadencji powinny być zrealizowane niektóre projekty drogowe, o których mówiłem wcześniej – droga Czołna – Niwa, ul. Stawowa i Rynek w Baranowie i droga w Łukawicy. Zakładam, że do końca kadencji będzie także przeprowadzona przebudowa i modernizacja starej plebanii w Baranowie i zostanie tam przeniesiona siedziba Gminnego Centrum Kultury, co rozszerzy możliwości jego działania. Musimy też przeprowadzić pewne prace modernizacyjne na oczyszczalni ścieków i sieci kanalizacyjnej. Są to zamierzenia w pełni realne, z zaawansowanym stanem przygotowań. Ich szacowany koszt to ok. 13,5 mln zł. Przygotowujemy się także do pozyskania środków z nowej perspektywy finansowania unijnego. W związku z tym wdrożona została procedura zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy i w późniejszym czasie planów zagospodarowania przestrzennego. W najbliższym czasie przygotujemy też nowy program rewitalizacji Baranowa. W tych planach perspektywicznych będziemy uwzględniać dalszy rozwój infrastruktury drogowej, ale też budowę niewielkiego stadionu sportowego (nie mamy obecnie pełnowymiarowego boiska piłkarskiego), przygotowanie terenów inwestycyjnych w oparciu o nieruchomości gminne oraz budowę zbiornika retencyjno-rekreacyjnego. Będziemy też chcieli dostosować budynki publiczne do potrzeb osób niepełnosprawnych. Mam nadzieję, że przy wsparciu rady gminy te przedsięwzięcia uda się zrealizować.

W Czy zastanawiał się pan nad startem w kolejnych wyborach?

Jest rzeczą oczywistą, że taką możliwość rozważam, ale na jakiegokolwiek deklaracje, a tym bardziej decyzje jest jeszcze zdecydowanie za wcześnie.

Dominik Kęsik



Za jeden z ważniejszych sukcesów tej kadencji wójt Baranowa może uznać modernizację infrastruktury drogowej na terenie gminy. Mirosław Grzelak ma jeszcze wiele planów do zrealizowania

Gmina
PuławyGmina
BaranówGmina
Żyrzyn

Czy prace ruszą w tym roku?

Kościół w Parafiance zyska nowy wygląd

Gm. Żyrzyn: Do tego przymierza się proboszcz parafii Paweł Janczak. W najbliższym czasie ma być wykonana termomodernizacja kościoła pw. św. Andrzeja Boboli oraz znajdującej się obok plebanii. Na razie nie wiadomo, ile będzie kosztował remont.

Historia kościoła sięga lat 40. XX w. W 1939 roku zbudowano plebanie, a dwa lata później rozpoczęto prace nad nowym, drewnianym kościołem, które ukończono w 1942 r. W latach osiemdziesiątych pojawił się pomysł wzniesienia murowanej świątyni, której budowę zakończono w 1994 roku. Poza mieszkańcami Parafianki do świątyni uczęszczają również osoby z Ce-



Prawdopodobnie jeszcze w tym roku rozpocznie się termomodernizacja kościoła pw. św. Andrzeja Boboli w Parafiance

zaryna, Kośmina, Strzyżowic, Wilczanki, Skrudek czy Jaworowa.

Już niebawem to miejsce może czekać ogromna zmiana. W planach jest termomodernizacja kościoła oraz plebanii. Wśród prac zaplanowano m.in. wymianę okien, grzejników czy tynków.

Proboszcz chciałby zakupić również pompę ciepła, która będzie ogrzewała plebanie.

- Mój poprzednik zainstalował piec węglowy, który ogrzewał nas podczas tegorocznych mrozów. Obecnie od tego się odchodzi, żeby nie zanieczyszczać środowi-



80 lat temu rozpoczęła się budowa drewnianego kościoła, która została całkowicie ukończona w 1942 r. Niecałe 50 lat później wniesiono kościół murowany

ska - tłumaczy ks. Paweł Janczak, proboszcz parafii św. Andrzeja Boboli w Parafiance. Ksiądz w planach ma także pomalowanie kościoła oraz wybudowanie nowego ogrodzenia.

- Parafia częściowo sfinansuje te inwestycje ze środków własnych,

a większość ze środków unijnych - dodaje ks. Janczak.

Pierwotnie termomodernizacja planowana była w ubiegłym roku jeszcze za poprzedniego proboszcza ks. Jarosława Wasia, ale koronawirus pokrzyżował plany. Proboszcz Janczak liczy na to, że



Ks. Paweł Janczak, proboszcz parafii św. Andrzeja Boboli w Parafiance

Termomodernizacja będzie dotyczyła całego kościoła oraz plebanii. Parafia częściowo sfinansuje te inwestycje ze środków własnych, a większość ze środków unijnych

prace będą mogły się rozpocząć jeszcze w tym roku.

Dominik Kęsik

Panie z Zagród nagrodzone przez urząd marszałkowski

To już kolejny sukces na koncie pań. Członkinie stowarzyszenia „Zagrody Razem” zostały nagrodzone i wyróżnione przez Urząd Marszałkowski w konkursie wielkanocnym. Dwukrotnie na podium stanęła Ewa Karczmarsz, która przygotowała stroik wielkanocny oraz kartkę świąteczną.

Całe województwo w walce o nagrody

Konkurs był skierowany do wszystkich stowarzyszeń, które aktywnie rozwijają swoją działalność na terenie województwa lubelskiego. Organizacją przedsięwzięcia zajęł się Urząd Marszałkowski w Lublinie. Uczestnicy przygotowali przeróżne prace, oceniane w czterech kategoriach: palma wielkanocna, pisanki/kraszanki, stroik wielkanocny oraz kartka wielkanocna. W tym roku wpłynęło ok. 325 prac z całego województwa.

Czasochłonne przygotowania

Do konkursu zgłosiły się panie ze Stowarzyszenia „Zagrody Razem”.

- My, jako KGW i Stowarzyszenie „Zagrody Razem” wysłaliśmy na konkurs w sumie kilkanaście prac - tłumaczy Ewa Karczmarsz z Zagród.

Ocenianie wszystkich nadesłanych prac wcale do łatwych nie należało. Po długich naradach ogłoszono wyniki. Pani Ewie udało się zdobyć pierwsze miejsce w kategorii stroik wielkanocny.

- Do jego wykonania użyłam plastra drewna dębowego, który został wyścielany mchem, na którym znajdowało się sznurkowe jajko z dekoracją kwiatową. Dopełnieniem stroika był pęk zbóż, krokusy z krepiny, bazy i zielony bukszpan - opowiada członkini Stowarzyszenia „Zagrody Razem”. Wyróżnienie z kolei otrzymała Jadwiga Maruszak. To nie jedyny sukces Ewy Karczmarsz, ponieważ mieszkanka Zagród zajęła drugie miejsce w konkursie na kartkę wielkanocną pt. „Zielona Wielkanoc”. Jakich dodatków użyła pani Ewa?

- Wykonanie kartki polegało na naklejaniu na papierze czerpanym kolejnych warstw: płótna, kolorowego papieru, tektury, skrawków materiału, koronki, zajączka haftowanego na kanwie i ozdobnych wstążek - mówi członkini stowarzyszenia. Elżbieta Kozak za kartkę



Tak prezentuje się praca przygotowana przez Ewę Karczmarsz, która zwyciężyła w kategorii stroik Wielkanocny. Do jego użycia wykorzystano plaster drewna dębowego, który został wyścielany mchem, a także pęk zbóż, krokusy z krepiny, bazy i zielony bukszpan

pt. „Święta na różowo” i Anna Wałach za kartkę pt. „Koszyk wielkanocny” zostały wyróżnione.

- Niezmiernie się cieszymy, że wśród 325 nadesłanych ozdób

wielkanocnych jury doceniło również nasze prace, za co bardzo dziękujemy - dodaje pani Ewa.

Stowarzyszeniu serdecznie gratulujemy.



Kartka Wielkanocna to kolejne dzieło pani Ewy nagrodzone przez Urząd Marszałkowski. Praca zajęła drugie miejsce



Ewa Karczmarsz,

Stowarzyszenie „Zagrody Razem”

Niezmiernie się cieszymy, że wśród 325 nadesłanych ozdób wielkanocnych jury doceniło również nasze prace, za co bardzo dziękujemy

Dominik Kęsik

Gmina
KurówGmina
MarkuszówGmina
WąwolnicaGmina
Nałęczów

Trasa ma prowadzić przez kilka miejscowości

Nałęczów: Autobus już jest, gorzej z operatorem

Władze Nałęczowa mają pod górkę z uruchomieniem gminnej komunikacji. Choć gmina kupiła własny autobus, to jak na razie nie można znaleźć operatora dla planowanej linii.

Gminna komunikacja lekiem na zwieszane kursy prywatnych przewoźników

Pomysł na uruchomienie gminnej komunikacji w Nałęczowie pojawił się w ubiegłym roku i ewoluował. Początkowo władze chcieli skomunikować centrum miasta ze znajdującym się de facto poza Nałęczowem dworcem kolejowym. Zaplanowali zakup ekologicznego elektrycznego autobusu, z którego mogłyby korzystać osoby przyjeżdżające do uzdrowiska pociągami. W międzyczasie wybuchła pandemia koronawirusa. Prywatni przewoźnicy, z których usług korzystali mieszkańcy gminnych miejscowości zawiesili kursy albo całkiem je zlikwidowali, wskutek czego niektóre miejscowości zostały „odcięte od świata”. W tej sytuacji urzędnicy postanowili o rozszerzeniu zasięgu gminnej komunikacji. Miejski autobus wyjeżdżałby z centrum Nałęczowa i ul. Kolejową (droga wojewódzka nr 826) kierowałby się do Drzewc, zahaczając o Drzewce Kolonię i dworzec PKP. Następnie wracałby na drogę wojewódzką, przy której



Już w grudniu do Nałęczowa przyjechał nowy elektryczny autobus, który kosztował ponad 1 mln zł. Na razie nie wiadomo, kiedy wyruszy w trasę

leżą m.in. Piotrowice i jechał dalej w kierunku Bronic, aż do Bronic Kolonii i z powrotem. W przekonaniu władz Nałęczowa miało to rozwiązać problemy komunikacyjne niezmotoryzowanych.

Autobus czeka na operatora, pasażerowie na autobus

Pod koniec ubiegłego roku do Nałęczowa przyjechał warty 1,1 mln zł autobus elektryczny. Gmina myśląc o uruchomieniu komunikacji postarała się o dofinansowanie w ramach rządowego Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych. Jeszcze w grudniu burmistrz w rozmowie ze Wspólnotą



Wiesław Pardyka, burmistrz Nałęczowa
Zgłosił się do nas tylko jeden potencjalny operator. W dodatku w dostarczonej przez niego dokumentacji znalazły się formalne błędy. Dlatego cała procedura musi zostać powtórzona

przewidywał, że gminna komunikacja może ruszyć już na początku tego roku - w lutym bądź marcu. Urzędnicy rozpoczęli też poszukiwania firmy, która byłaby operatorem linii. Niestety to okazało się nie takie proste.

- Zgłosił się do nas tylko jeden potencjalny operator.

W dodatku w dostarczonej przez niego dokumentacji znalazły się formalne błędy. Dlatego cała procedura musi zostać powtórzona - mówi Wiesław Pardyka, burmistrz Nałęczowa. To niestety opóźni uruchomienie kursów autobusu.

Marta Pietroni

Nałęczów: Rower miejski czeka na wiosnę

To kiedy mieszkańcy uzdrowiska, kuracjusze i turyści będą mogli skorzystać z urządzeń zależy przede wszystkim od pogody.

Jak już wcześniej informowaliśmy na łamach Wspólnoty w Nałęczowie w tym roku zostanie uruchomiony pierwszy w naszym powiecie system rowerów miejskich. Podobny od kilku lat działa w Lublinie, jednak ten nałęczowski będzie nowocześniejszy, bo będzie pozwalał w zależności od potrzeb użytkowników na szybką zmianę lokalizacji któreś z czterech stacji. W Nałęczowie miejski rower będzie można wypożyczyć w okolicy dworca PKP, przy nowym skwerze po dawnym dworcu PKS w centrum

miasta, obok miejscowego kościoła na wyjeździe w stronę stolicy województwa oraz w pobliżu ZS nr 2.

Do dyspozycji nałęczowian, kuracjuszy i turystów będzie 65 rowerów. Część z nich to pojazdy elektryczne, część tandemy, część pojazdy typu cargo z fotelikami dla dzieci. Sprzęt za niecałe 600 tys. zł dostarczyła firma COMDREV ze Szczecinka. Jak informuje burmistrz Nałęczowa rowery już są na miejscu. Na razie są przechowywane w gminnych budynkach. To, kiedy będą dostępne dla potencjalnych użytkowników zależy przede wszystkim od pogody.

- Jeśli pogoda pozwoli to nawet w kwietniu, a jeśli nie, to tak jak pierwotnie planowaliśmy, od majowego weekendu - mówi Wiesław Pardyka.

Marta Pietroni

A U T O P R O M O C J A

W

KOMENTUJ
ARTYKUŁY NA:

pulawy.24wspolnota.pl

O G Ł O S Z E N I E

Informujemy, iż Lubelski Ośrodek Samopomocy z siedzibą w Lublinie przy ul. Grodzkiej 14 wraz z Powiatem Puławskim na mocy ustawy z dnia 5 sierpnia 2015 r. o nieodpłatnej pomocy prawnej, nieodpłatnym poradnictwie obywatelskim oraz edukacji prawnej (tj. z dnia 18 listopada 2020 r., Dz. U. z 2020 r. poz. 2232) prowadzi Punkty Nieodpłatnej Pomocy Prawnej oraz Punkty Nieodpłatnego Poradnictwa Obywatelskiego, zgodnie z poniższym harmonogramem:

Punkt Nieodpłatnego Poradnictwa Obywatelskiego:

Nałęczów, ul. Głębocznica 23a (od poniedziałku do piątku od godz. 8.00 do 12.00)

Punkt Nieodpłatnego Poradnictwa Obywatelskiego:

Poniedziałek - Markuszów, ul. M. Sobieskiego 1 (godz. 9:00-13:00)

Wtorek - Kazimierz Dolny, ul. Lubelska 32/34 (godz. 8:00-12:00)

Środa - Puławy, ul. Dęblińska 4 (godz. 8:00-12:00)

Czwartek - Puławy, ul. Dęblińska 4 (godz. 8:00-12:00)

Piątek - Żyrzyn, ul. Tysiądecia 28 (godz. 8:00-12:00)

Punkt Nieodpłatnej Pomocy Prawnej:

Poniedziałek - Baranów, ul. Rynek 14 (godz. 8:00-12:00)

Wtorek - Końskowola, ul. Lubelska 93 (godz. 8:00-12:00)

Środa - Janowiec, ul. Radomska 2 (godz. 8:00-12:00)

Czwartek - Kurów, ul. I Armii Wojska Polskiego 1 (godz. 8:00-12:00)

Piątek - Końskowola, ul. Lubelska 93 (godz. 8:00-12:00)

Pomoc prawna udzielona jest każdemu, kto jej potrzebuje i złoży oświadczenie, że nie jest w stanie ponieść kosztów odpłatnej pomocy prawnej. Zapisy na porady (nie są obowiązkowe) pod nr tel.: 609 009 469.

Mając na uwadze sytuację epidemiologiczną porady w poszczególnych punktach porad prawnych odbywać się mogą telefonicznie. W związku z powyższym proszę na bieżąco śledzić informacje w ww. zakresie na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Puławach (www.pulawy.powiat.pl) oraz na stronie internetowej Lubelskiego Ośrodka Samopomocy w Lublinie (los.lublin.pl).

Burmistrz Nałęczowa informuje

o wywieszeniu wykazu nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nałęczowie ul. Lipowej 3 oraz Biuletynie Informacji Publicznej.

Nałęczów: Bankomat teraz gdzie indziej

Urządzenie przeniesiono obok supermarketu Stokrotka. Niestety nie ma funkcji wpłatomatu, jak to, z którego można było korzystać przy dawnym oddziale PKO BP.

Przypominamy, że z końcem listopada ubiegłego roku funkcjonujący w Nałęczowie oddział PKO BP został zamknięty. Bank tłumaczył to związaniem z epidemią koronawirusa mniejszym zainteresowaniem klientów obsługą bezpośrednią i większą

liczbą spraw załatwianych przez internet. Przez kilka miesięcy w budynku, w którym działała placówka dostępny był bankomat. Bank obiecywał także uruchomienie w miejscu oddziału agencji. Niestety do tej pory nie została otwarta. Przedstawiciele PKO BP zapewniają, że wciąż szukają podmiotu zainteresowanego jej prowadzeniem.

Jednak w ostatnich dniach z obiektu przy ul. 1 Maja 5a zniknęły ostatnie szyldy po zamkniętym PKO BP..

Marta Pietroni



Od ubiegłego tygodnia bankomat PKO BP zmienił lokalizację. Już nie znajdziemy go przy dawnej siedzibie oddziału przy ul. 1 Maja 5a, ale kilka kroków dalej, przy Stokrotce i Rossmannie, przy ul. 1 Maja 12

Gmina
KońskowolaGmina
Kazimierz DolnyGmina
Janowiec

Mieszkaniec podaje dworzec autobusowy w Poniatowej jako wzór dla Kazimierza Dln.

Mieszkaniec Kazimierza: Uporządkujcie rozkłady jazdy

– Na naszym dworcu panuje beżołowie informacyjne i jest około 20 różnych rozkładów jazdy! – stwierdza mieszkaniec Kazimierza Dolnego, skarżąc się na brak przejrzystej informacji o kursach busów, co nie jest najlepszą wizytówką turystycznego miasta. – Przymierzaliśmy się do uporządkowania tej sprawy i przygotowaliśmy jeden czytelny rozkład, ale sytuację skomplikował rozwój pandemii – odpowiada burmistrz.

Informacyjny chaos nie jest wizytówką miasta

W petycji do burmistrza Artura Pomianowskiego i wszystkich radnych mieszkaniec Kazimierza Dolnego, Tomasz Nadolski, zwraca uwagę na problem chaosu informacyjnego na kazimierskim dworcu autobusowym. Jego zdaniem na dworcu panuje wolna amerykanka – każdy przewoźnik zamieszcza własny rozkład kursów, przez co osobom chcącym skorzystać ze zbiorowej komunikacji trudno się odnaleźć w natłoku informacji – problem mają przede wszystkim turyści, co zdaniem pana Tomasza negatywnie odbija się na wizerunku Kazimierza. Prócz wielości rozkładów problemem jest też ich rozmieszczenie na dworcu. Różne kartki i tabliczki znajdują się gdzie popadnie, a jak stwierdza autor petycji, by odczytać niektóre potrzebna jest... drabina.

– Zachęcam więc Państwa radnych i Pana Burmistrza do krótkiego spaceru na plac naszego (komunalnego!) dworca autobusowego, aby zobaczyć jak kompromitująco wygląda tam informacja o rozkładach jazdy prywatnych przewoźników – zaprasza mieszkaniec. Wyjaśnia, że nieraz musiał pomagać przyjezdnym w zorientowaniu się w informacji przystankowej.



Z dworca autobusowego w Kazimierzu Dolnym korzysta wielu prywatnych przewoźników. Każdy z nich zamieszcza tu informację o swoich kursach. Problem w tym, że różnych rozkładów jest tak dużo, że może to powodować dezorientację osób chcących odnaleźć odpowiedni kurs.

Poniatowa sobie poradziła

Sytuację na kazimierskim dworcu da się uporządkować – pan Tomasz podaje przykład sąsiedniej gminy.

– Zachęcamy Państwa do odwiedzenia placu dworcowego w pobliskiej Poniatowej. Byłem tam tydzień temu i zobaczyłem z miłym zaskoczeniem, że wszystkie kursy autobusów, różnych przewoźników, umieszczono na jednym czytelnym i estetycznym rozkładzie jazdy. Gdy zauważyłem, że ten rozkład jest sygnowany przez tamtejszy urząd miasta, to porozmawiałem z sekretarzem miasta. Wyjaśnił mi, że od ok. 2-3 lat tamtejszy urząd udostępnia podróżnym aktualizowany rozkład jazdy. Zajmuje się tym Referat Gospodarki Komunalnej, a stronę graficzną samego rozkładu przygotowano na podstawie programu komputerowego. Urząd Miasta zobowiązał wszystkich przewoźników, korzystających z placu dworcowego do aktualizowania informacji – relacjonuje mieszkaniec Kazimierza, mający nadzieję, że przed początkiem sezonu turystycznego z kazimierskiego dworca zniknie „pstrokaczna różnych tabliczek i karteczek” zastąpiona jednym porządnym rozkładem jazdy.

Dodatkowo pan Tomasz zwraca uwagę na problem bez-

Tomasz Nadolski, mieszkaniec Kazimierza Dolnego Zachęcam Państwa radnych i Pana Burmistrza, aby zobaczyć jak kompromitująco wygląda tam informacja o rozkładach jazdy prywatnych przewoźników

pieczeństwa podróżnych – autobusy zamiast zajeżdżać na dworzec zatrzymują się na przystanku po drugiej stronie ulicy utrudniając widoczność innym samochodom i wymuszając na pasażerach przebieganie przez ulicę. Innym problemem jest też to, że WC na dworcu jest ostatnio niedostępne, a zdaniem autora petycji powinno być otwarte przez całą dobę i cały rok.

Urząd zna problem, ale porządkowanie zakłóciła pandemia

O skomentowanie uwag zawartych w petycji prosimy burmistrza Artura Pomianowskiego. Okazuje się, że na krótko przed pandemią w 2020 r. kazimierski ratusz postarał się uporządkować sprawę różnych rozkładów jazdy na dworcu i przygotować dla mieszkańców i turystów czytelną, ujednoliconą informację.

– Do uporządkowania informacji na dworcu zabraliśmy się już wiosną 2020 roku, bo podobnie jak autor obecnej petycji

dostarczaliśmy problem – przewoźników jest wielu, a każdy umieszcza na przystanku własne tabliczki czy kartki z rozkładem jazdy. W dodatku często te tablice mają różne legendy i oznaczenia. Dlatego w tamtym czasie zebraliśmy rozkłady jazdy wszystkich przewoźników i stworzyliśmy jednolitą, przejrzystą informację dla pasażerów. Zamieściliśmy ją wtedy na naszej stronie internetowej i wiem, że ludzie chętnie z niej korzystali. Chcieliśmy podobną informację zamieścić w fizycznej formie na dworcu. Niestety wybuchła pandemia i większość kursów zmieniono lub zlikwidowano, co pokrzyżowało nasze plany. Teraz wracamy do tej kwestii i na nowo zbieramy informacje od przewoźników, żeby przygotować aktualny rozkład jazdy. Będzie dostępny zarówno na naszej stronie internetowej, jak i w formie tablicy na dworcu – wyjaśnia burmistrz Kazimierza Dolnego.

Kamil Wąsik

Końskowola: Kawiarnia w Ratuszu dalej do wzięcia

Władze gminy Końskowola w dalszym ciągu szukają najemcy kawiarni w centrum „stolicy” gminy. Cena wywoławcza czynszu to 1,1 tys. zł netto.

Po zakończonym w ubiegłym roku remoncie Ratusz już w niczym nie przypomina odrapanego, białego budynku z wieżą. Obecnie przenieśli się do niego pracownicy ośrodka kultury i biblioteki w związku z planowaną modernizacją ich siedziby. Od początku władze Końskowoli planowały, aby w obiekcie na Rynku działała kawiarnia. Niestety dotychczasowe próby znalezienia najemcy 80 metrowego lokalu zakończyły się fiaskiem. Dlatego urzędnicy podjęli kolejną próbę. Tym razem mają nadzieję, że w końcu miejsce zacznie tętnić życiem. Wyremonto-

wany lokal przeznaczony na usługi gastronomiczne ma wydzielone pomieszczenie gospodarcze i socjalne oraz główne sale kawiarniane i toaletę. W związku z tym, że budynek końskowolskiego Ratusza jest wpisany do rejestru zabytków, potencjalny wynajmujący chcąc wprowadzić jakiegokolwiek zmiany będzie musiał o zdanie zapytać konserwatora zabytków. Przetarg na wynajem pomieszczeń zaplanowano na środę 14 kwietnia na godz. 12.00 w sali konferencyjnej urzędu gminy. Osoby zainteresowane wzięciem w nim udziału muszą do 10 kwietnia wpłacić na konto gminy wadium w wysokości 1 tys. zł. Cena wywoławcza czynszu, jaką ustalili władze Końskowoli to 1 tys. 150 zł. Wszelkie szczegółowe informacje można znaleźć na stronie internetowej urzędu gminy.

Marta Pietroni

Zastępca sekretarzem - szybki konkurs w Janowcu



Waldemar Słowik do tej pory był zastępcą wójta Jana Gędkę. Teraz będzie sekretarzem gminy

Waldemar Słowik, dotychczasowy zastępca wójta Janowca, został sekretarzem gminy. Konkurs na to stanowisko wygrał jako jedyny kandydat. W gminie sekretarza nie było przez ostatnie 7 lat, chociaż przepisy narzucają utworzenie takiego stanowiska.

Wójt Janowca konkurs na stanowisko sekretarza gminy ogłosił 9 marca, a chętni mieli czas na zgłoszenia do 22 marca. Ostatecznie zgłosił się tylko zastępca wójta Waldemar

Słowik. W ubiegłym tygodniu konkurs rozstrzygnięto i tak zastępca ma zostać sekretarzem. Jego obowiązki na tym stanowisku będą związane głównie z organizacją pracy Urzędu Gminy Janowiec.

W 2013 roku gdy w wyniku referendum odwołano wójta Tadeusza Koconia, a jego obowiązki przejął Jan Gędek, nowy wójt nie zdecydował się na utworzenie stanowiska sekretarza i zamiast tego powołał zastępcę wójta. Obowiązek zatrudnienia w gminie sekretarza regulują jednak przepisy, stąd przez lata zewnętrzne kontrole zwracały na to uwagę.

kw